

PREZEPŁATA - Kraju - wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 2 a. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym zawiera stosunek: półrocznie i roczny Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą albumowej 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszawa, oddział: Marszałkowska 141.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zasiłki i Zareczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 985

Petersburg, 18 (31) maja 1901 r.

Rok XX. № 20

## J. BECKER

Postawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

### FLORA PACHE

(PASZKOWSKA)

dydaktyczka i profesor śpiewu, ze swiadczeniem Marchesa z Paryża, dyktuje solisty, posiada na wies na terenie mieszkajace. Specjalna metoda ustawiania głosu, usuwania wszelkiej niedłosci. Adres: Kijowski Bulwar, № 6, m. № 2, wejście frontowe. (3495)

### ZAKŁAD NAUKOWY ŻENSKI

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Bronisławy Stolyhwo,

BYŁA LEOKADIA WOŁODKO,

Ryga, Dorpacka 41.

Przebieganie od połowy sierpnia. (3468)

### BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIENSKIEJ,

w Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu. Półera Nauczycielki, Nauczycielki i Pomy. (3121)

Kraków, Gołębia 5.

### ZAKŁAD NAUKOWY 8-KLASOWY ŻENSKI

Łucji Zeleszkiewicz.

Zapisać przychodzących i pensjonarek przez wydział. Rok szkolny 1901 - 2 rozpoczyna się 1. 10 września. (3531)

## Pedagog polak-katolik

wygodność w prowadzeniu słabowitych i innych przychodzących na wsi zarzą. Prowadzenie obywatelskie i rekomendacje. Wiadomości biurowe: Popoza Klesz, rocznie (San-Remo) (San-Remo). Bonn-Romby. (3415)

### POMOC PRAWNA

dla niezamożnych

Warszawa, Żabia № 3.

Pr. adw. przys. C. Brzeziński, S. Maiz, A. Jankowski, J. Gostomski, H. Levy, S. Piskalch. Przyjmują odzwońnię od g. 10 rano do 3 pop. i od 5-8 wiecz. Wskazują poradę, jedytni sprawy. W niedzielę od 12 do 2 popoł. poradę bezpłatnie. (3531)

### KRAJEM KSIĘGARNI

W. MAKOWSKIEGO

w WILNIE, ul. w MIŃSKU.

wydział z druki

## Zarys Dziejów Litewskich

przez Helene-Pojate (Skimontównę), wydanie nowe, poprawione, z 3 majkami i 3 portretami. Cena 75 k. w kart. 100 k. w opr. rb. 1 k. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3420)

### Dr. M. PIĘKOWSKI z Kijowa

od 25 maja do 25 sierpnia w Odesie, na dziedzińcu Kuznieckim (Andr.). (3415)

### LEKARZ-DENTYSTA

ALEKSANDER ZAWADZKI

Warszawa, Żerolimka, 49, róg Marszałkowskiej. (401)

## WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

### ADAM MICKIEWICZ

Zarys Biograficzno-Literacki

przez

PIOTRA CHMIEŁOWSKIEGO.

Wydanie trzecie poprawione, z 2 portretami poety, 2 duże tomy, str. 427 i 450. Cena rb. 5.

### SIENKIEWICZ

Studjum Literackie

przez

Józefata Nowińskiego.

Cena rb. 1.50.

### JÓZEF SZUJSKI

JAKO POETA,

przez ST. TARNOWSKIEGO.

Cena rb. 1.20 kop.

(810)

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

## TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWOW

### OD GRADOBICIA

(założone w r. 1877)

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedziałanych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty, tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu - w Moskwie, do oddziałów Zarządu - w Warszawie i Władykaukazie, do głównych agentur - w Odesie i Mohylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach i agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolasza Łubianka, dom monasteru Iwanowskiego. (3383)

### REUMATYZM.

TERMA NATURALNA

## PISZCZANY

(PISTIAN)

na SPIZU (Węgry) w Małych Karpatach, 3 godziny do Wiednia, 3/2 do Pesztu, najznakomitsze uzdrowisko siarczanomulowe dla Reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach w Ischias, zatruciach rtęcią. Urządzenia, tak co do mieszkań jak i kąpiel, według wszelkich wymagań, od luksusowych aż do najtańszych.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY.

Trzy baseny czysto-siarczane, 3 siarczano-mulowe, 1 porcelanowy. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. Sezon od 15 maja. Prospekty gratis. Wszelkich informacji udziela lekarz ordynujący

Dr. AL. TEICHMANN,

Asystent Uniwersytetu we Lwowie.

Do 15-go maja w Krakowie.

(825)

Od 15-go maja: Piszczany na Węgrzech.

ZŁAMANIA, ZWICHNIĘCIA.

## SYNDYKAT ROLNICZY (Kijów, Bulwana, 9)

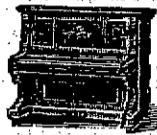
wysyłając swego pełnomocnika za granicę w celu zakupienia na miejscu nasion oryginalnych pszenicy Banatki, jęczmienia Hanna Morawskiego i innych nowych odmian, a także w celu opatrzenia koni węgierskich lekkiego typu i bydła ras szwajcarskich, ma zaszczyt zaproponować Pp. rolnikom, którzy zyczyliby nabyć powyższe nasiona lub otrzymać dokładne wiadomości co do bydła i koni, zwracać się do nas zawczasu, żebyśmy byli w możności wypełnić otrzymane polecenia dokładnie i w swoim czasie. (3323)

Zakład Naukowy Żeński 8-klasowy

z klasą wstępną i pensjonatem

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

przy ul. Marszałkowskiej, 74, róg Hożej, w WARSZAWIE. Przyjmuje zapisy codziennie. Egzaminaty rozpoczynają się dnia 1 czerwca. (785)



Fortepiany  
Pianina  
Melodykony

w ogromnym wyborze.

## HERMAN i GROSSMAN

Petersburg, W. Morska 33.

Telefonu № 1682.

Warszawa, Mazowiecka № 16.

Moskwa, Lublin, Łódź. (2647)

## Dr. Wł. Maleszewski

b. asystent Klin. Lek. w Krakowie, ordynuje jak lat ubiegłych w KARLSBADZIE Alte Wiese Drei Staffeln. (766)

## PENSJONAT

Waterji Watewskiej, Warszawa, Nowy-Swiat, 37.

Ceny pokojów niższe na lato. (844)

PRACOWNIA I MAGAZYN

Obuwia Damskiego i Męskiego

## J. Piotrowskiego

Petersburg, ul. Kazańska № 48. (3424)

## Na dobrej Wsi

lub nad morzem stud. uniwers. ostatniego kursu, z intel. rodziny, pragnie dostać na czas lata lekcje. Przekłada wygody ponad wynagrodzenie. Petersburg, 6 Rota, № 16, m. 8. (3385)



Upraszamy o zakomunikowanie adresu, abyśmy mogli wysłać bezpłatnie nasz nowy ilustrowany katalog.

E. Kinkman i Co,

Petersburg, Grochowa ul., 17. (3280)

Ake. Tow. Wodolecznictwa i kąpeli w Odesie.

## ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

(b. ul. Szorsztejna)

nanowo przebudowany i rozszerzony.

Odesa, ul. Karantina № 9.

## Dr. Antoni Hryniewiecki

na czele.

Kuracja wodą, elektrycznością i światłem. Cierpienia chroniczne: żołądka, kiszek, wątroby i nerek; piersiowe i serca, nerwowe, kobiece. Osłabienie i niemoc. Zakład funkcjonuje bez przerwy i w zimie. Ordynują po polsku. Kobieta-lekarka w sali kąpielowej w czasie godzin dla pań.

Tęgoż Towarzystwa.

Odesa, ul. Karantina № 9.

## Zakład Mechanoterapii,

mięsienia (massage), ortopedji i leczniczej gimnastyki, pod zarządem

dr. med. F. Grebnera.

Choroby kości, stawów, mięśni i nerwów. Kuracja tabes i złożeń ruchowych sposobem prof. Frenkła. Skrzywienia. Medyczne gorsety i bandaż. Przy zakładach kompletny pensjonat dla chorych: od 75-150 rb. miesięcznie. (3413)

## MAJATEK

w Galicji do sprzedania albo zamiany. Dzierżawa, letnie mieszkanie. Adres: Wilno, Botaniczna № 157, Zarząd. (3411)

# K I J Ó W.

# W Ł. D O L I Ń S K I

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

**WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:**

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.  
 Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloski-  
 bowe najnowszej konstrukcji.  
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazalki.  
 Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i  
 wialnie.  
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.  
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konieczyzny „Indiana”,  
 dające czyste ziarno.  
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

## G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V i VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

# J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
 NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-  
 czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i  
 zakładów przemysłowych. (758)

## SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. — Telefonu № 307.

Poleca: plugi, brony, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie  
 konne, kosiarki, żniwiarki, wiazalki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrówki  
 różnych systemów, siewczkarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, śrutowniki i  
 wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Wyszedł z druku obszerny ilustrowany cennik na 1901 rok i wysyła się na za-  
 żądanie bezpłatnie. (757)

NA LETNIEM MIESZKANIU.

Marysia zaczyna prosić. Z podwórka dochodzi żalozne kwiczenie.

A na to dystyngowana pani domu:

— Ach! oszczędźcie mi tej katuszy! Jakże jest żalozny ten jego śpiew Jąbedzi! (Kurj. Świat.)



## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-  
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besemmerowski, biały, odlewniczy i spiegal.  
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i  
 konnych.  
 Szyny profili lekkich dla kopalń etc.  
 Szynowe łączniki.  
 Obrcze.  
 Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
 Stal masorowa.  
 Belki walcowane. I i kształtu  
 Żelazo kolumnowe i kolumny.  
 Wały walcowane do transmisyj.  
 Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
 Żelazo dwukątowe, plugowe, kątowe, teowe T, sztabowe  
 płaskie, obrczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe  
 rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
 Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego  
 żelaza, oraz stali.  
 Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
 Rezerwoary i kadzle.  
 Formy mostowe, wiazania dachowe.  
 Kafary do szybów.  
 Żelazne wagoniki dla kopalń.  
 Wexle i krzyżownice.

ODLEWY STAŁOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENCYJ — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;  
 w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:  
 L. J. J. w Rydze: P. Stalterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia  
 Goidust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

Najlepszy środek kosmetyczny  
na świeżość i czystość twarzy.



### Krem CAZIMI METAMORFOZA przeciw piegom

Wyłączny do-  
wód autentycz-  
ności — podpis: *CaZimi*

Bez tego podpisu — fałszowany.  
Sprzedaje się we wszystkich ap-  
tekach, składach aptecznych i  
perfum.

Główne składy w domu han-  
dlowym (3270)

I. B. SEGAL  
w WILNIE I ODESIE.

SKŁAD APTECZNY  
i KOSMETYKÓW

## K. NIWINSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-  
tyków, przyb. toaletow. Szkiełki wyroby  
Baecara, szczotki, grzebienie, szylkrety.  
Apt. towary, chem. przetw., artykuły  
gospodarcze. (764)

W KOSZARACH. — P o d o f i c e r. —  
 Lehman! nie rób takiej głupiej miny,  
 jak bocian, gdy się dowiaduje, że to on  
 dzieci przynosi! (Fl. Bl.)



TOWARZYSTWO

# „RABOTNIK”

## Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW: Mikołajewski.

PETERSBURG: Solauj-Gorobok.

MOSKWA: Sadowaja.

## Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY I KANTORY:

w Kamiencu-Podolskim i w Winnicy.

Sprzedają rolnicze maszyny. Wszelkie złomniki, Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. (753)

BIURO TECHNICZNE

# H. BIELSKI I S. WOLSKI

INŻYNIEROWIE

KIJÓW, KRESZCZATIK № 5.

Kompletne urządzenia cukrowni, gorzelnii i mączkarni etc.  
 Wyłączne reprezentacje i składy wyrobów

FABRYKI TROETZER i S-ka, dawniej „Adolf Troetzer”: Sikiawki, Pompy, akcesoria

specjalnej FABRYKI ARMATUR — krany, wentyle, automaty, smarownice i ma-

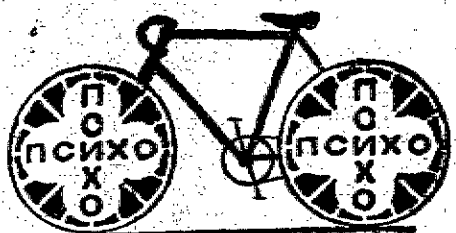
netometry wszelkich systemów. AKC. TOW. WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka — koleżki stule i przenośne, wagony osobowe i towarowe, różne wagoniki i konstrukcje żelazne. (740)

Wszelkie materiały techniczne.

MIEDZY LITERATAMI.

Możesz mi pan powinszować! W tych dniach wyjdzie już piąte wydanie mojej powieści.

Tak? Wcale nie wiedziałem o tem, że każdy egzemplarz pańskiego dzieła ma osobne wydanie. (Kurj. Świat.)



Sezon 1901 r.

Mnóstwo Nowości.

Welocypedy, motory, automobile i łodzie mechaniczne (3262)

„PSYCHO“.

WELOCYPEDY NA RESORACH (patent Mazi-Starley № 12486).

Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Mechanicznych i Welocypedów

«STARLEY»

MAGAZYNY: { PETERSBURG, Newski, 16, Telef. № 2563.  
MOSKWA, W. Zubianka, dom Tow. Ubezpiecz. „Rossija“.

Fabryka i kantor główny: Petersburg, Polustrowskie wybrzeże, 6, Telef. № 2576.

Sprzedaż na raty. — Katalogi bezpłatnie.



ZAMIAST LETNICH PALT

poleca w wielkim wyborze

palta angielskie nieprzemakalne męskie i damskie nasycone gumą.

Również nieprzemakalne wierzchnie ubrania innych fasonów.

CENTRALNY SKŁAD

MACINTOSH

JEDYNY W PETERSBURGU

Newski prosp., 27, vis-a-vis kościoła katolickiego.

Telefonu № 1877. (3425)

POCZAS POSTNEGO OBLADU.

M. z. Moja żonasiu; znów mi dajesz jajka? Wiesz, że ja ich nie znoszę!  
— Nie dziwnego: od tego są kury. (Kurj. Świat.)

PETERSBURG.

KURSAL W SIESTRORIECKU

codziennie wieczory muzyczne wielkiej orkiestry symfonicznej

Hrabięgo A. D. Szeremietjewa

pod dyrekcją M. W. WŁADIMIROWA.

W Srody wieczory symfoniczne, przy udziale solistów wokalnych i instrumentalnych. W ciągu sezonu na gościnne występy będą zaangażowani wybitni kapelmistrzowie i wirtuozi.

W parku i na esplanadzie za dnia i w czasie antraktów gra chór wojskowej muzyki pod dyrekcją W. A. Aleksandrowa.  
Początek o godzinie 7 1/4 wieczorem. (3493)

Biuro Techniczne

Inżynier P. WIŚNIEWSKI i S-ka

Petersburg, Fontanka 52, Telefon 3025.

Telegramy: «Вишневский Петербург».

Roboty budowlane. ♦ Opalanie i wentylacja. ♦ Sprzedaż dynamo-maszyn, motorów etc. ♦ Reprezentacje fabryk E. Schiessa, i Lederer et Porges. ♦ Reprezentacja fabryki J. John w Łodzi. Transmisje. ♦ Stal dla instrumentów i pilniki fabryki «William Atkins & Co w Sheffieldzie». ♦ Smary fabryki «Tide Water Oil Company w New-Yorku». ♦ Węgiel dla łukowych lamp fabryki Schiffa w Wiedniu. ♦ Lampki elektryczne. (2952)

UBIORY MĘZKIE

na obstalunek i gotowe

POLECA W WIELKIM WYBORZE MAGAZYN

„BERNAR“

Petersburg № 19, Włodzimierska № 19.

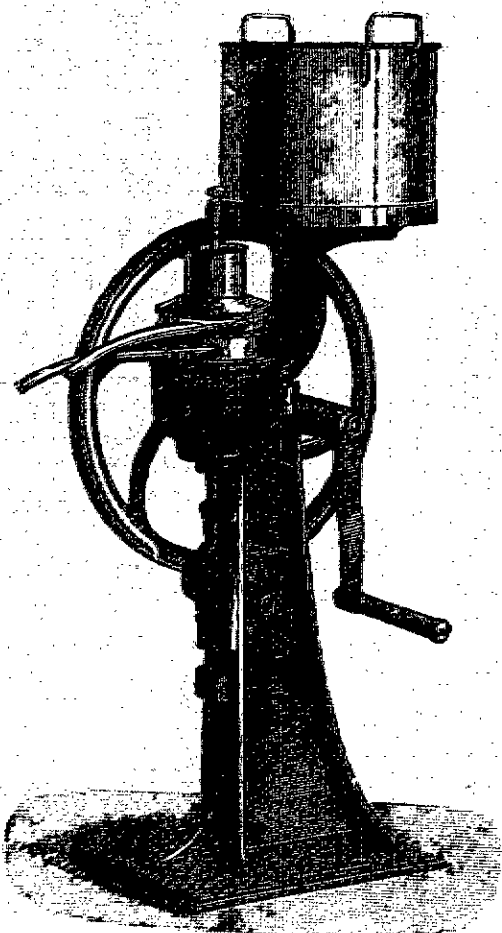
CENY PO ZA KONKURENCJĄ.

➡ Krojczy polacy. ➡

(3422)

PATENTOWANE

SEPARATORY „ALFA-LAWAL“



Typ separatora ręcznego Alfa B.

Akcyjnego Tow. „SEPARATOR“ w Sztokholmie, odznaczają się najwięcej udoskonaleniem oddzielaniem śmietanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Przeszło 500 najwyższych nagród i odznaczeń.

Na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. separatorom „Alfa-Lawal“ przyznano najwyższą nagrodę: „GRAND PRIX“.

Przeszło 200,000 szt. separatorów „Alfa-Lawal“ znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

➡ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ➡

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa Lawal“ dokonywa się z całą starannością.

Główne przedstawicielstwo na całą Rosję:  
DOM HANDLOWY

LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

Wyborska strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

➡ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ➡

Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. „Rabotnik“ (Fontanka, Solanaj gorodok).  
W MOSKWIE: Br. W. i N. Bładowy (Przejazd Zubiański № 31).  
Tow. „Rabotnik“ (u Czerwonych Wrót).  
W. N. Wereszczagin (ul. Miasnicka, dom Zimna).

W WARSZAWIE: Dr. K. A. bar. LESSER (Młoda 15-17).  
W KAZANIU: M. Ramm.  
W RYDZIE: Henryk Frycze (ul. W. Jakowlewska 24).  
W KIJOWIE: Tow. „Rabotnik“, ul. Mikołajewska.  
W CHARKOWIE: F. W. Alsop. (2879)



Alfa „Colibri“.



# WARSZAWA

TANIE WYDAWNICTWO  
**GEBETHNERA I WOLFFA**  
 PISMA  
**HENRYKA SIENKIEWICZA.**

**OGNIEM i MIECZEM**  
**P O T O P**  
**PAN WOŁODYJOWSKI**  
 (TRYLOGJA)

WYDANIE JUBILEUSZOWE.  
 6 tomów rb. 2, w oprawie w płótno rb. 8. Przesyłka kop. 60.  
 Do nabycia we wszystkich księgarniach. (809)

**Jedno- i dwuskibowe pługi**  
**VENTZKI'EGO**

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE  
 ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami  
 angielskiej fabryki

**Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.**  
 WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

**ALFRED GRODZKI,**

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

DO WCZESNEGO ZAMÓWIENIA.

**KOSIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI i ŻNIWIARKI**  
**M. C. CORMICKA**

Jak najdokładniej zrównoważone, dzięki czemu zastosowanie do nich przodków, stanowiących konieczny balast przy innych systemach, jest zupełnie niepotrzebne.

**GRABIE KONNE OR. AMERYKAŃSKIE**

z automatycznie podnoszącymi się zębami  
**NEW-YORK CHAMPION.**

BARDO PRAKTYCZNE I MOCNE

**GRABIE „TYGRYSIĄTKO“**  
 bez siedzenia.

POLECA

**ALFRED GRODZKI,**

WARSZAWA, 33, Senatorska, 33. (712)

5 w. od Warszawy,  
 godzina od Lublina,  
 5 wiorst od stacji  
 kolei Nadwiśla.

## NAŁĘCZÓW

Poczta i telegraf na  
 miejscu. Powozy na  
 zamówienie. W le-  
 cie omnibus.

**Zdziejowisko szczawy żelazistej do picia i do ką-  
 pieli, kąpiele błotne, hydroterapia.**

Zakład leczniczy cały rok otwarty, ze ścisłym internatem i własną kuchnią dietetyczną. Masaż, gimnastyka, Elektroterapia. Obok zakładu 40 willi wygodnie urządzonej na pobyt letni. Dwóch stałych lekarzy, dozorczyń chorych. W lecie konsultanci i asystenci. (820)

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI,

b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

WARSZAWSKIE ZNAKOMITOŚCI.

Ho, ho, ho! cóż to za świetne album z pocztówkami! Cóż te pocztówki za-  
 wierają?

— To są wszystko, proszę pana, autografy naszych warszawskich znakomitości: same tacy na polu sztuki i literatury!

— Iż już pani posiada takich autografów znakomitości warszawskich?

— O! już mam z góra sześć tysięcy! (Kurj. Świat.)

# TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEN

ZIEMIOPŁODÓW

**OD GRADOBICIA**

W MOSKWIE,

działające w Królestwie Polskiem od r. 1877,

przyjmuje na zasadzie bezwzględnej wzajemności ubezpieczenia ziemiopłodów przeciw kłeskom przez gradę zrzadzonym.

Dla ubezpieczeń w guberniach Królestwa Polskiego zorganizowany jest oddzielny Okręg Warszawski, dotychczas zarządzany przez ś. p. Edwarda Epsteina, a nadal bezpośrednio przez samą Dyрекcję.

Kapitał zapasowy Towarzystwa na rok 1901 wynosi rb. 239,274 k. 02  
 Suma ogólna wypłaconego za szkody wynagrodzenia rb. 2,691,688 k. 60

Towarzystwo znajduje się w stosunku reasekuracyjnym z 2 najpoważniejszymi zagranicznymi Towarzystwami, zawarło zaś w roku 1901 ubezpieczeń w Królestwie na sumę przeszło 5,000,000 rubli. (817)

**OPŁATA SKŁADKI W 2 RATACH.**

**BIURO OKRĘGU**

w Warszawie.

Do przyjmowania ubezpieczeń na prowincji upoważnieni są we wszystkich miejscowościach Korespondenci Towarzystwa.

Dyrektor Zarządzający W. TARGOŃSKI.

## Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy aptece

**D-ra T. HEINRICHA**

Wierzbowa, 11. Telefon № 1239.

## SZCZAWNICA

**ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY**  
 PIERWSZORZĘDNA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon od 20 maja do 30 września. (801)

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Wody ze znanych ze skuteczności zdrojów Józefiny i Magdaleny we wszystkich znaczących handlach i aptekach. Zamówienia na mieszkania przyjmuje Dyrekcja Zakładu górnego. F. Wiśniewski.

**PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**ZAŁĘSKI**

WARSZAWA, Berga № 8. (120)

**ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI**

**Marji Wiktorowej-Kaczyńskiej**

Wspólna, 49, w Warszawie.

Zapis uczennic i egzaminy wstępne codziennie od 18 maja. (831)

Z DNIA Św. ZOFII.—Złożywszy życzenia szanownej mamie dobrodziejsze, zwracam się teraz do Jaskawych pań, winszując im również wszelkich pomyślności...

— Ależ, panie, żadna z nas nie nosi imienia mamy.  
 — O! zapozwoleńiem, wyraźnie czytałem w kalendarzu, że dziś jest dzień św. Zofji z trzema córkami!... (Kolce)

**W. KARPINSKI & W. LEPPERT**

**BARBY**  
**LAKIERY**  
**POKOSTY**

FABRYKA w HELENÓWKU



**CENNIKI BEZPŁATNIE**

**• WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.**

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa № 4.

(632)

**Biuro Techniczne „ATLANTA“**

WARSZAWA, Erywańska, 14

podjemuje się wszelkich robót, wchodzących w zakres nowoczesnej techniki i za-  
stępuje następujące firmy:

- Maszyny parowe. Goerlitzer Maschinenbau-Anstalt und Eisengiesserei, Goerlitz.
- Kotły parowe. Deutsche Babcock et Willcox Dampfkessel-Werke, Oberhausen.
- Pompy. Blake-Pumpen-Compagnie, Hamburg.
- Transmisje i windy. Berlin-Anhaltische Maschinenbau Actien-Gesellschaft, Dessau.
- Wieża do kondensowania pary. Wheeler Condensing Engineering Co., London.
- Rury. Thomas Phigill et Co., London.
- Maszyny hutnicze wszelkiego rodzaju.
- Maszyny do fabrykacji sodu. } Maschinenbau-Anstalt Humboldt
- Lokomotywy normalne i wązkotorowe. } Kalk bei Koeln.
- Wielkie maszyny pomocnicze. Deutsche Niles-Werkzeugmaschinen-Fabrik in  
Oberschoeneweide bei Berlin.
- Małe maszyny pomocnicze. Smith et Coventry in Manchester.
- Moty transmissyjne, regulowane naciskiem powietrza. Bêche et Grohs in  
Hückeswagen.
- Stal na narzędzia. I. A. Henckels Solingen.
- Narzędzia warsztatowe. Mewes, Kottsch et Co., Berlin.
- Maszynszmyrgiowe i kamienie szmyrgiowe. Mayer et Schmidt Offenbach a. M.
- Motory gazowe. The National Gas Engine Co. Ashton under Lyne.
- Motory naftowe. R. Cundall ut Sons Shipley.
- Lokomotywy. Marshall, Sons et Co Ltd. Gainsborough.
- Przybory górnicze. Rheinisch-Westfälische Maschinenbau-Anstalt und Eisen-  
giesserei Altenessen.
- Kolejki linowe. I. Pohlitz Köln-Zollstock.
- Maszyny do próbowania metali. Mohr et Federhaff Mannheim.
- Budowa mostów żelaznych. Guthofnungshütte Starkrad, Oberhausen.
- Maszyny elektrograficzne. Wyrzobu Elektrogravure w Lipska i t. d.
- Wreszcie wykonywa całkowite elektryczne instalacje, zaprowadza elektryczne  
stacje centralne, jak również buduje elektryczne koleje, warsztaty mechaniczne, ko-  
lejki wązkotorowe i t. d. (737)

1896



1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI  
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

**„EINEM“**

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Waffle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (390)

Od 1 lipca 1901 r.

**PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE JAHÓŁKOWSKIEJ**  
przeniesione zostaje z ul. Marszałkowskiej 143 na  
ul. Marszałkowska, 118.

Poleca: Polki z wyż. i śred. wykształt., nauczycieli, korepet., Francuzki, Niemki,  
Angielki, bony-Polki, Freblówki, gospodynie zarząd. domem i t. p.

Dział cudzoziemek prowadzi JADWIGA JAHÓŁKOWSKA, b. naucz. II gimn. Dział  
nauczycielek Polek oraz Freblówek-wychowawczyń prowadzi LUDWIKA JAHÓŁ-  
KOWSKA, przełożona zakł. Freblowskiego, ist. od lat 12 przy ul. Wspólnej, 40,  
Warszawie. (398)

Do nabycia w księgarniach dzieła pe-  
dagogiczne Reussnera do przedkij i  
najłatwiejszej nauki Języków Obcych  
bez nauczyciela, pod tyt.:

**Samouczek:**

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20,  
kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-  
francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10.  
Na przesyłkę pocztową dopłata 25 kop.  
do każdego rubla. Zeszyt i Samouczka  
Francuzkiego i Ruskiego wysyła się  
gratis.

Skład u autora (Reussnera), ulica  
Złota № 8 w Warszawie. (635)

**SZUKAJĄ UMIESZCZENIA:**

Nauczyciel domowy, niemiec, kato-  
lik, z wykształceniem akademickim.  
Nauczycielka polka, świetna w muzy-  
ce, dojrzała w angielskim, niemieckim  
i mówiąca po francuzku. Nauczycielka  
polka z dużą praktyką nauczyc., mu-  
zykanta, śpiewała we franc., niem. i t. d.  
Nauczycielka polka z Hotelu Lambert,  
muzykanta i znająca dokładnie język  
franc., niem. i t. d. **A. KOCZOROWSKA,**  
nauczycielka, Poznań, Strzelecka 3B. (809)

**CIRCHOCINEK.**

PENSIONAT „ZACHĘTA“ p. H. Kuczał-  
skiej, na wódr zagranicznych z całkowi-  
tem utrzymaniem. Ceny przystępne. Zgła-  
szajcie się: Warszawa, ul. Montuski, 2.  
Zakład Gimnastyczny. Miotownie za ud-  
ziałem marki. (766)

**DESKLECJA.**

Interesuję (do autorki). Jesz-  
cze jedno pytanie: w jakim roku... pra-  
gnęłaby pani, by się pani urodziła?  
(Pak)

**WARSZAWA.**

**Biuro Techniczno-Handlowe**

**Konopczyński & Müller**

Warszawa, Erywańska, 16.

KOMPLETNE URZĄDZENIA:

**Olejarni** gospodarczych i przemysłowych z prasami hydraulicznymi  
od 1,250 rubli.

**Młynów** gospodarczych i przemysłowych. (779)

Dostawa: Maszyn parowych, lokomobil, motorów naftowych i  
maszyn torfowych.

**H. BOLZE & Co.**

W BRUNŚWIKU.

Maszyny cegielniane i do fabrykacji dachówek, kompletne urządze-  
nia cegielni i fabryk ceramicznych.

REPREZENTANCI: (750)

**KONOPCZYŃSKI & MÜLLER**

Warszawa, Erywańska № 16.

**Karol Somya**

w Warszawie, ul. Królewska № 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.

w ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego,  
automatycznego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et Co, krochmalni, pa-  
pierni, tartaków. Na Wszechświatowej Wystawie Paryskiej firma uzyskała  
największą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty.

Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn  
młynarskich nie osiągnęła. (503)

**SOLEC**

**ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH**

SIARZANO-SŁONYCH (812)

(w zab. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14 wiorstach od Buska).

Sezon od 20 maja do 20 września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra DANIEWSKIEGO w SOLCU, poczta  
STOPNICA, lub broszury tegoż o SOLCU (do nabycia we wszystkich księgarniach).

**KOWANÓWKO**

**ZAKŁAD LECZNICZY**

DLA NERWOWO- I UMYSŁOWO-CHORYCH

oraz dla morfinistów i alkoholików poci obojga.

5 min. od st. kolei Oborniki przy linii Poznań—Piła (Pozen—Schneidemühl).

Adres: Kowanówko, p. Poznań.  
Dr. Karczewski. (634)

Cena od 200 mk. miesięcznie.  
Dr. Mucha.

**OJCÓW**

**Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.**

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, me-  
chanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odległość  
od Olkusa, stacji kolei Iwagr.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. Chorych umysłowych Lec-  
nica nie przyjmuje. (781)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

**Biuro Nauczycielskie  
KARPIŃSKIEJ**

poleca nauczycielki, bony, sprowadza cu-  
dzoziemki, Warszawa, Szpitalna 3. (556)

Córka (przy oknie). — Ojezulku!  
ten student z naprzeciwka posyła mi  
całusy.

Professor (zatopiony w czytaniu). —  
Odeślij mu je natychmiast i nie prze-  
szkadzaj mi więcej. (FI. Bl.)

FABRYKA (745)

**DRZWICZEK HERMETYCZNYCH**

PIECÓW ŻELAZNYCH I KUCHEN

**FINK & WILLE**

w WARSZAWIE, Elektoralna № 23  
naprzeciw szpitala Św. Ducha.

**WITRAŻE**

Francuzki, które naśladowują zupełnie szy-  
by różnokolorowe dawniejsze, są nader  
efektywne i praktyczne. Przyłożenie na  
szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwa-  
łość bez zmiany kolorów wypróbowana —  
180 deseni od 40 k. do 1 rb. 50 k. za  
metr długości; szerokość 1/2 metra jedna-  
kowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Eks-  
pedycja na zaliczenia. Główny skład  
fabryczny dla Rosji w Magazynie Fran-  
cuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Ber-  
ga, 8, oraz Srebro Bosc do posrebrza-  
nia wszelkich rzeczy platerowanych  
(w płynie 60 k., w proszku 1 rb.), Po-  
złota Paryżka do natychmiastowego po-  
zlacania wszelkich przedmiotów z drze-  
wa, z gipsu i t. p. (w proszku 35 k.,  
z werniksem 1 rb.) i t. p. Pp. KUPCOM  
ODSTĘPUJE SIĘ RABAT. (769)

Gebethnera i Wolffa.

# KRZYŻACY.

Powieść historyczna

Henryka Sienkiewicza.

Wydanie jubileuszowe. 4 tomy. Cena rb. 5, w opr. rb. 6 k. 60. Prześyłka 50 k. (846)

**Dr. Oskar Goldberg** z Warszawy, choroby kobiet i akuszerja, ordynuje w sezonie kuracyjnym w DRUSKIENIACH. (838)

W REDAKCJI.  
— Panie redaktorze, czy prędko pójdzie ten mój artykuł: „Nie grajcie w totalizatoral”  
— Co panu zależy na tem?  
— O, bardzo, ponieważ chciałbym zebrać trochę pieniędzy na wyścigi... (Kolce)

## SKŁAD FABRYCZNY ZAKŁADU ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNEGO J. Szpetkowskiego i Spółki

z Poznania i Warszawy

w Wilnie, ul. Botaniczna, 2, (dom kapitulny)

poleca: Stacje Męki Pańskiej w wypuktorzeźbie z masy mozaikowej w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowane w kolorach naturalnych, z tejeże masy wielki wybór figur Świętych Pańskich, oraz wszelkie przybory kościelne podług ilustrowanego katalogu, którym na żądanie służymy. (847)

Oczcigodne Duchowieństwo uprasza się o faskawe zwiedzenie wystawy wyrobów.

Wystawa otwarta, prócz niedziel i świąt, codziennie od 8 rano do 7 wieczorem.



SERIEN:2.

### RADA ZARZĄDZAJĄCA

#### Towarzystwa Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości, że, poczynając od d. 19 maja r. b., do końca trwania letniego rozkładu jazdy, pasażerowie jadący za biletami podmiejskimi w komunikacji między Warszawą i stacjami, leżącymi na oddziale Warszawa—Skierniewice, będą przewożeni w pociągach N.№ 41, 42, 45, 46, 48, 50, 51, 73 i 74 oraz w pociągach N.№ 43 i 52, wysyłanych w miarę potrzeby.

Nadto, w ciągu trwania letniego rozkładu jazdy w r. b. będą wydawane następujące bilety powrotne:

a) trzech klas na przejazd z Warszawy do Ciechocinka i z powrotem po cenach następujących:

	dla dorosłych	dla dzieci
do I klasy	— 9,87 rb.	2,47 rb.
„ II „	— 5,92 „	1,48 „
„ III „	— 3,95 „	0,99 „

Bilety te będą sprzedawane na stacji Warszawa w niedziele i święta oraz w przeddzień tych dni. Powrót za temi biletami winien nastąpić w pierwszy dzień po niedzieli lub święcie, — a jeśli dwa dni świąteczne przypadają jeden po drugim, to w dzień po drugim święcie następujący. Pomienione bilety ważne będą tylko na pociągi osobowe i towarowo-osobowe, nie zaś na kurjerskie i pośpieszne.

b) trzech klas na przejazd z Aleksandrowa do Ciechocinka i z powrotem, oraz z Ciechocinka do Aleksandrowa i z powrotem, po cenach następujących:

	dla dorosłych	dla dzieci
do I klasy	— 50 kop.	13 kop.
„ II „	— 30 „	8 „
„ III „	— 20 „	5 „

Rzeczony bilet będą ważne na wszystkie pociągi osobowe i towarowo-osobowe, kursujące między Aleksandrowem i Ciechocinkiem, w dniu ich wykupienia. (845)

c) dla pątników, jadących do Częstochowy z powodu przypadających tam odpustów. Bilety rzeczony, w cenie 3 rb. od osoby dorosłej i 75 kop. od dziecka, będą ważne na specjalne pociągi, o wyprawieniu których każdorazowo będzie ogłoszonym przez plakaty,

### DYREKCJA TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

#### «PRZEZORNOSC»

ma zaszczyt podać do wiadomości, że stosownie do §§ 35 i 36 Ustawy, odbędzie się w dniu 28 maja (10 czerwca) r. b. o godzinie 2 po południu, w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia (Krakowskie-Przedmieście, 7),

#### OSME ZWYCZAJNE OGÓLNE ZEBRANIE

członków Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność“ na które Dyrekcja ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych, zarówno akcjonariuszów, jak ubezpieczonych.

- Porządek dzienny:
- 1) Rozpoznanie sprawozdania i bilansu za czas od d. 1 stycznia 1900 r. do 31 grudnia t. r., przedstawionych przez Dyrekcję Towarzystwa i wniosków komisji rewizyjnej;
  - 2) Rozpoznanie wniosków komisji rewizyjnej co do proponowanego przez Dyrekcję planu działania i etatu wydatków na 1901 r.;
  - 3) Rozpoznanie wniosku Dyrekcji co do wystąpienia do władz w sprawie zmiany uwagi do § 46 ustawy Towarzystwa;
  - 4) Wybór 2 członków Dyrekcji i 2 zastępców członków Dyrekcji;
  - 5) Wybór członków komisji rewizyjnej na r. 1901. (842)

◆ Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa. ◆

### DO DYREKCJI FABRYKI MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

#### WŁ. MENCLA W BIAŁEJ-CERKWI.

WIELMOŻNI PANOWIE!

Niniejszem mam zaszczyt oświadczyć Wielmożnym Panom podziękowanie za przysłany tej wiosny nowy siewnik «Matador», kombinowany i ulepszony. Siewnik «MATADOR» ulepszony, według mego zdania, jest doprowadzony do perfekcji, gdyż wysiewa on buraki doskonale, jak zwykle siewniki Mencla, a superfosfat równo wszędzie, a nie kupkami, czego uprzednio wszystkie kombinowane siewniki nie mogły wykonać, a co uważam wielkiem ulepszeniem, przy czem ulepszonym «Matadorem» mogą siał na dowolnej głębokości bądź u wilgotnej roli lub też suchej, jak również zmiany w radołkach ułatwiają posiew nowym «Matadorem» w roli przastej. Zmiana zaś łańcucha na pasek skórzany, poruszający bęben, jest prosto idealna.

Wyrażając jeszcze raz moją wdzięczność za to śliczne narzędzie, pozostaję z należnym szacunkiem

HENRYK ZDANOWSKI. (848)

29-4, 1901 r. Olejnikowa sloboda.

Poczta i telegraf: B.-CERKIEW, KIJOW. GUB., OLEJNIKOWA SŁOBODA.

Dnia 27 kwietnia 1901 r.

### ZARZĄD ÓBR I FABRYKI OKRU W OLSZANIE

JW. HRABINY

#### MARJI BRANICKIEJ.

Poczta: Olszana. Telegraf: Horodyszczce, g. kijowska. Stacja towarowa: Woroncowo-Horodyszczce, F. dr. żel. (850)

### DO FABRYKI MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

#### WŁ. MENCEL W BIAŁEJ-CERKWI.

WIELMOŻNI PANOWIE!

W odpowiedzi na zapytanie W. Panów, wyrażone listem z d. 24 b. m. za N. 776 niniejszem mam honor zakomunikować, że, nabyte w fabryce W. Panów siewniki «Matadory» kombinowane, działały w r. b. zadawalniająco.

Z uszanowaniem Ed. Panuszewski i P. Filler.

Zarząd w Kijowie. Oddziały: Londyn, Ekaterynostaw, Baku, Omsk. Adres dla depesz: «Kijów, Trud».

### Towarzystwo Elektrotechniczne i Przemysłowe

#### HENRYK SMITH i S-ka.

Kijów, 27 kwietnia 1901 r., Instytutowa, 4.

Wielmożny Wł. MENCEL.—Biała-Cerkiew.

Szanowny Panie!

Zawdzięczając ogłoszeniu Pańskiemu w «Kijewlaninie», mieliśmy zaszczyt dowiedzieć się o jubileuszu z powodu 50-letniej egzystencji fabryki pańskiej.

Jako najdawniejsi reprezentanci fabryki pańskiej, uradowani jesteśmy równi z Szan. panem z minionego jubileuszu i pozwalamy sobie złożyć Szan. panu najszczerze pozdrowienia i życzenia, by Fabryka pańska egzystowała jeszcze długie lata i rozwijała się jakościowo i ilościowo w produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, na korzyść pańska i reprezentantów Jego.

W przekonaniu, iż wyrażone przez Szan. pana w ogłoszeniu nadzieje ziszczą się, prosimy przyjąć zapewnienie szacunku i gotowości do usług, (849)

Towarzystwo Henryk Smith i S-ka

Dyrektor-Zarządzający Henryk Smith.

### W VI-klasowym zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim

#### JADWIGI KOTWICKIEJ

zapis uczennic odbywa się codziennie przez maj i czerwiec od g. 2—4 po-południu. Egzamin dla nowowstępujących 1 czerwca w sobotę od g. 12—5. (853)

W Zakładzie Naukowym 6-klas. żeńskim z klasą wstępną i pensjonatem

#### JADWIGI TACZANOWSKIEJ (841)

w WARSZAWIE, Marszałkowska, 129.

Zapis i egzaminy uczennic nowowstępujących trwają codziennie do 20 czerwca.



Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 141.

Og. zb. № 985

Petersburg, 18 (31) maja 1901 r.

Rok XX. № 20

## TREŚĆ N-ru 20 „KRAJU”

### DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Ukryte prądy, przez Lumira.

Artykuły bieżące: Dziedzic korony, przez Świadomego. Rada państwa, przez B. Otucha i przestroga, przez Vigilava. Na obczyźnie. W sprawie ziemstw. Jen.-adj. Witajusz Trockij. Krwawe zajście. Feljeton (Rewolucje w „Figarze”), przez Prosta.

Listy korespondentów „Kraju”: Echa Zachodnie: z Paryża, przez Gordona. ze Lwowa - Krakowa, przez Notus; z Poznania, przez Bój; z Wilna, przez A. R. Z.; z Tyflisu, przez Parafjanina. Z Królestwa Polskiego: z nad Wisły, p. Br. B.; z Warszawy, p. Game.

Przegląd prasy. Wiad. bież. w Petersburgu.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zasiłubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista. Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

### ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Polski lekarz-kobieta w XVIII wieku, przez S. K. Ks. biskup hr. Jerzy Szembek, p. O. Wł. Solowjew, jako publicysta, przez R. B. (dekończenie). Władysław Nehring, przez d-ra W. Hahna. Bez nadziei, wiersz, przez Wincentego Kosiakiewicza. Aforyzmy. Kobiety i nieświeższe ideały XIX wieku, przez Czesława Jankowskiego. Kraich w New-Yorku, przez Prosta. Z chwili bieżącej: „Uryazi”, opera w 2 aktach Er. Dłuskiego, przez A. B. Szczęść polskich dokumencatów historycznych. Jubileusz muzyki. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Nowe książki.

Ilustracje: Opiekunowie króla Łokietka, wspaniałe ojeowsey, obraz W. Gersona. Nad rzeczą, zdjęcie amatorskie p. J. Brzozowskiego z Pochusówki. Pieśń wieczorna, obraz Maza Ringa. Portret hr. Warwick, przez Ellis Roberta. Z teki krajobrazów: „Kijów”, rysował z nat. B. Tomaszewicz. Dłęczca tyraspolska: cztery ilustracje. Portrety: JE. ks. Jerzy hr. Szembek, biskup płocki; prof. Władysław Nehring; generał-gubernator Trockij; Erazm Dłuski.

### CZYTELNIA

Powiesciowy dodatek „Kraju”.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez Wiktora Gomulickiego.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez Artura Gruszeckiego.

### KARTA ALBUMOWA:

Zaproszony, obraz Józefa Brandta.

## UKRYTE PRĄDY.

Wśród kłótni i swarów, stanowiących naszą politykę codzienną, wśród denerwującej walki stronnictw, przeplatanej odgłosem dalekich walk w parlamencie wiedeńskim i berlińskim, niedość może zwracamy uwagi na wielkie przeobrażenia społeczne, odbywające się cicho i powoli, a posiadające w swych skutkach doniosłość niezmierną.

Takim właśnie objawem, nie rzucającym się w oczy odrazu, ale widocznym dla każdego, kto raz zwrócił nań uwagę, jest pewne zwracanie się fali, która oznaczała pochod dziejowy żywiołu polskiego—zwracanie się jej ku źródłom. Wiatr cywilizacji zachodniej gnał falę na wschód, ku stepom, ku Dnieprowi. Bywały chwile, w których traciła łączność bezpośrednią ze swem prastarem źródłem. Dzisiaj fala odbita zwraca część swych wód w stronę, w której rozpoczął się jej pochod. Źródła więc zaczynają na nowo.

Bywały epoki, w których życie umysłowe plemienia polskiego odzywało się najsilniejszym tętnem nie tam, gdzie miliony ludu stanowią silną podstawę organizmu społecznego, ale w prowincjach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, w prowincjach, w których pojęcia zachodu krzewić się zaczęły w XV, XVI i XVII wieku.

Ta szczególna cecha umysłowości polskiej nie da się oddzielić od innego zjawiska. Życiem umysłowym żyła w Polsce szlachta. Miasta przez długi okres czasu były cudzoziemskie. Lud wiejski żył w ciemności i zapomnieniu.

Dla rzeszy szlacheckiej obojętne było, wśród jakiego znajduje się ludu. Chłop wielkopolski lub mazowiecki tak samo nie oddziaływał na życie dworów szlacheckich, jak chłop ziemski lub białoruski. To, co się nazywało narodem, żyło, walczyło, cierpiało, upadało bez współudziału chłopu. Poeta lub historyk ani nie czerpał z ludu, ani ludowi nie służył. Jeżeli obierał czasem przedmioty z życia włościan, to

przerabiał je po swojemu i dla swoich. Różnice etnograficzne, istniejące u dołu, nie obchodziły tych, co stanowili szczyty umysłowości polskiej. Stanowili oni jedną niepodzielną rodzinę. Na zachodzie byli tacy, jak na wschodzie. Nie było powodu, dla którego na jednych krańcach państwa nie mieli myśleć, czuć i tworzyć z taką samą łatwością, jak na drugich. Skoro więc ku wschodnim kresom rwało się polityczne życie narodu, skoro na wschodnich kresach żyło krwawe wspomnienie tańca z tureczynem i tatarzynem, skoro na wschodzie błysnęło pierwsze zaranie odrodzenia w szkołach wileńskich i krzemienieckich, nie dziwnego, że we wschodnich prowincjach silniej brzękła lutnia poetów, i że dwom odłamom polskiej poezji romantycznej nadano imiona szkoły litewskiej i ukraińskiej.

Dzisiaj fala się cofnęła. Jest to fakt, któremu przeczyć nie można.

Potrąciliśmy już o literaturę. Pozostaniemy przy tym przykładzie.

Gdzie poeci i powieściopisarze szukali bohaterów, gdzie szukali krajobrazów, gdzie szukali nastroju przez cały okres romantyczny? Soplłowicze i Horsztyńscy, Miecznik z Marją i Beniowski z panną Anielą, państwo Respektowie i dobrzy nasi znajomi z «Kollokacji», postacie z najlepszych powieści Kraszewskiego i z arcydzieł Henryka Rzewuskiego należą do świata zaniemeńskiego i zabużańskiego. Tam należy Zoryna i Handzia Zahornicka, tam Nebaba, Mohort, Dębórog...

A dzisiaj? Odplywająca fala przyniosła tło naszych powieści ku Wisłę. Rozejrzyjmy się po półkach księgarskich. Eliza Orzeszkowa nie opuszcza placówki nad Niemnem. Rodziewiczówna bierze także obraz z tamtych stron. A oprócz nich, kto? Sieroszewski nie wchodzi w rachubę, bo jego pióro buja po krańcach świata. Inni malują to, co widzą nad Wisłą. Płozów i Krzemień leżą gdzieś niedaleko Warszawy. Barania-Głowa, w której królował nieśmiertelny Żółzikiewicz,

6  
jest także na Mazowszu. W Warszawie odgrywają się sceny z «Lalki» i «Emancypantek». W Warszawie umieszcza swój świat powieściowy Gawalewicz; w Warszawie lub w pobliżu jej przebywają najchętniej Kosiakiewicz, Karczewski, Weysenhof, Konar. Na Mazowszu zbiera typy Jordan. Po Warszawie oprowadza nas w swej ostatniej powieści Tetmajer. Polskiego, a nie litewskiego lub ukraińskiego chłopca odtwarzają w swych dramatach Rydel i Wyspiański.

Nie widzi tego chyba ten, kto chce mieć oczy zamknięte.

Zkąd to pochodzi?

O jednej z przyczyn mówiono wiele. Wskazuje ją statystyka. Ziemiaństwo polskie osłabło znacznie w dawnych województwach litewskich i ruskich. Nie mogło to pozostać bez skutku. Niejeden objaw da się tem wytłómaczyć.

Ale jest jeszcze powód inny. Równocześnie ze słabnięciem żywiołu polskiego na obszarach wschodnich, odradzał on się na zachodzie, w granicach swej etnograficznej dziedziny.

W Królestwie Polskiem wytworzyło się liczne i bogate mieszczaństwo, a lud wiejski zaczyna pożądać strawy umysłowej. W Galicji nagłe przejście od wiekowej ciemnoty do stanu oświaty i równouprawnienia—wywołało ferment, który się nierychło uspokoił, ale nawet najwięksi przeciwnicy ruchu politycznego między ludem przyznają, że umysłowy poziom tego ludu podniósł się ogromnie. A cóż dopiero mówić o ludzie poznańskim, który dziś stoi już tak wysoko, iż odwieczne pytanie: kto ma masę ludu prowadzić? — tam traci dawne znaczenie. Lud ten za lada kim nie pójdzie, a w razie potrzeby sam sobie przewodników wyszuka.

To pogłębienie warstw narodowych, to wciągnięcie nowych żywiołów w krąg życia społecznego ma następstwa niezmiernie doniosłe. Przybyło kół społecznych, z których rekrutują się myśliciele i pisarze. Przybyło narodowi krocie tysięcy czytelników, mających dziś na zawołanie własne czasopisma, własnych ulubieńców w literaturze, własne wydania popularne. Ale przybyło coś jeszcze. Przybyło mnóstwo zagadnień społecznych, dotyczących tej zwartej masy ludowej, a przez to właśnie obchodzących żywo jednostki ze sfer najświatlejszych. Tłum posiada siłę atrakcyjną tak samo,

jak bryła. Tłum się ocknął i pociągnął literaturę w swą stronę.

Rzecz dziwna, jak rozmaicie przedstawia się to zjawisko w swych rozmaitych formach. Któż przed Chełmońskim malował naprawdę krajobrazy mazowieckie?

Czy prąd tej wstecznej fali potrwa dłużej? Mojem zdaniem, niewątpliwie.

Odradzanie się kresów zachodnich, odradzanie się Szlązka austriackiego i pruskiego, Kaszub, Warmji nie pozostanie bez skutków. Już dzisiaj czujemy, że lud polski pośrednio w sposób najrozmaitszy wpływa na kierunek życia narodowego i myśli narodowej. W miarę, jak Szlązk, liczący przeszło milion ludności polskiej, łączyć się będzie ściślej z umysłowością polską, wpływ ten powiększyć się musi. Nie można rzucić na szalę miliona jednostek, stojących na tak wysokim szczeblu cywilizacji, a żądać przytem, żeby szala nie przechyliła się bardziej. Szala się przechyli i przechylić się musi. Milion ciągnie ku sobie. Punkt ciężkości pomknie znowu nieco ku zachodowi.

Jak się to stanie? Takich rzeczy nie przepowiada się. Dość, że się stanie. Może z gimnazjum cieszyńskiego wyjdzie uczony, który wycisnie piętno na kierunku dociekań naukowych. Może wyjdzie pisarz, który wprowadzi do języka książkowego trochę zdrowych soków z prastarej gwary. Może naodwrot—ten lub ów autor z Małopolski czy Mazowsza, chcąc przemawiać do szerszego koła, zacznie pisać tak, by go tam nad Odrą czytano. Wszystko to być może. Wszystko to będzie skutkiem odrodzenia.

Któż myślał, że Poznańskie, odradzające się z pnia, znajdzie w sobie tyle żywotności, żeby narodowi dawać nowe umysły twórcze, nowych poetów, nowych powieściopisarzy? I oto nagle dało dwóch. I jakich! Przybyszewskiego i Kasprowicza.

Nie dzieje się to z dnia na dzień. Bądźmy pewni, że w Berlinie dołożą wszelkich starań, by ten prąd ku zachodowi nie przybrał zbyt silnych rozmiarów. Nie zagroczą mu drogi. Będą rozwiązywali wiece, będą nakładali grzywny na młode polki, uczące ubogą działość abecadła, wyrzucają jeszcze katechizm polski z kilkudziesięciu szkół — a tymczasem gdzieś pod Opolem czy Bytomiem codziennie przybywać będzie domów, w których Kochanowski spo-

tykać się będzie ze Skargą, a z Sienkiewiczem Mickiewiczem.

Jest to zjawiskiem godnem uwagi historyka i socjologa, że epoka największych wysiłków ze strony pruskiej jest zarazem epoką rozrostu polskości na krańcach zachodnich. To właśnie tak Niemców rozdrażnia.

Na obrazie Piloty'ego, przedstawiającym tryumf Germanika, widzimy legionistę, który upojony zwycięstwem prowadzi germańskiego barda za siwą brodę, jak bydle, kupione na targu. W oczach żołnierza rzymskiego błyszczy ognie szczęścia, radości, uniesienia. Był przekonany, że spełnia czyn wielki, był przekonany, że postępuje, jak prawy syn Romy, dodając do okrucieństwa szyderstwo. Naród oklaskami nagroził mu ten pomysł wspałały. Naród nie wiedział, co nagradza.

Znęcanie się nad jeńcami zła było szkołą dla legionów. Ci, co dla uciechy ludu poniewierali bardów, gotowi byli poniewierać lud dla uciechy cesarów, a strącać cesarów dla uciechy własnej.

Zawczasem dziś jeszcze na to, żeby naród niemiecki takim się oddawał refleksjom. Dziś jest on pod wrażeniem, że umarły wstaje. Słowiańszczyznę szlązką miano za umarłą. Słowiańszczyzna ta żyje i przemawia. Kto inny zadrzałby może. Prusak nie drgnął, lecz powiedział sobie natychmiast, że skoro wstała, trzeba ją kamieniem przywalić na nowo.

Kiedy Mohammed II wjeżdżał konno z choragwią proroka po trupach chrześcijan do bazyliki św. Zofji, przed ołtarzem ksiądz odprawiał mszę. Ciała pomordowanych piętrzyły się. Koń zwycięzcy stapał po nich wysoko po nad kamienną posadzką. Dziwna to była jazda po stosach ciała ludzkiego. Jeździec oparł w przejeździe skrwawioną rękę o słup marmurowy i marmur mówić będzie o tem do skończenia świata czerwoną plamą, wyciśniętą tam w górze pięcioma palcami, zboczonymi we krwi.

Ksiądz nie przerywał bezkrwawej ofiary. Sultan zbliżał się ku ołtarzowi. Przed nim szli jego rycerze, gotowi na wszystko. Wtem stało się coś, od czego najmeźniejszym włos się jeży, a krew krzepnie w żyłach. W głębi absydy ukazała się oczom ciemna, głęboka, siegająca od góry do dołu szczelina. Sultan wstrzymał konia. Czy cały ogrom



bazyliki ma runąć i pogrzebać zdobywcę w chwili, o której marzyły pokolenia bohaterów?

Nie! Kościół nie drgnął, ale wszyscy uczyli, że stanie się coś wielkiego.

Mohammed widzi, jak ksiądz z kielichem wstępuje w czarną szczelinę murów i znika tam w cieniu.

Mury się zwały. Niema śladu, że tam przed chwilą był otwór. Kościół wygląda jak przedtem. I, jak przedtem, wielki Chrystus mozaikowy, groźny, nieruchomy, przenikający wzrokiem tysiące dusz, nieporuszony jękami konających, nie uniesiony zapalczywością na świętokradców, cierpliwy i wszechwiedzący, podnosi rękę, by błogosławić, nie karać.

Czy to było złudzenie? Nie, bo przed ołtarzem niema nikogo. Pohaniec nie zbezczeszczy naczyń świętych. Ściana ciosowa rozstąpiła się, by ukryć kapłana i sakrament.

Ale on tam jest. Ściana odda go kiedyś światu. Ksiądz mszy dokończy.

Gdy wieczorem w dzień wielkiego święta wierni gromadzą się w bazylice, a Aja Sofija goreje od światła, gdy turbany chylą się w pokłonach ku ziemi, a tysiące lampek różnobarwnych, rzucając światło z góry, zamieniają ten korzający się tłum w wielki kobierzec wzorzysty, wówczas przechodzi po nad głowami przejmujące technienie lęku. Przez mgnienie oka nikt nie śmie podnieść oczu, by nie ujrzeć księdza, jak wychodzi ze szczeliny, by kończyć mszę.

Kiedy turcy brali Bizancjum, Szląsk był już dawno wydany na zagładę. Uplęnięto znowu kilka wieków. Nikt już nie myślał o tem, że umarli mogą przemówić. Wtem rozsunęły się granity. Zabrział głos. Nie chciało jeszcze wierzyć. To był dźwięk polskiej mowy.

A jednak właśnie na to powinny były Prusy się przygotować. Rozbiór był ich dziełem. Nie były one w położeniu państwa, które mogło sobie powiedzieć: «Nie dzielmy się z innymi, bo całość niepodzielna spadnie nam kiedyś, jak owoc dojrzały z drzewa». Na to były za małe, za słabe, za nieśmiałe. Potężniejsi mogli tak rozumować. Prusacy musieli pragnąć rozbioru, bo tylko w ten sposób mogła im się dostać przynajmniej cząstka zdobyczy.

Fryderyk Wielki przewidział wiele, ale nie przewidział wszystkiego. Nie zadał sobie pytania, jaki wpływ

wywrze na szlązaków przyłączenie nowych prowincyj polskich.

Nikt nie jest w stanie powiedzieć, jakie byłyby losy Szlązka, gdyby Wielkopolska nie była się dostała Prusom,—ale każdy, kto umie myśleć politycznie, przyzna po zastanowieniu, że zabór Wielkopolski rozstrzygnął o narodowym odrodzeniu szlązaków. Nie stało się to za sprawą emisariuszów politycznych, o których nieustannie mającą wrogowie polskości. Stało się to, jako naturalne następstwo minowolnego, niewidzialnego oddziaływania, którego przedtem nie było, a którego niepodobieństwem było uniknąć, gdy dwie prowincje zaczęły sąsiadować z sobą pod tem samym berłem. Walka żywiołu niemieckiego z polskim w Poznaniu,—walka świadoma, jawna, namiętna, walka, która stworzyła dziennikarstwo ludowe, organizację polityczną, ludzi, umięjących przemawiać do ludu i lud ten porwać, musiała obudzić sąsiedni Szląsk z letargu. Dało się to ze ścisłością matematyczną obliczyć z góry, jak przyszłe ruchy ciał niebieskich.

Walka rządu z kościołem katolickim dokonała reszty. Wyższe sfery duchowieństwa szląckiego oddane są dzisiaj rządowi, ale Kulturkampf obudził niedowierzenie ludu, a to uspić się nie da.

Zdemokratyzowanie społeczeństwa, dźwigniecie się milionów ludu, wytworzenie nowych sił społecznych tam, gdzie te tłumy milionowe istnieją, przekształciło umysłowość naszą. Zmiana ta zaznaczyła się silniej lub słabiej w każdej dziedzinie pracy i twórczości umysłowej. Przewrót ten nie ominął nawet nauki polskiej. Ujrzała ona przed sobą zadania nowe. Widzi się zniewoloną do popularyzowania prawd i wniosków, widzi się zniewoloną do prerabiania systemów tak, by z nich korzystać mogła i szkoła ludowa. I nauka, i ta wielka pani poszła mimowoli za prądem.

Czy istnieje jakieś prawo nieubłagane, nakazujące ślepe posłuszeństwo takim prądom?

Nie! Niedorzecznością byłoby stanowić takie przepisy, mające krepować myśl ludzką. Nie prawa są przyczyną zjawisk. To tylko umysł ludzki, grupując objawy życia, stara się uchwycić w nich pewną jednolitość i tej nadaje szumne miano prawa.

Prąd, niosący nas zwolna w stronę starych źródeł, w stronę, z kąd wyszliśmy w pierwocinach naszego

chrześcijańskiego życia, jest faktem. Ale niema prawa, któreby obok tego prądu nie dozwalało rozwijać się prądom innym. Nie jesteśmy tak ubodzy, by nas nie stać było na lutnię o kilku strunach. W czasie, gdy myśl nasza częściej, niż myśl poprzedniego pokolenia, zwraca się ku piastowskiemu siedzibom, tam na drugiej półkuli zawiązują się początki nowego polskiego życia. Kto przed laty pięćdziesięciu przewidywał to narodzenie się nowego jestwa? Kto może przewidzieć dziś, co się przez pół wieku narodzi?

Lumir.

## DZIEDZIC KORONY.

*Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand i jego wystąpienie przeciw hałsu: «Prece z Rzymem».*

Od kilku tygodni osoba następcy tronu w Austrii, arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, stała się przedmiotem dyskusji publicznej, jeszcze bardziej atoli, jak to z natury rzeczy wynika, zwanych pogadanek i sporów w rozmowach poufnych. W miarę stanowiska, jakie się zajmuje, sąd o postępkach arcyksięcia wypadał i wypadał dodatnio lub ujemnie: z zapalem lub z goryczą. Można osobście być przyjemnie lub niemile dotkniętym przemową arcyksięcia, zaś w każdym razie bronić zdania, że następcą tronu najlepiej waruje wzniosłe swe powołanie, jeśli starannie unika choćby tylko cienia stronniczości w sprawach bieżących politycznych, narodowych lub wyznaniowych, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o rozdział, nie o spólność. Przemowa, jak w danym wypadku, musiała być na rękę katolikom i ludziom nader konserwatywnym, jak w odwrotnym razie ewentualna podobna przemowa do jakiegoś stowarzyszenia liberalnego musiałaby znaleźć poklask ze strony postępców. Prawo ganienia kroku arcyksięcia mają tylko ci, co wogóle są przeciwni opuszczeniu rezerwy ze strony następcy tronu. W monarchji Habsburgów jest to zdrową i zbawienną tradycją, że dzierzyciel korony nadzwyczaj rzadko głos zabiera i z niesłychaną oszczędnością niemal każde słowo kładzie na wagę. Pod tym względem zachodzi, jak wiadomo, ogromna różnica między ces. Franciszkiem-Józefem I a ces. Wilhelmem II. Zdawałoby się, że młodsze pokolenie, nawet w sferach panujących, innej zamierza holdować zasadzie; pokaże się, z jakim skutkiem. Zazwyczaj następcą tronu uchodzi za przedstawiciela idei postępcowych, dopiero z dojściem do władzy wylania się właściwe jego dążenie. Tak uczy teoria. Obecny następcą tronu w Austrii jest już tak silną indywidualnością, znanym jest powszechnie z tak stałych i silnych za-

sad katolicko-konserwatywnych, iż niespodzianki należy uważać za wykluczone.

W trzech ważnych chwilach arcyksiążę Franciszek-Ferdynand dał dowody niepospolitego hartu duszy i energicznej woli. We wszystkich trzech wypadkach wystąpił ze swego ustronia, naocześnie otworzył bramę swego palacu, jakgdyby szukał światła publicznego, a przynajmniej pokazał, że go się nie obawia, że zajęcie się jego osobą nie jest mu niepożądane. A zatem nikt nie posądzi arcyksięcia o *manque de courage de son opinion*.

Dwie chwile, które mamy na myśli, znane są światu. Są niemi: ślub z hrabianką Chotek, oraz głośne przemówienie do przywódców tutejszego stowarzyszenia szkolnego katolickiego. Musimy atoli wspomnieć o trzeciej chwili, mniej znanej. Jeszcze przed sześciu laty panowało w całej monarchji powszechne mniemanie, że arcyksiążę Franciszek-Ferdynand jest tak cierpiącym i chorym, iż liczone się w sposób nader poważny z ewentualnością, że nie on zajmie kiedyś tron Habsburgów. Oczy wszystkich zwróciły się ku bratu jego Ottonowi. Było to za rządów hr. Badeniego, kiedy po śmierci arcyksięcia Karola-Ludwika, ojca obu tych arcyksiążąt, nastąpił był krok, który publiczność uważała za wskazówkę, że z powodu choroby starszego brata, arcyksiążę Otto ma być uważanym za następcę tronu. Krokiem tym była nagła instalacja dworskiego orszaku, jakim otoczono arcyksięcia Ottona. Rzecz jasna, że po śmierci brata cesarskiego, arcyksięcia Karola-Ludwika, wobec choroby ówczesnej arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, ze strony dworu musiało przygotować się na ewentualne dążenie do tronu arcyksięcia Ottona. Szczęśliwy przypadek zrzadził, że równocześnie prawie choroba arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda ustąpiła, przynajmniej o niej odtąd wcale a wcale już nie slyehać. I odtąd następcą tronu nietylko podług prawa sukcesji, ale i w rzeczywistości stał się arcyksiążę Franciszek-Ferdynand, który też uzyskał przynależne jego stanowisku otoczenie dworskie. W owej chwili głośne były rozmaite wersje o sile woli następcy tronu.

Ze zawarcie małżeństwa, pełne romantycznego uroku, z hrabianką Chotek, wytrwałość i wierność, pomimo bajecznych trudności i hamulców, pozyskało i pozyskać musiało sympatję najszerzych warstw ludności, rzecz zupełnie jasna. Ze stanowiska zaś interesów dynastycznych i państwowych ślub ten, który wymagał wiadomej uroczystej renuncjacji, nie jest wypadkiem dodatnim. Komplikacje osobista i prawno-polityczna, na przyszłość nie są wykluczone, pomimo największej ostrożności, z jaką starano się sprawę tę uporządkować.

Co się zaś tyczy ostatniej sprawy, która ciągle jeszcze umysły porusza, to znawcy stosunków twierdzą, że arcyksiążę Franciszek-Ferdynand, jako prawowierny katolik i przyszły władca, od

dawna głęboko był rozszalony z powodu znanego ruchu antykatolickiego ze strony tak zwanych «wszechniemców» (*Alldeutsche*), ruchu, od kilku lat dokonywającego się pod hasłem: «*Los von Rom*», co znaczy: «zerwanie z Rzymem». Wobec faktu, że religją panującą w Niemczech jest protestantyzm, że cały historyczny rozbrat między Austrią a Prusami, między Habsburgami a Hohenzollernami, w źródłach i rdzeniach sięga czasów reformacji i jej skutków, że protestantyzm stanowi jedną z głównych podwalin państwa niemieckiego, że ruch antyrzymski w Austrii wychodzi właśnie ze sfer radykalno-niemieckich, szukających zbawienia po za słupami czarno-zółtymi, dziwić się nie należy, iż istnieje w Austrii nader silna i liczna falanga ludzi, obdarzonych zmysłem politycznym, co nauczyli się identyfikować hasło: «*Los von Rom*» z hasłem «*Los von Oesterreich*», co znaczy: «zerwanie z Austrią». Ze arcyksiążę Franciszek-Ferdynand również podziela zapatrywanie, że «wszechniemcy» w Austrii, wojujący przeciwko Kościołowi katolickiemu, zamierzają podkopać byt monarchji i przygotować grunt dla przyszłej aneksji,—to po przemówieniu jego do prezydenta Stowarzyszenia katolickiego szkolnego nie ulega wątpliwości. W kołach postępowo-niemieckich, którym ruch ów «*Los von Rom*» z rozmaitych politycznych powodów nie jest na rękę, nie mianoby z pewnością nie do zarzucenia arcyksięciu, gdyby się był ograniczył do potępienia wspomnianej agitacji antykatolickiej. Co mu atoli za złe biorą, to okoliczność, że objął protektorat nad stowarzyszeniem szkolnem katolickiem, i że pochwalił jego tendencje i cele.

W pierwszej chwili wrażenie odezwania się niespodzianego arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda było tak potężne, że zdawało się, iż ma się do czynienia z «grubą intrygą» polityczną, z zamiarem obalenia gabinetu obecnego i przygotowania czy przywrócenia rządów dawnej większości. Bo z konfiguracji, jaka w Radzie państwa przy sposobności dyskusji nad znaną renuncjacją dworską nastąpiła, z faktu, że najskrajniejsi posłowie słowiańscy z zapalem stanęli po stronie następcy tronu, chciano wnioskować, jakoby około osoby arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda skupiał się przyszły program rewindykacji Węgier, za pomocą poruszenia ludów słowiańskich i antymadajarskich w krajach św. Szczepana. Czy w otoczeniu arcyksięcia lub w umysłach osób, przystęp do niego mających, istnieją podobne, daleko sięgające fantazje?—nie wiemy i nie śmiemy przypuścić, ale za to ręczyć można, że sam arcyksiążę nie miał innego zamiaru, jeno w duchu zupełnie lojalnym, w sposób jaknajbardziej uroczysty dać wyraz swym zapatrywaniom i przekonaniom na polu religijnem i w sprawie antyaustriackiego ruchu: «*Los von Rom*».

Nie wahał się tej manifestacji dokonać pomimo ówczesnej wizyty nie-

mieckiego następcy tronu w Wiedniu. Tego samego dnia, kiedy ten był jego gościem przy obiedzie, miał ową mowę, której publikacji sam się domagał, dając tem samem do zrozumienia, że można być szczerym przyjacielem niemieckiego następcy tronu i szczerym zwolennikiem przymierza z Niemcami, a równocześnie założyć protest uroczysty przeciwko wszelkiej agitacji wielko-niemieckiej, zagrażającej państwu, którem rządzić przez Opatrzność będzie mu kiedyś dozwolonem. W kołach dobrze poinformowanych wiedziano odrazu, że arcyksiążę zrobił ten krok bez wiedzy cesarza i bez bliższego porozumienia się z kimkolwiek. Pomimo hałasu i wrzawy w dziennikach liberalnych i radykalnych, arcyksiążę, jak zapewnijają, ani chwili nie zachwiał się, nie myślał cofnąć się lub dokonać jakiegoś odwrotu, owszem na listy, depeze i adresy rozlicznych stowarzyszeń katolickich odpowiadał szczególnie w serdecznych, dziękczynnych wyrazach. Gabinetowi obecnemu w sposób najlojalniejszy dał do poznania, że przypisywane mu jakieś zamiary złowrogie są i były mu zupełnie obce. Arcyksięciu przyświecał widocznie jeden cel główny: manifestacja jaknajstrzejsza za wiarę katolicką i za ideę państwową. Osiągnął, czego pragnął. Wątpimy, czy mu przyświecały dalsze jakieś plany polityczne. Ale rzecz w każdym razie ciekawa, że gdyby w Izbie deputowanych zarządzono głosowanie nad mową arcyksięcia, to dawna większość, czyli dawna prawica, jak jeden mąż powstałaby w obronie następcy tronu, z dodatkiem jeszcze głosów stronnictwa antysemitckiego, oraz stronnictw tak zwanych ludowych polskich. To znaczy, że ogromna większość ludów austriackich, z wyjątkiem radykalnych i postępowych niemców oraz socjalistów, to samo, co następcą tronu, zajmuje stanowisko, rozumie się, w sprawach poruszonych. Czyby się na innych polach opinje nie rozeszły, trudno orzec, nie znając zasad politycznych, którym zresztą hołduje arcyksiążę<sup>1)</sup>.

Wiedeń, w maju.

Świadomy.

## RADA PAŃSTWA.

Uroczystość jubileuszu Rady państwa wywołała w prasie rosyjskiej głośny oddźwięk sympatyczny, najwyższa ta bowiem instytucja doradczą ustawodawczą pozyskała w ciągu stu lat istnienia zaufanie rosyjskiego społeczeństwa. Powtarzając za orędziem Cesarskiem, że celem utworzenia Rady państwa

<sup>1)</sup> W № 19 „Kraju“ zamieściliśmy artykuł „Kampanja oszczerstw“, pióra p. P. L., jednego z naszych wiedeńskich współpracowników. Pod artykułem tym w części nakładu postawiono przez omyłkę podpis „Świadomy“. Czytelników, których doszły egzemplarze, zawierające tę omyłkę, upraszamy o jej sprostowanie. (Przyp. red.)

było «ugruntowanie potęgi i dobrobytu monarchji na niewzruszonej posadzie ustawy», głosy dzienników stwierdzają, że Rada dążyła stale do tego celu w swej działalności, o ile jej nie ograniczały okoliczności uboczne. Podnosząc zasługi Rady państwa, «Now. Wrem.» pragnęło by usunięcia pewnych wadliwości w ustroju i w postępowaniu tej instytucji, co, zdaniem pisma, przyczyniłoby się niepomalu do polepszenia warunków owocnej pracy Rady. Wadliwości wspomniane—mówi organ p. Suworina—

«pochodzą z różnych przyczyn, a między innymi i z takich, które w okolicznościach czasów obecnych mogłyby zostać usunięte bez szczególnych trudności. Można by, na przykład, określić ściślej zakres spraw, których sankcja ustawodawcza nie mogłaby nastąpić bez uprzedniego ich rozpoznania przez Radę, a jednocześnie usunąć z pod jej kompetencji liczne sprawy, zajmujące dziś czas i pracę Rady, i nie mające ani znaczenia państwowego, ani charakteru ustawodawczego».

Przedewszystkiem wszakże «Now. Wrem.» wyraża życzenie, ażeby

«łącność Rady państwa z życiem umysłowem i pracą społeczną oparła się na mocnej i trwałej podstawie, co możnaby osiągnąć z jednej strony przez zaznajomienie społeczeństwa z przekazywanemi Radzie państwa kwestjami przed ich rozpoznaniem w Radzie, ogłoszeniem choćby najważniejszych wniosków, jak to praktykuje się czasem nie na zasadzie ustawy, ale z rozporządzenia niektórych ministrów—z drugiej zaś przez powołanie do bezpośredniego udziału w pracach Rady znanych z kompetencji i doświadczenia w rozpoznawanych sprawach przedstawicieli społeczeństwa. Nie trzeba wcale w tym celu zwolywać «stanów państwowych». Jeżeli mieć na względzie nie żadne cele polityczne, dotyczące podstaw ustroju państwowego, a jedynie warunki najpomysłniej toczącej się pracy ustawodawczej—to powołanie do udziału w pracach Rady osób z pośród społeczeństwa staje się rzeczą zupełnie prostą i łatwą do urzeczywistnienia».

Wypowiedzianym przez «Now. Wrem.» życzeniom stało się ponieważ zadość. Nadany Radzie państwa w dniu święcenia jej jubileuszu, przejrany obecnie statut, zawiera w art. 49, oraz 97—104 nowe przepisy co do konferencji szczególnych i komisji przygotowawczych, organizowanych przy Radzie państwa na zasadzie zezwolenia Najwyższego i na wniosek jednego z departamentów Rady w sprawach ważniejszych i bardziej złożonych. W konferencjach szczególnych obok członków Rady państwa zasiadać mogą z rozkazu Najwyższego urzędnicy wyżsi rozmaitych dykasteryj, przewodniczący zaś konferencjom uzyskali prawo zapraszania osób prywatnych, «od których, według rodzaju sprawy, można oczekiwać skutecznych wyjaśnień». Co do komisji przygotowawczych, organizowa-

nych pod przewodnictwem mianowanego przez Najjaśniejszego Pana jednego z członków Rady, do składu ich wchodzić mogą powołane przez prezesa Rady państwa osoby, «zdolne ze swej wiedzy i doświadczenia z pożytkiem uczestniczyć w pracach komisji». Osoby te mogą nawet być zapraszane dla składania wyjaśnień przed zgromadzeniem Rady państwa, rozpoznającej wnioski komisji. Powołane artykuły nowego statutu Rady państwa wprowadzają zatem do tej instytucji żywioł społeczny, sankcjonując niejako praktyczne już kilkakrotne próby tego sposobu nawiązywania bliższej łączności pomiędzy pracą ustawodawczą a życiem społecznem i umysłowem kraju. Zmiana dokonana się nieopstrzeżenie i jakkolwiek nie należy przypisywać jej zbyt doniosłego znaczenia, zaznaczyć ją, wszakże wypada jako fakt znamienny, świadczący o głębszem reagowaniu na siebie wzajemnem działalności ustawodawczej i życia społecznego.

Rada państwa pozostaje, jak głosi art. 1 jej statutu, «zgromadzeniem, w którym roztrząsają się w ich stosunku do ustawodawstwa wszystkie gałęzie rządów, i przez który dochodzą do Cesarskiej władzy zwierzchniczej». Członkami Rady są osoby, mianowane przez N. Pana, oraz ministrowie. Przewodniczy Radzie państwa N. Pan, lub mianowany przez J. C. Mość prezes. Rada dzieli się na cztery departamenty: 1) ustaw, 2) spraw cywilnych i duchownych, 3) ekonomji państwowej i 4) przemysłu, nauk i handlu. Ważniejsze sprawy rozpatrują się w zgromadzeniu ogólnem. W razie rozpoznawania spraw, dotyczących tak Cesarstwa, jak W. Ks. Finlandzkiego, lub ustaw W. Księstwa, znajdujących się w związku z ustawodawstwem ogólnopaństwowem—w zgromadzeniach Rady uczestniczą generał-gubernator Finlandji, minister sekretarz-stanu, oraz senatorowie finlandzcy, mianowani przez N. Pana. Kompetencja Rady państwa, jakkolwiek mówią o niej dwadzieścia dwa ustępy art. 31, nie jest ściśle określoną. Wchodzi w jej zakres wszystkie sprawy, w których chodzi o wydanie nowej lub zmianę obowiązującej ustawy, kwestje zarządzenia nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa w wypadkach wyjątkowych, sprawy zawarcia pokoju i wypowiedzenia wojny, o ile zachodzi potrzeba ich rozpoznania przedwstępnie, budżet państwa, sprawozdania kontroli, skarbu i Banku państwa, etaty administracji, budżety lokalne w guberniach nie-samorządnych, wyłączenia osób i instytucji prywatnych na rzecz pożytku ogólnego lub państwa, ustanowienie majoratów, potwierdzenie

tytułów honorowych, zmiana nazwisk szlacheckich, sąd nad wyższymi przedstawicielami administracji za przestępstwa służbowe etc.

Rada państwa rozpoznaje jedynie sprawy, przekazane jej z woli Najwyższej, albo przez ministrów, i żadnych podań, ani uzupełniających aktów i dokumentów od nikogo nie przyjmuje. Rada państwa korzysta z zupełnej wolności zdania, ale nie ma prawa odstępować od przekazanej do jej rozpoznawania kwestji, i powinna opierać swe wywody na sądach rzeczowych. W posiedzeniach tak departamentów, jak zgromadzenia ogólnego sprawy rozpatrują się w porządku z góry oznaczonym. Wnosi je sekretarz stanu lub jeden z jego pomocników. Prezes daje prawo głosu w porządku rang członków, którzy się do głosu zapisali. Członkowie przemawiają powstawszy z miejsc. Prezes zbiera głosy i ogłasza ostatecznie przyjęte wnioski, które wpisują się do dziennika. Obok nich może być wpisane tylko jedno zdanie mniejszości. Jeżeli którykolwiek z członków nie zgadza się z żadnym z nich, może on w ciągu tygodnia przedstawić na piśmie swoją opinię. Uchwały Rady państwa, zwane urzędownie «zdaniami», składają się do uznania Najwyższego przez sekretarza państwa w memorjałach posiedzeń, zawierających szczegółowe wiadomości o składzie osobistym zgromadzeń, oraz o istocie rozpoznawanych kwestyj z wnioskami departamentów lub zgromadzenia ogólnego. Nowe ustawy i statuty, stanowienie nowych podatków lub ich znoszenie, etaty, budżet państwa i wyłączenie osób i instytucji prywatnych wymagają własnoręcznego podpisu Monarchy. Najwyższa sankcja ustaw wyraża się przez własnoręcznie skreślone przez N. Pana wyrazy «*Byt' po siemu*». Inne zdania Rady państwa, zaszczycone potwierdzeniem Najwyższem, ogłaszają się w «Sobr. Uzak.» według modły następującej: przedewszystkiem drukuje się podpisana przez prezesa Rady państwa wzmianka, że Najjaśniejszy Pan zdanie poniższe Rady potwierdził, czyli, potem zaś następuje uchwała Rady *in extenso*. Forma ta stosuje się do wypadków, w których potwierdzenie pozyskuje zdanie większości. Wszakże J. C. Mość potwierdzić może zdanie mniejszości, lub nawet zgodzić się na jedno ze zdań pojedynczych członków Rady. Statut przewiduje także możliwość zwrócenia Radzie z Najwyższego rozkazu całej sprawy do ponownego rozpoznania.



## OTUCHA I PRZESTROGA

W organie konserwatywnych kół wielkopolskich, w «Kurjerze Poznańskim» spotykamy się z artykułem, który czytelnikowi, patrzącemu zdaleka na sprawy poznańskie, dodać musi otuchy. Tego, co pismo to, związane najściślej ze szlacheckimi sferami Księstwa, pisze o zdemokratyzowaniu się społeczeństwa, nie czytywało się lat temu dziesięć w żadnym dzienniku zachowawczym. Jest to dopiero początek. Pamiętajmy atoli, że początek bywa zazwyczaj najtrudniejszy. Za przykładem konserwatystów poznańskich pójdą zwolna konserwatyści tych dzielnic, w których wielu prawd prostych i jasnych nie chciało dotychczas zrozumieć.

Autor artykułu, wykazawszy na wstępie, że dymisja Miquela nie wpłynie bynajmniej na losy ludności polskiej, powiada następnie:

„U nas dzisiaj stwierdzić należy wielkie przeobrażenie wewnętrzne w narodzie.

„Rozszerzył się zakres tych kół, które rozstrzygają o opinii publicznej i polityce krajowej. Rozszerzył się tak dalece, że dziś najszersze warstwy samoistnie rozumują i, co ważniejsza, samoistnie działają. Zdemokratyzowało się u nas społeczeństwo.

„A jednak rzecz ciekawa i nader znamienita: właśnie równocześnie z tem uświadomieniem ludu naszego, polityka polaków pod rządem pruskim staje się coraz bardziej trzeźwa, spokojna, oparta na zasadzie legalnej. Nigdy za czasów, gdy za lud myślano, nie było wśród nas tak mało deklamacji demagogicznej, nigdy tak wiele nawoływań do działalności, opartej na pracy, nigdy nasze społeczeństwo nie było tak dalekiem od wszelkich spisków, działań skrytych, wszelkiej agitacji rewolucyjnej.

„Na całym wielkim obszarze ziem polskich, należących do Prus, nie istnieje dziś poprostu antagonizm społeczny w szeregach polskich. W naszych oczach staje się, nie na zasadzie bierności, jak dawniej, ale świadomości i samowiedzy, z tęsknotą oczekiwanej przez wieczerza cud—z szlachcią polską polski lud“. A tam, gdzie tej szlachty i wogóle warstw wyższych mało, lub wcale niema, tam, na Szlązku, lud polski jednak równie konsekwentnie, trzeźwo idzie naprzód, dbając o rzecz i sprawę, a nie o pozory i błyskotki fajerwerków politycznych.

„Nie przesadzamy o powodach tego stanu rzeczy i o wpływie, który nań miała i ma szalona presja germanizacyjna. Dość, że dziś w tych objawach politycznych, w tych organach, które opinie ludu naszego przedstawiają, spostrzegamy usposobienie, jakiego nasi ojcowie tak długo napróżno pragnęli: jednogodność w opinii i pracy.

„Niech w Berlinie radzą co chcą, niech wymyślają coraz to nowe uciski. My z każdym rokiem, z każdym dniem stajemy się trudniejszymi do zwalczania“.

Doczekaliśmy się więc nareszcie, że pisma konserwatywne cieszą się ze zdemokratyzowania społeczeństwa. Jest to fakt, zasługujący na zaznaczenie. Rzecz oczywista, iż nawet w Poznańskim nadejść mogą chwile, w których demokracja pójdzie inną drogą, a konserwatyzm inną. Wzajemna adoracja nigdzie nie trwa wiecznie. Jest atoli coś,

czego wstecz odwrócić już nie można. Nie można już odebrać konserwatystom świadomości, która tak wyraźnie objawia się w artykule «Kurjera Poznańskiego», a mianowicie świadomości, że owo zdemokratyzowanie społeczeństwa przestało być frazesem, a stało się ciałem, przyoblecło szatę rzeczywistości. Zrozumienie tego stanu rzeczy, pogodzenie się z tym nieodwołalnym wypadkiem dziejowym, bez względu na to, czy go uważamy za pomyslny, czy za szkodliwy, jest samo przez się zdobyczą ogromną i postępem wielkim. Skoro warstwom, posiadającym dotychczas faktyczny przywilej myślenia i odczuwania za cały naród, otworzyły się nareszcie oczy, skoro warstwy te zrozumiały, że nie są już osamotnione, żaden poehlebca, żaden dworak—żaden natrętny doradca nie wzmówi w nie, iż obok nich niema na niwie politycznej nikogo.

Ziarnko optymizmu miłą jest w dzisiejszych smutnych czasach przyprawą każdego dania na jadłospisie politycznym. Wyznajemy, że nieco na optymizm zakrawa nam to, co autor mówi o trzeźwości i spokoju w dzisiejszej polityce poznańskiej. Skoro atoli optymistą jest ten, kto patrzy na rzeczy zbliżka i patrzy na nie codziennie, to zaiste nie naszą będzie rzeczą nawracać go na pesymizm. Trzeźwości i spokoju potrzebują dziś polacy pod berłem pruskim więcej, niż kiedykolwiek. Wszak ślepy może tylko ludzi się co do najbliższych celów rządu, wszak tylko bardzo naiwne umysły mogą wmawiać w siebie i w innych, że polacy nie mają powodu do krepowania się czemkolwiek, gdyż konstytucja pruska chroni ich od wszelkich ostateczności. Dziś i jutro ostateczność taka nadejść nie może. Ale nikt nie zaręczy za to, co się stanie pojutrze.

Prusacy zbierają dzisiaj materiały do reform, które nadejdą dopiero nieco później, a które sięgać mogą bardzo daleko. Wyraz *Dictaturparagraph*, wyraz, określający dzisiejsze położenie polityczne w Alzacji i Lotaryngji, padł już podczas dyskusji o stosunkach poznańskich. Nieprzyjacielom polaków uśmiecha się prawodawcze ścieśnienie swobód obywatelskich, ograniczenie równouprawnienia, zawieszenie kilku artykułów konstytucji. Wiedzą oni, że to, na co można było pozwolić sobie w Alzacji, jako w kraju świeżo zdobytym, nie da się z dnia na dzień wykonać w jednej z dawnych prowincyj pruskich. Wiedzą oni, że parlament niemiecki oparłby się dziś temu stanowczo. Ale rzecz przybierze inną postać, gdy rząd będzie miał w ręku niezbity dowód jakiejś strasznej, niebezpiecznej dla

całego państwa roboty spiskowej między polakami. Dlatego to każda rewizja, każde aresztowanie, każde pochwylenie rewolucyjnej książki jest takim błogim balsamem na zbolełe serca hakatystów. «Kurjer Poznański» powiada, że lekkomyślnych i politycznie niedojrzałych żywiołów, któreby tego materiału dowodowego przysparzały, w społeczeństwie niema. Tem lepiej, tem lepiej.

O ile «Kurjer» jest skłonny do uznawania dwóch zalet: zgody i umiarkowania,—o tyle nie zamyka oczu na wielką wadę, na próżniactwo polityczne. Człowiek bardzo rozumny dał przed laty piszącemu te słowa radę taką: «Nigdy nie licz w życiu na dobroć ludzką, bo ludzie dobrzy nie są skłonni do czynu. Bezpieczniej jest liczyć na głupotę ludzką. I ta rachuba zawodzi jednak czasem, bo najgłupszy człowiek wyrwie się z czemś mądrym właśnie wtenczas, gdyś się tego najmniej spodziewał. Jeżeli jednak zawieść się nie chcesz, licz śmiało, zwłaszcza w Polsce, na lenistwo ludzkie. Pojedynczo niejedyn spełni swój obowiązek w porę. Gdy jednak idzie o pracę zbiorową, bądź pewien, że znajdzie się taki, który się rozmyśli, że znajdzie się drugi, który się opóźni, że znajdzie się trzeci, któremu się nie zechce, i że ostatecznie cała robota będzie wyglądała zupełnie inaczej, niż było w planie».

Z artykułu «Kurjera» widzimy, że w Poznańskim niema dostatecznej ochoty do prac publicznych. Podczas polityki, zwanej ugodową, usuwano się od roboty, żeby nie uchodzić za ugodowca. Gdy się ta polityka skończyła, nie wzięto się do roboty, bo przecież zrobią to za nas inni.

„Ale też dziś więcej, niż kiedykolwiek, warto i koniecznym jest zajmować się wewnętrznymi prądami, które u nas rosną i żyją. Wielu z pomiędzy oświeconych u nas usuwało się od akcji publicznej, mówiąc: nie mogę się zgodzić z duchem kraju, więc milczę. Teraz niech nie milczą pod pozorem, że i tak bez nich się obejdzie, bo wszystko pomiędzy nami w porządku.

„Niech pamiętają o prawie greckiem, że obywatelowi nie wolno było nie objawić swego zdania o rzeczypospolitej. Pole działania aż nazbyt szerokie. Kółka rolnicze, stowarzyszenia gospodarcze i inne ekonomiczne, dalek wyborny miejskie, sejmowe, do parlamentu...

„Niech każdy pamięta, że znaczenie ich bynajmniej nie polega na tem, co w ciążach ustawodawczych dla nas wywalczą, bo nie wywalczą niczego, ale na tem, że każdy wybór jest poniekąd egzaminem dojrzałości ze strony wyborców, że ma znaczenie walne, jako objaw usposobienia w społeczeństwie“.

Złote to słowa! Warto odczytywać je częściej.

# NA OBCZYŹNIE.

Z PISM I LISTÓW.

Ekonomiczne wychodźstwo polskie zakreśla coraz szersze koła. Przyrosły, zdawało się do niedawna, do zagona swego, chłop polski porzuca coraz częściej odwieczne swe siedziby i puszcza się w świat daleki za chlebem do krajów, o których istnieniu starsze pokolenie ludu nigdy nie słyszało. Odległość go nie odstrasza: równie łatwo idzie osiaść na stałe w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Argentynie, Kanadzie, nawet Australji, jak na miesiąc kilka wyrusza gromadnie do Prus, Westfalji czy Bośni, by z oszczędzonym groszem do rodzinnej wsi powrócić. Oprócz stałych osad polskich, rozsianych po świecie, a kupiających się około polskich szkół i kościołów, przeciągają wciąż po obczyźnie ruchome tabory polskich robotników, to w poszukiwaniu nowych siedzib, to znów, jak wędrowne ptaki, wyruszające w obce kraje na kilkumiesięczne koczowiska.

O ruchu tym czytelnicy «Kraju» częste miewiają wiadomości, dzięki przygodnym, stałym lub umyślnie wysyłanym korespondentom pisma. Poczyniliśmy kroki, by móżd częściej jeszcze podawać czytelnikom oryginalne sprawozdania z warunków życia i rozwoju tych odległych osad i koczowisk. Oprócz tego w rubryce «Na obczyźnie» podawać będziemy wiadomości, zaczerpnięte z pism innych oraz z listów, które otrzymujemy, nie nadających się często do zamieszczenia w piśmie, zawierających jednak wiele szczegółów, rzucających światło na tę ekonomiczną wędrowkę. Ufamy, że korespondenci i przyjaciele pisma naszego, rozsiani po obu półkulach, ułatwią nam to zadanie, przysyłając nam choćby krótkie tylko, dorywczo kreślone wiadomości.

## I.

### Kongres polski w Ameryce.

«Nastaly czasy zbrojne. Bodajby trwały jaknajdłużej». Słowa powyższe czytamy w chicagowskiej «Zgodzie» i z zadowoleniem zaznaczyć musimy, że wiadomości, które nas z osad polskich w Stanach Zjednoczonych dochodzą, kłamu temu twierdzeniu nie zadają. Do niedawna pisma polsko-amerykańskie wyróżniały się w prasie naszej tonem rubasznym, często wręcz grubiańskim. Czasy te minęły. Dzisiaj «rekord» rubasznosci szukać nie należy już za oceanem. Polsko-amerykańskie dziennikarstwo rozwinęło się i podniosło, i skutkiem tego stracili pocztyność ci, co prym trzymali w swarach i wymyślanin; dzisiaj od redaktora wymaga się tam już znacznie więcej. Równocześnie też, jak znikaly z lamów pism amerykańskich paszkwile i docinki, miejsce ich zajmować poczęły artykuły, dobro całego tamtejszego społeczeństwa

polskiego mające na oku. Niedawno (p. «Polacy w Ameryce» w N-rze 10 «Kraju»), z inicjatywy dziennikarstwa polskiego odbył się zjazd polsko-litewsko-ruski w Pittsburgu; następnie, również dzięki nawoływaniu pism tamtejszych, przy wielu wyborach miejskich, polacy, bez względu na stronnictwa i koterje, głosowali za polskimi kandydatami, a wiele pism domaga się przyjęcia za zasadę solidarności polskiej przy wszystkich wyborach. Zasada ta znalazła następnie sankcję w następującej uchwale zarządu «Związku»:

„My, Zarząd Centralny Związku Narodowego Polskiego, niniejszem gorąco polecamy braci, zamieszkałej w Chicago, jakoteż we wszystkich osadach polskich, popierać jaknajusilniej polskich kandydatów w polityce amerykańskiej“.

W ostatnich czasach wreszcie powstała myśl zwołania ogólnego kongresu polskiego w Ameryce. Kongresy stronnictw lub towarzystw odbywały się już niejednokrotnie; ogólny, zgodny kongres wszystkich stronnictw i towarzystw uważany był do niedawna za niemożliwy.

Myśl kongresu wyszła od buffalowskiego «Polaka w Ameryce» i znalazła poklask całej niemal tamtejszej prasy. «Zgoda» np. pisała:

„Bądźmy dobrej myśli. Niema przeszkód, którychbyśmy nie potrafili przełamać przy dobrej woli i wzajemnych ustępstwach, Mamy przykład. Przed paru jeszcze laty niemożliwym byłoby o kongresie „kropidlarczy“ i „liberałów“ pomyśleć. Zdawałoby się to wówczas tak niemożliwym, jak pogodzenie ognia z wodą. Dzisiaj ogromna większość prasy naszej mówi o tem spokojnie, jak o rzeczy naturalnej i pozytywnej. Bądźmy więc dobrej myśli“.

Od projektu wnet przystąpiono do czynu:

„Jest to naszym zwyczajem—pisze „Pol. w Am.“—że nie lubimy odkładać pracy na dłuższy czas, ale jeżeli się zabierzemy do czegoś, to chcemy jaknajprędzej wywiązać się z przyjętego lub włożonego na siebie obowiązku. Tak się ma sprawa i ze zwołaniem drugiego polskiego kongresu. Skoro już raz poruszyliśmy myśl zwołania tegoż kongresu, to już teraz nie ustaniemy w pracy, aż projekt stanie się czynem, czyli aż kongres zostanie zwołanym“.

Niebawem też zawiązał się w Buffalo komitet, złożony z przedstawicieli różnych stronnictw, który ogłosił następujący program prac przyszłego kongresu:

- 1) Równouprawnienie polskiego kleru katolickiego w Ameryce z klerem innych narodowości.
- 2) Zreformowanie szkolnictwa polskiego.
- 3) Nawiązanie ścisłych stosunków ze starym krajem.
- 4) Podniesienie polskiego handlu i przemysłu, oraz kolonizacja.
- 5) Założenie „funduszu na rzecz oświaty i popierania polsko-amerykańskiego przemysłu“.

Program ten stał się przedmiotem roztrząsań polsko-amerykańskiej prasy. Z odezwy komitetu i artykułów pism dowiadujemy się, że—co do punktu pierwszego—chodzi o zanieśenie prośby do Rzymu, by duchowieństwo polskie nie bywało nadal upośledzane, i by nie stawano na język polski w kościele. Zreformowanie szkół ma się rozpocząć od szkół parafjalnych, objąć wprowadzenie jednakowych podręczników szkolnych i jednolitego systemu szkolnego oraz zakładanie szkół wyższych i seminarjum nauczycielskiego polskiego. Szeroko rozpisuje się prasa amerykańska o nawią-

zaniu ściślejszych stosunków ze starym krajem. W odezwie komitetu czytamy:

„Prasa polska w starym kraju, jeżeli kiedy wspomni o nas, to tylko na to, aby nas wyśmiać i wyszydzić, a różne instytucje oświaty i dobroczynne dowiadują się o naszym istnieniu, jeżeli potrzebują pieniędzy. Stary kraj nie zna nas bliżej, nie wie o naszym życiu, o naszym rozwoju duchowym i materialnym, a więc nieraz bawi się naszym kosztem, chociaż nas to boli. Wyprowadzić z błędu naszych braci, pouczyć ich, kim jesteśmy, jest naszym obowiązkiem i do tego potrzebne jest nawiązanie ściślejszych stosunków“.

Tę samą nutę znajdujemy w «Zgodzie»:

„Co prawda, rodacy nasi w starym kraju odzywają się o nas często z lekceważeniem, ale, prawdę powiedziawszy, sami temu jesteśmy winni, że nas niedoceniają. Bo choć mamy i Związek narodowy i Zjednoczenie, liczące tysiące członków, i kościoły wspólnie, i szkoły, to jednak wychodźstwo nasze w Ameryce sprawia wrażenie wcale niewesołe. Ot zupełnie tak, jakgdyby olbrzym jaki nabierał w garść polaków ze starego kraju, lepił z nich kulki i ciskał na ląd amerykański. Gdzie taka kulka upadła, tam powstawała osada polska, tworzyła się parafia; gdzie kilka takich kulek upadło, tam próbowano utworzyć organizację dla zapewnienia wdowom i sierotom pośmiertnego, ale gdy kto owe kulki—osady bliżej badać zacznie, to widzi, że w ich rozmieszczeniu niema żadnego planu, że nie tworzą żadnej całości, że niema wśród nich osi, dookoła której obracałyby się przynajmniej w sprawach ważniejszych. Ztąd właśnie pochodzi owo lekceważenie nas, ztąd to niedoceniańie, pomimo że i zasoby materialne możemy mieć daleko większe, niż w starym kraju, i że tak liczni tu jesteśmy“.

Dla tego też w innym artykule «Zgoda» pragnie rozszerzenia tego punktu obrad, przyczem organ «Związku» dodaje:

„Nie jesteśmy—wiedzą to czytelnicy nasi—zwolennikami „wielkiej polityki“, bujającej w obłokach kombinacji i sojuszków dyplomatycznych, trzymającej się, jak pijany płot, doktryny przebrzmiałych“.

Dyskusja toczy się jeszcze o sposób wybierania delegatów na kongres. Propozycja komitetu brzmi:

- 1) Każdy ksiądz, rektor parafji lub też jego zastępca, jest ipso facto jako kierownik parafji uważany za delegata i ma prawo głosu;
- 2) Parafje na każde pięćset dusz mogą wybrać jednego delegata;
- 3) Towarzystwa, liczące od pięćdziesięciu do dwustu członków, wybiorą jednego delegata, wyżej zaś dwustu—dwóch delegatów;
- 4) Towarzystwo, liczące mniej aniżeli pięćdziesięciu członków, może porozumieć się z drugim takim małym Towarzystwem i wybrać wspólnie jednego delegata;
- 5) Wszyscy redaktorzy pism, sprzyjający zwołaniu kongresu, będą uważani za delegatów na kongresie.

Otóż «Dziennik Narod.» wystąpił z opozycją, twierdząc, że

„stronnictwo zachowawcze, stosownie do projektu, reprezentowane będzie potrójnie: 1) z każdej parafji przez kapłana, 2) każda parafja wysyła na 500 dusz delegata, 3) każde Towarzystwo, w parafji będące, ma również prawo do delegata. Tymczasem stronnictwo narodowe będzie miało prawo do reprezentacji tylko pojedynczej, to jest przez swe towarzystwa, gdyż ani główne administracje organizacyj nie są uwzględnione, ani też stronnictwo, jako takie, nie ma prawa do wyboru ogólnych reprezentantów“.

Do tego zdania przyłączyła się i «Zgoda», dodając od siebie inne jeszcze zastrzeżenie co do jezuitów:

„Domagamy się, aby ani przedstawiciele zakonu z „Iona Polski“, ani przedstawiciele

organu tego zakonu do reprezentacji w kongresie dopuszczeni nie byli“.

Zachodzi obawa, by te dyskusje nie wywołały niesnasek i nie położyły końca «czasom zbożnym», udaremniając tem samem projektowany kongres.

Kr.

Podczas otwartej właśnie panamerykańskiej wystawy w Buffalo (N.-Y) odbędzie się „Dzień polski“. Zorganizowaniem tej uroczystości zajął się komitet pod przewodnictwem p. A. Nowaka, ze współudziałem przedstawicieli różnych stronnictw. Komitet ogłasza, że „Dzień polski“ na wystawie panamerykańskiej odbędzie się w d. 12 września—w rocznicę obrony Chrześcijaństwa przed dziką hordą barbarzyństwa ze wschodu przez Jana Sobieskiego, króla Polski.—W Milwaukee (Wis.) zapowiedziano na d. 12 b. m. uroczyste poświęcenie nowego wspaniałego polskiego kościoła, „jakiego nietylko w Milwaukee, ale w Stanach drugiego się nie znajdzie“. Poświęcenia dokonać miał delegat apostolski, arcybiskup Martinelli.—Na jednym z przedmieść Chicago, w parafii Niepokalanego Poczęcia polacy wznoszą obecnie gmach szkolny, w którym tysiąc dzieci z łatwością znajdzie pomieszczenie; prócz tego gmach ten mieścić będzie obszerną halę parafialną, obliczoną na 1,500 osób. Wznowa ta szkoła odpowiadać ma wszelkim wymaganiom nowoczesnym, mieć będzie oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parą, na korytarzach mozaikowe posadzki, schody żelazne i t. p. Proboszczem jest ks. Fr. Wojtałowicz, który uprzednio założył parafię w Sobieski-Park.—W pobliżu Pittsburga w Emmsworth odbyło się poświęcenie nowego polskiego domu sierot, którego zarząd objęły nazaretanki.

## II.

### Do Argentyny!

Delatyn, 10 maja.

Dwa osobne pociągi przewiozły dziś kilkadziesiąt rodzin do ziemi obiecanej. Wyszedłem je pożegnać, bo mam to uczucie, gdy taki pociąg widzę, że to kondukt pogrzebowy, a bliźniemu należy oddać ostatnią posługę. W oknach wagonów tyle ciekawych twarzy, tyle jasnych główek dziecięcych. Chustki czerwone migotały w słońcu, jak kwiaty maku. Zdawało się, że to nie ci powszedni, codzienni pasażerowie: to nasz lud z ziemi ojczyźnej wywożący!

— Dokąd oni jadą? — spytałem jednego ze służby kolejowej.

Poinformowano mnie mylnie: że do Bośni, bo i tam także wielu z naszych w ostatnich czasach na roboty wyjechało, ale zbliżenie się do pociągu wyjaśniło zaraz cel podróży; świadczyły o tem oczy od łez czerwone.

— Wy do Ameryki?—spytałem.

— Nie panie: do Argentyny.

To „nie“ powtarzało się bardzo często: zdaje się, że Argentyna i ci, co do niej prowadzą, z Ameryką — Molochem, który tyle ofiar z naszego ludu pochłonął, nie wspólnego mieć nie chcą; mądra to taktyka agitatorów i dyplomacja nienajgorsza. Gdy pociąg przystanął, zaczęli mężczyźni wyskakiwać, by w kilkoltrowe blaszanki zaczerpnąć wody z kolejowej studni. Spojrzałem w otwarte drzwi wagonów.

— Co tu dzieci, co drobnych dzieci! — zawołałem.

Urządniczek ruchu objaśnił mi, że drugim pociągiem na 200 osób jedzie 110 dzieci. Małenstwa usunęły się do drzwi, spragnione, wyczekujące niecierpliwie ojca, który poszedł z blaszanką. Wrócił po chwili, a gdy go zagadałem, tzy miał w oczach i ustawicznie rękawem je ocierał. Trudno było, bardzo trudno wciągnąć ich w dłuższą rozmowę. Niedowierzającym okiem patrzyli na mnie, wietrząc z początku, czy nie mam wobec emigrantów jakich złych zamiarów.

— Kto was namówił do jazdy tak daleko, w nieznaną stronę, do rzucenia ojcowizny?—spytałem.

— Nikt nas nie namawiał... my sami — rzekł jeden trwożnie.

— Jakto? sami jedziecie? bez niczyjej porady? zachęty?

— Pisali nasi, że tam dobrze—gadał jeden,—bardzo chwalili.

Grupa wychodźców skupiła się koło mnie.

— A któż wie—wtrącił chłop z twarzą mocno zaturbowaną—ktoż wie, czy ten, co pisał, nie był przez agenta płacony?

— Choćby tam i był — rzekł drugi — to i tak źle tam być nie musi, kiedy ci, co temu dwa roki wyjechali, wrócili po żony i dzieci.

— A jeden to nawet za „frajkartą“ przyjechał.

— Czy was teraz kto prowadzi? jest jakiś agent?

— Był jeden, ale go sąd czegoś przyknał.

— Ktoż wam sprzedał karty okrętowe?

— A no, ten jakiś Waligóra.

Mimo, że kilkakrotnie o to prosiłem, nie chciano mi kart okrętowych pokazać; po dłuższym dopiero wahanii, jeden z nich wyciągnął z zanadru zielony blankiet, na którym przeczytałem: *La Liguro Americana—via Udine* — zaliczka 20 koron. Więc to jest ten agent Waligóra? Bilet od jednej osoby do stacji portowej w Argentynie kosztować będzie, jak mi wyliczono, 81 florenów.

— Ale pocóż wy tyle pakunków bierzecie?—spytał przechodząc koło nas urzędnik ruchu—700 flor. kosztuje ich transport rzeczy do Pesztu tylko.

— Bagażu dużo, bo my wszystko z sobą wzięliśmy, co do roli potrzebne i gospodarstwa: plug, brony, siekiere, piły, kosy—wszystko, bo tam ciężko dostać.

— A gruntu sporo wam dadzą?

— Ile kto zechce: po pięćdziesiąt, sześćdziesiąt hektarów, na spłatę w ratach po 13 reńskich przez lat dziesięć i dłużej.

— Przecież wy musieliscie być zamożnymi gospodarzami, kiedy wam wystarczy na opłacenie drogi tak dalekiej z żoną i tytu dziećmi?

— Miałem panie dosyć, ale dla siebie — a jak dzieci dorosną, to ojcowizna będzie zamała, żeby na tyle rozdzielić.

— Ktoż wie, jak wam tam będzie?...

— Bóg wie jeden, Bóg wszystko wie, drogi panie, On wszędzie, On ten sam—mówił cicho, patrząc ku niebu.

Na platformę wybiegła dziewczyna, ciągnąc chłopca za rękaw...

— Chodźcie tatuła, bo was odjada.

Przypomniał mi się Wawrzon z Maryską. Tyle lat powtarza się historia stara, tylu ich już zamarało w tej wędrówce za szczęściem, a oni przecież płyną wciąż i wyciągają spracowane dłonie ku zwodniczemu widnu lepszej doliny. Były jednak wśród nich miły buńczuczne, gęste, wielka pewność siebie, otucha, ufność w siły własne. Jeden z chłopów już zrzucił koszulę zgrzebaną, was czarny podkręcił, w górę śmiało patrzył przed siebie i uśmiechał się ironicznie; gdy ktoś z powątpiewaniem mówił o argentyńskim raj. W drugim oknie wagonu ujrzałem smukłą postać młodej dziewczyny, bardzo pięknej; spojrzała na mnie wzrokiem, z którego nie trudno było wyczytać, że ta chyba o los swój zupełnie spokojna być może. Zdziwiła mnie niezmiernie rzecz jedna: nikt wśród emigrantów nie był pijany, a gdy mi napomniał, by trunku do ust nie brali, zawołał jeden z parobczaków wesoło:

— My, panie, prócz wody i kropli Hofmańskich, nie do ust nie bierzemy; my wiemy, co może wódka.

Wróciłem znów do mego Wawrzona—patrzył smutnie przed siebie, na rękę wsparty.

— Ale żal wam?—spytałem.

— Żal, panie, żal bardzo... cóż z tego...

— Długa droga trwać będzie?

— Sześć dni morzem małem, a osmnaście dużem.

Dano znak do odjazdu. Zaczęłem ich żegnać, ścisnąć mocno twarde dłonie, a oni tak mi błogosławili, jakbyśmy się już znali oddawna. Pociąg ruszył i zniknęli mi z oczu. Ogólne wrażenie odniosłem takie, że ten lud w większej części zdaje świadomie do celu, nie idzie na oślep, nie zginie marnie, jak ptak, wyrzucony z gniazda...

Ale oni już dla nas straceni, ci przyszli koczownicy puszczy argentyńskiej. Oni po latach sercem do lepszej przylgną ojczyzny.

Kazet.

(„Dz. Polski“).

Emigranci z Galicji wschodniej przejechali przez Kraków. Jadą oni nie do Kanady, lecz do Argentyny przez Bremę do Buenos-Aires. W drodze między Tarnowem a Krakowem zmarła w wagonie żona jednego z emigrantów; Anna Spasiukowa, licząca lat 34, matka sześciorga dzieci, z których najstarsze liczy lat 12, najmłodsze 2 miesiące (przy piersi). Zwłoki zmarłej przewieziono z dworca do zakładu medycyny sądowej. Śmierć skonstatował lekarz kolei północnej, dr. Eichhorn. Przyczyną śmierci była prawdopodobnie wada serca. Mąż jej i dzieci pojechali dalej. Niemowlę karmić mają bratowa zmarłej i inne emigrantki. („Czas“).

## III.

### W Argentynie.

Buenos-Aires, 20 kwietnia.

Buenos-Aires jest największym miastem południowej Ameryki (840 tys. mieszkańców) i wielkim portem dla wszelkich towarów i żywego również. Biedna Galicja dostarcza niepoślednie ilości żywego towaru nietylko Buenos-Aires, lecz i innym prowincjom Argentyny i rzeczypospolitych południowo-amerykańskich.

Przednówek i początek wiosny u was jest porą żniw dla przedsiębiorców w tej gałęzi emigracji. Przedsiębiorców dostarczają powiaty: przemyski, stanisławowski, kolomyjski, krakowski i podgórski. Szczególna rzecz. Kto tylko zna stosunki administracyjne tych powiatów, musi się zastanowić nad dziwnym zbiegiem tych okoliczności: porządków w tych powiatach i gospodarzenia w nich przedsiębiorców w handlu żywym towarem.

Handlarze tacy jeżdżą dwa do trzech razy rocznie z Ameryki do Europy i za każdym razem przywożą swój towar. Są to handlarze znani w Brazylii, posiadający w starym kraju małe realności i sporo gotówki albo też handlarze wyłącznie mieszkający tutaj. Handlarze w Buenos-Aires posiadają po dwa lub trzy domy czynszowe, trudnią się lichwą na tysiąc i 1,500 proc. Mieszkają wspaniale, uchodzą za porządnymi i szanowanymi obywateli.

Werbunek do Ameryki odbywa się w wymienionych powiatach galicyjskich pod rozmaitemi pozorami dobrych posad wprost do Ameryki. Inny sposób—to werbowanie do europejskich miejsc kąpielowych, monarchji austriackiej lub za granicę państwa, rzekomo do służby u rodzin, które do miejsc tych wyjeżdżają z Ameryki. W miejscach kąpielowych podstawa się też rodziny, z kraju przybywające, rzekomo służby potrzebujące, i od tych już na obczyźnie, wśród nieznanymi ludźmi, namówienie na podróż zamorską jest rzeczą mniej trudną.

Z miejsc takich, jak Karlsbad, Francusbad, Peszt, wywóz żywego towaru wśród pierwszego sezonu kąpielowego jest wielki. Tutejszy konsul austriacki, zajęty robieniem interesów majątkowych i wyprawianiem licznych statków, nie ma czasu zająć się taką drobnostką, jak wywóz żywego towaru z Galicji. Należałoby zwrócić uwagę ambasadora austriackiego, hr. Koziebrodzkiego, który może nie wie o tym handlu, a może być usprawiedliwiony nawałem czynności urzędowych.

Policja tutejsza, rekrutująca się z uwolnionych od kary zbrodniarzy (autentyczne),



ma inne zatrudnienia, zgodnie z jej zawodem powołaniem przeszłem i terazniejszem. Opowiadał mi kapitan pewnego statku niemieckiego, że wydał w ręce władz takiego handlarza. Za dwie godziny po spisaniu aktów handlarz był wolny, a żywy towar, jako dłużny handlarzowi — jemu oddany. Jest rzeczą publicznej opinii w Galicji, zwrócić uwagę na polów, zarządzany przez niemieckich handlarzy; jest rzeczą tamtejszej opinii naprawić opinię o Polakach, jako narodzie, dostarczającym takiego towaru dla czeladników brazylijskich.

(«St. Polskie».)

K.

Z powodu urzędowych wiadomości, że rząd Stanu S. Paulo sprowadzić zamierza 30 tys. emigrantów, „Gazeta Lwowska“ zamieszcza następujące ostrzeżenie: Stosunki, które emigrantów z Austrii czekałyby w Stanie S. Paulo, są — według bardzo wiarogodnych, na miejscu zebranych informacji — ciągle jaknajbardziej niekorzystne, i należy jaknajbardziej przestrzegać przed ruchem wychodzącym, tam skierowanym. Kto szukałby w S. Paulo ziemi do samodzielnej uprawy, doznałby najzupełniejszego rozczarowania; jest rzeczą zupełnie wykluczoną, aby wychodzący mogli otrzymać grunta, będące własnością rządową, a wobec tego byłiby zmuszeni przyjmować robotę akordową w plantacjach kawy, nie mieliby nawet własnego kłosa, a wiedziliby życie wyzyskiwanych i źle płaconych robotników, różniące się właściwie niewiele od losu dawniejszych niewolników. Plantatorowie kawy są, wskutek zmiennych cen kawy i płynących ztąd przesileni ekonomicznych, finansowo wyczerpani, a zazwyczaj także przeciążeni długami, skutkiem czego już i tak niską płacę obniżają robotnikom jeszcze bardziej, lub nawet zgola jej nie wypłacają. Ponieważ zaś wymiar prawa w Stanie S. Paulo bardzo uryka, przeto koloniści w takich razach są zupełnie bez ochrony.

## SAMORZĄD ZIEMSKI w Kraju zachodnim.

Prasa rosyjska omawia w dalszym ciągu sprawę wprowadzenia samorządu ziemskiego w prowincjach zachodnich. Zdania ścierają się, różniac się od siebie nie tylko skutkiem zasadniczo odmiennych sposobów zapatrywania się każdego pisma na instytucję ziemstw i jej cele, przekraczające właściwy ich zakres działania, jako organów administracji lokalnej, ale i skutkiem indywidualnie odmiennych punktów widzenia autorów tych artykułów. W N-rze 18 i 19 „Kraju“ zaznaczyliśmy stanowisko, zajęte przez p. Suworina i wręcz przeciwną opinię „Nowosti“. «Birż. Wied.» znów stoją na stanowisku przedmiotowym i rozmyślnie nie dotykają powodów, dla których projekt ministerjalny reformy nadaje prowincjom zachodnim ziemstwo administracyjne. Pismo pomienione zaznacza tylko główne zasady projektu i stwierdza, że w ziemstwie projektowanym wszyscy jego członkowie będą mianowani z góry, i zasada wyborów nie będzie stosowana wcale — słowem projekt nie zamierza wprowadzać do prowincyj zachodnich ziemstwa, opartego na zasadach samorządu i samopodatkowania.

«Birż. Wied.» zadają sobie pytanie, czy projektowane komitety ziemskie nie zawiądną pokładanych

w nich nadziei. Działalność ziemska nie jest pracą biurową, ale wymaga przede wszystkim olbrzymiego zasobu wiadomości, których nie można zaczerpnąć z żadnej książki: znajomości życia miejscowego i obyczaju. Pismo nie powątpiewa o najlepszych chęciach członków przyszłych komitetów gubernialnych i powiatowych, ale zapytuje, czy wobec sprawowania obowiązków bezpośrednich urzędów, przez nich piastowanych, wystarczy im czasu na bliższe poznanie spraw ziemskich, bez którego nie można niemi kierować skutecznie?

„Obawiany się — mówią „Birż. Wied.“ — i zdaje się nie bezzasadnie, że wprowadzenie do prowincyj zachodnich ziemstwa administracyjnego nie odrodzi tych nieurządzonych dla nowego życia guberni, ale przeciwnie doprowadzi do jeszcze większego nieładu, obciążając pracą nad siły miejscową administrację. Nie bez powodu prasa miejscowa, znająca lokalne potrzeby, tak jednomyślnie wystąpiła przeciwko projektowi. Nawet organ tak spokojny, jak „Jużnyj Kraj“, oświadczył się stanowczo przeciwko wprowadzeniu do prowincyj zachodnich ziemstwa administracyjnego. Zdaniem tego pisma, którego prawomyślności nie można podawać w podejrzenie, lepiej wcale nie wprowadzać tego rodzaju ziemstwa“.

Za wprowadzeniem ziemstwa samorządowego do prowincyj zachodnich oświadcza się także «Swiet». Rozprawiwszy się z przeciwnikami zasadniczymi tej instytucji i zaznaczywszy, iż powstała ona na zasadzie ustawy, wydanej przez władzę Samowładną, której potęga tkwi w demokratyzmie ustroju społecznego, i z którą w zgodzie jest samorząd ziemski, miejski i społeczny, organ p. Komarowa stwierdza dalej, że za wprowadzeniem samorządu ziemskiego do prowincyj zachodnich oświadczyli się jen.-gubernatorowie: kijowski jen. Dragomirow i wileński jen. Trockij, oraz gubernator mohylowski, p. Zinowjew.

„Ale reforma — mówi dalej „Swiet“ — zdaniem ogólnym nie może tu być przeprowadzona na szerokich zasadach samorządu ziemskiego, w Rosji wewnętrznej. Polacy — to naród dziwny. Każdy z nich osobno oddawna pogodził się z państwem rosyjskiem i wielu z nich służy Cesarzowi w wierze i prawdzie. Co innego zbiorowo. Gdziekolwiek działają oni gromadnie, tam są zdolni do najdziwniejszych uniesień, szczególnie pod wpływem księży i podszeptów zagranicznych. W zastosowaniu przeto do prowincyj zachodnich zasada wyborów powinna ulec ograniczeniu, ustępując miejsca mianowaniu członków zgromadzeń ziemskich. Oprócz tego, zdaniem N. A. Zinowjewa, należy najprzód zorganizować ziemstwo gubernialne, które samo zamianuje organy swe w powiatach. Ostateczny rozwój ziemstwa w prowincjach zachodnich jest kwestją czasu. I wcześniej czy później czas ten nastanie“.

Innych poglądów broni wydawca «Grażdanina», ks. Mieszczerskij, upatrujący najważniejszą przeszkodę wprowadzenia samorządu ziemskiego do dalszych guberni Rosji europejskiej, oraz do prowincyj zachodnich — w tem, że

„ani przeszłość dziejowa, ani warunki życia współczesnego nie wytworzyły tam żadnej organizacji ziemskiej, szlachta zaś w pierwszych (guberniach) nie istnieje wcale, w drugich zaś dzieli się na polską i rosyjską. Przewaga pierwszej stanowi ważną przeszkodę polityczną dla wprowadzenia do kraju samorządu ziemskiego. Powtarzam znowu: jedna tylko kombinacja ma sens praktyczny — to projekt jen. Dragomirowa, oddania pod szyldem ziemstwa gospodarstw guberni południowo-zachodnich w ręce samorządu włociańskiego, ale chyba tego projektu żaden rząd w Rosji nie przyjmie“.

Przeciwko «Grażdaninowi» wystąpił z jeszcze jednym «drobnym listem» w «Now. Wr.» wydawca tego pisma, p. Suworin.

„W projekcie jen. Dragomirowa o wprowadzeniu ziemstwa do prow. zachodnich — mówi p. S. — ks. Mieszczerskij widzi sens polityczny, polegający na ugruntowaniu przy pomocy instytucji ziemskich królestwa chłopskiego. Dało mu się we znaki to „królestwo chłopskie“! Nie ma go u nas, tego królestwa chłopskiego, a jest państwo rosyjskie, którego interesów prawdziwych broni gotowe są wszystkie stany, a w ich solidarności, w ich przyjaźni, w ich naturalnem ciężeniu ku sobie spoczywa istota naszych dziejów“.

K.

## JEN.-ADJ. WITALIUSZ TROCKIJ.

Prasa polska i rosyjska poświęca szereg artykułów zmarłemu nagle d. 9 (22) maja jenerał-gubernatorowi wileńskiemu jen. adj. Trockiemu. Urodzony w r. 1835, wykształcenie pobierał w 1-m moskiewskim korpusie kadetów, a następnie w Mikołajewskiej Akademii jenerałnego sztabu. Służbę wojskową rozpoczął w r. 1858 w pułku kazańskim, z którym odbył wyprawę do Mołdawji, a ztąd do Krymu. Od r. 1863—1866 pełnił obowiązki pomocnika redaktora «Russk. Inw». Następnie od r. 1866 do 1889 t. j. lat 23 jen. Trockij spędził na kresach państwa: 17 lat w Turkiestanie i 6 lat na Kaukazie. Od r. 1873 do 1878 był naczelnikiem sztabu turkiestańskiego okręgu wojskowego. Podczas wyprawy na Chiwę, był naczelnikiem sztabu wszystkich wojsk, walczących przeciwko Chiwie. W charakterze naczelnika sztabu brał również udział w wyprawie Kokandzkiej, która skończyła się pozyskaniem obwodu Fergańskiego; dowodząc niewielkim oddziałem, wziął szturmem miasto Andżan, za co nagrodzony został orderem św. Jerzego 3 klasy. W r. 1877 mianowany gubernatorem wojennym i dowodzącym wojskami obwodu Syr-Darżyńskiego. Od r. 1883 był na Kaukazie naczelnikiem sztabu okręgu, a w r. 1889 mianowany został dowódcą 16-go korpusu armji; w 1890 r. otrzymał nominację na pomocnika dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego. W 1872 r., podczas wystawy politechnicznej w Moskwie, zarządzał osobną sekcją oddziału Turkiestańskiego. Przez czas jakiś pod jego redakcją wychodził «Turkiest. Zbornik». Na stanowisku jenerał-gubernatora pozostawał od d. 6-go grudnia 1897 r., dowodzącego zaś wojskami od d. 28 lutego 1895 r.

O chorobie jen. Trockiego dzienniki wileńskie podają następujące szczegóły: Jen.-adjutant Trockij cieszył się wogóle dobrem zdrowiem i dopiero podczas ostatniego objazdu wojsk w kwietniu uczył pewne osłabienie. W d. 4 b. m., jako

dowodzący wojskami, odbył przegląd wojska załogi wileńskiej. Po powrocie z pola ćwiczeń jen.-adj. Trockiij uczul niedomaganie. W d. 1 (14) maja w nocy dostał krwotoku w żołądku. W d. 9 (22) b. m. zrana nastąpił drugi krwotok żołądkowy; śmierć nastąpiła w kwadrans po krwotoku. Związki jen.-adj. Trockiego dnia 11 (24) maja zostały przewiezione do gub. czernihowskiej i pochowane w majątku zmarłego.

Według doniesienia «Wileńsk. Wiestn.», czasowo pełniący obowiązki dowodzącego wojskami okręgu, jen. piechoty Perlik, otrzymał od ministra wojny następującą depechę:

«Na najpoddańszym raporcie moim na skutek depechy pańskiej o zgonie generał-adjutanta Trockiego. Jego Cesarska Mość raczył napisać: «*Głęboko żałuję*».

W nekrologu poświęconym pamięci jen.-adj. Trockiego w «Prawit. Wiestn.» zaznaczono, że «podczas zarządzania Krajem północno-zachodnim zmarły cieszył się ogólnymi sympatjami ludności miejscowej».

Według zdania «Now. Wrem.», «na odpowiedziałem stanowisku wielkorządcy Kraju północno-zachod. jen.-adj. Trockiij był wyrazicielem spokojnej, pokojowej, ale zarazem stanowczej polityki rosyjskiej, która odznaczała się w ciągu całego sześćdziesiątka lat zadziwiająca konsekwencją. Czyny jego w Wilnie odznaczały się niezmiernie zupełną jasnością i wyrazistością w duchu rosyjskim narówni z zupełną humanitarnością. Jako rosjanin hołowy, posiadający charakter energiczny i prostoduszny, który nie zgadza się na żadne kompromisy, choćby zewnętrznie najprzyjemniejsze, zmarły jen. Trockiij zrobił dużo dla organicznego zjednoczenia guberni północno-zachodnich z innymi częściami Rosji».

«Mosk. Wied.» piszą: «Zupełnie przejęty świadomością, że główny ton rządów w tym *rosyjskim* kraju winno należeć stanowczo: popieranie rosyjskiej sprawy państwowej i narodowej, jen.-adj. Trockiij odznaczał się prawdziwie rosyjską sprawiedliwością i taktem. Za jego czasów wszyscy w kraju żyli spokojnie i dobrze: nie mogli też nań się skarżyć i polacy. Tymczasem jednak próby buntu, który niejednokrotnie ośmielał się podnosić głowę w Warszawie, nie wydarzały się w kraju, rządzonym energiczną ręką jen.-adj. Trockiego. Zmarły generał-gubernator wileński doskonale rozumiał, że sprawa rosyjska i spokój państwowy opierają się nie na pobłażliwości, ale na sprawiedliwości i energii. Gdy w Warszawie około pomnika Mickiewicza już rozpalały się marzenia dawnego buntu, w Wilnie stawiano pomnik hrabiemu Murawjewa, jakby dając tem do pozasania, że buntownicza przeszłość skończyła się niepowrotnie».

«Warsz. Dziennik» w następujący sposób charakteryzuje działalność zmarłego: «O działalności administracyjnej W. N. Trockiego w charakterze generał-gubernatora wileńskiego mówić byłoby jeszcze za wczesnie: w swoim czasie historia wyznaczy mu odpowiednie miejsce w rzędzie innych działaczy państwowych, troszczących się o pomysłowość i pożytek Rosji; ale i teraz już można zaznaczyć, że to był iście rosyjski człowiek, wytrwa-

le i spokojnie wprowadzający w życie te plany, które wskazywane mu były z góry w kwestji rządzenia krajem, złożonym z odwiecznych prowincyj rosyjskich, które siła wypadków historycznych uległy różnym losom i wpływom, wywołującym odstępstwa od tego normalnego biegu życia państwowego, jakim płynie życie w guberniach wewnętrznych i innych okręgach Rosji. Między innymi, podczas krótkiego generał-gubernatorstwa W. N. Trockiego postawiono pomnik w Wilnie W. N. Murawjewowi; otwarto muzeum Murawjewa i przystąpiono do przygotowań około wzniesienia pomnika cesarzowej Katarzynie II».

## KRWAWY ZAJŚCIE.

Telegramy doniosły o krwawym zajściu między żandarmerją a włościanami w Monasterzyskach pod Liskiem w Galicji, którego ofiarą padło trzech włościan. Bliższe szczegóły o tem pożalowania godnym zajściu podajemy za urzędową «Gazeta Lwowska». Według jej przedstawienia, sejsja ta miała następujący przebieg: «Za czasów poprzedniego właściciela dóbr Lisko z przyległościami, ś. p. Edmunda hrabiego Krasickiego, panowały pomiędzy dworem a włościanami wsi do tych dóbr należących, stosunki patryarchalne; włościanie pobierali drzewo na opał z lasów dworskich i pasali tam swe bydło, za co odrabiali dworowi pewną ilość dni. Ten stosunek utrzymywał się także jeszcze przez kilka lat po śmierci Edmunda hr. Krasickiego. Przed dwoma laty jednak obecny właściciel Liska, Ignacy hr. Krasicki, a w szczególności sprawujący zarząd lasów syn jego August hr. Krasicki, postanowili przystąpić do zaprowadzenia w dobrach, mianowicie także w lasach racjonalnej gospodarki; nie pozwolono zatem włościanom pasać dalej bydła w lasach za robociznę, tudzież ograniczono pobór opału. Ograniczenia te wywołały wśród włościan niezadowolenie; wystąpili oni z pretensjami bądź to do własności w lasach dworskich, bądź też do usłużności, rzekomo w niektórych gminach nieuregulowanych. Już w roku zeszłym na wiosnę gmina Huzele wystąpiła nieprzyjaźnie przeciw dworowi i pomimo zakazu pasala bydło w lasach dworskich; sprawa ta była przedmiotem dochodzeń sądowych z powodu gwałtu publicznego, a przywódców ukarano. Włościanie z gminy Monasterzec w roku zeszłym powynajmowali paszę w lasach dworskich i nie dali powodu do żadnych zażaleń.—w roku bieżącym jednak tylko część włościan tych wynajęła pastwiska w lesie dworskim i pasala spokojnie, inni zaś, pomimo zakazu, usiłowali paść swe bydło samowładnie, wyrządzając znaczne szkody w kulturach lasowych i stawiając silny opór zaprzysięgłej straży leśnej. Gdy wszelkie usiłowania zarządu lasowego, aby powstrzymać włościan od samowładnego użytkowania lasu, nie odniosły skutku, a zachodziła obawa czynnego znieważenia straży leśnej, starostwo wysłało na miejsce patrol żandarmerji, celem utrzymania porządku i spokoju publicznego. W d. 20 b. m. po południu, w chwili, gdy służba leśna chciała zająć bydło nieprawnie w lesie się pasące, chłopci, uzbrojeni w drągi i kamie-

nie, w towarzystwie kobiet, również zbrojnych w kamienie, rzucili się w przeważającej liczbie na leśnych. Jednego z nich powalili na ziemię i poczęli go okładać drągami,—wówczas żandarmerja wystąpiła w obronie życia leśnego. Gdy jednak wzburzeni chłopci, mimo interwencji żandarmerji, nie przestawali paścić się nad powalonym leśnym, żandarm, po wyczerpaniu wszelkich środków instrukcją dla c.-k. żandarmerji przepisanych, strzelił, a strzał ugodził Hrycia Kilyka i zabił go na miejscu. Wówczas chłopci rzucili się z drągami na żandarma i wraz z kobietami poczęli rzucać na żandarmów kamieniami; wobec tego dwaj żandarmi dali dwa strzały, a jeden z ekscendentów, Paweł Kilyk, padł na miejscu; drugi zaś, Iwan Heziak został ciężko ranny. O ile zdołano narazie sprawdzić, wszyscy ci trzej mieli być podżegaczami wśród włościan.

«Na pierwszą wiadomość o smutnym zajściu przybył na miejsce starosta p. Szałowski i zdołał narazie wzburzoną ludność uspokoić. Czy i o ile żądania włościan wobec dworu są słuszne, o tem mogą rozstrzygnąć tylko powołane władze. W sprawie smutnego zajścia toczą się dochodzenia, a zarządzono także co należy, aby spokój w gminie był utrzymany».

W sprawie tej Kolo polskie oraz p. Daszyński wnieśli interpelację do rządu, na którą prezydent ministrów odpowiedział niezwłocznie. Minister w odpowiedzi swojej potwierdził powyższe przedstawienie rzeczy, dodając, że ofiarami smutnego tego zajścia, oprócz trzech włościan zabitych, było dwóch strażników leśnych, z których jeden ciężko, a drugi lekko odniósł ranę, oraz żandarm, zraniony kamieniem. Prezydent ministrów zapewnił, że żandarmi wyczerpali wszystkie, ustawa przepisane środki przed użyciem broni i oświadczył, że przeprowadzone jeszcze będzie w tym względzie śledztwo sądowe, a władze oczywiście uczynią wszystko, aby całe to ubolewanie godne zajście zostało z wszelką obiektywnością i jaknajrychlej wyjaśnione, a następnie wydadzą odpowiednie zarządzenia.

## FELJETON.

### Rewolucje w «Figarze».

Istnieje jeszcze we Francji materiał na dyktatorów! P. Perivier, administrator „Figara“, dowiódł niepoślednich zdolności w tym kierunku, w każdym razie bez porównania większych, niż posiadali je Mac-Mahon, Boulanger lub Deroulède. Prawda, że tanci próbowali zmienić jednym śmiałym zamachem stroj polityczny Francji; zamierzenia p. Perivier'a ograniczały się do redakcji jednego z najpoczytniejszych pism w świecie. Tam groził rozlew krwi—tużaj w najgorszym razie można było obawiać się rozlewu atramentu.

Rewolucja pałacowa „Figara“ znana jest z opisów w dziennikach. Wbrew woli rady nadzorczej, reprezentującej większość akcjonariuszów, p. Perivier objął nagle kierownictwo pisma; miał za sobą pozory legalności, ponieważ był głównym administratorem. Wprawdzie zwołane właśnie zostało ogólne zgromadzenie akcjonariuszów celem odwołania go z tego stanowiska. Zgromadzenie to jednak odbędzie się dopiero w d. 11 czerw-

ca: do tego czasu, według kontraktu, p. Perivier ma prawo rządzić „Figaram” wspólnie z p. de Rodays, naczelnym redaktorem. Sędzia, pod epikurę którego udali się członkowie rady i p. de Rodays, nie chciał brać na siebie odpowiedzialności w sprawie zawilej i odesłał strony sporne przed trybunał handlowy. Nim ten zawyrokuje, p. Perivier utrzymał się na placu boju. Drukarnia okazała się mu wierna, odgrywając w tej niezwyklej walce rolę gwardji pretoriańskiej. Przeciwnicy, z p. de Rodays i Cornelym na czele, musieli ustąpić.

Cel p. Periviera jest jasny. Stanowisko, jakie zajęło „Figaro” wobec sprawy Dreyfusa i gabinetu Waldeck-Rousseau, uczyniło mu wśród dawnej arystokratycznej klienteli wielu niechętnych. „Figaro” przestało być organem wykwinionych salonów. Odbiło się to na materialnych interesach pisma. P. Perivier pragnie wyrzec się polityki i programu, chce wrócić do dawnych tradycji, kiedy „Figaro”, niby chorągiewka, zmieściło kierunek za każdym silniejszym podmiem wiatru, szła zawsze ręka w rękę z tymi, których sejsusz mógł przynieść korzyści. Licho prawdopodobnie, że taki „program” spodoba się wielu kapitalistom, którzy nabywając akcje „Figara”, szukali tylko lokaty swych funduszy, którym zgola wszystko jedno, jakich idei broni dziennik, byleby akcje przynosiły dywidendę.

Czy p. Perivier znajdzie na najbliższym zromadzeniu akcjonariuszów pożądaną większość, czy jego „zainach stanu i rewolucja pałacowa” uzyskają sankcję kapitalistów? Zawadną rzeczą byłoby stawiać dziś podobne horoskopy. Zajście obecne oświetla tylko jasnym światłem barwy stosunki, w jakich znajdują się we Francji „kierownicy opinii”. Oni kilku ludzi, którym zdawało się, iż bronią pewnych idei i pewnego programu, nagłe wyrzucono na bruk! Miejsca ich zajęli inni, którzy zupełnie odmiennym bogiem czczą oddawać będą. Wystarczył objaw śmiałości ze strony jednego człowieka, by zmienić wszystko—ludzi i zasady. Tak dzieło się w wybitnym organie „szóstego mocarstwa”, tego mocarstwa, które urabia opinię ogółu! W dzienniku nie zmieniło się pozornie nic, ani układ pisania, ani rodzaj artykułów, nawet nie wszystkie podpisy; zmieniło uległo tylko zasadnicze idee i poglądy. Wyrzuceni dziennikarscy, których talent i werwę tłum podziwiał, z dnia na dzień, wyrzekli się swych przekonań i wzięli na się liberję nowego pana. Kilku opornych wyrzucono na śmietnik, niby zużyte walczaki.

„Figaro” odzyska może swą popularność, bo musi służyć pewnym ideom (nie wchodzi na ten teren w ich wartość), będzie „chlebkiem gustom swoich czytelników. A pismo we Francji (czyż tylko we Francji?) jest przedewszystkiem interesem wydawalczym.

Parpa.

Prost.

## ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 25 maja.

(Towarzystwo «Czci i chleba» i «Pań polskich». Na łokach p. Nowomirny, Polonica).

Towarzystwo «Czci i chleba» rozstało przed paru tygodniami sprawozdanie ze swej działalności za r. 1900, który był trzydziestym dziewiątym rokiem istnienia tej instytucji. W olesznie swej,

poprzedzającej wykazy cyfrowe, zarząd przypomina zasługi Towarzystwa wobec polskiego wychodźstwa w Paryżu. *Paris bene merentium!* Taką była zasadnicza idea instytucji «Czci i chleba»: oddać zasłużonym starcom hold, zapewniając im zarazem taką pomoc materialną, na jaką stać było.

Towarzystwo założone było dla tych wychodźców, których burza dziejowa cisnęła w 1831 r. do Francji. Lecz umiejętna i przezorna gospodarka, ścisłe przestrzeganie zasady, aby 1/4 część dochodów była obracana zawsze na powiększanie kapitału, oparły instytucję na mocnych fundamentach. Obecnie pozostało już tylko 9 weteranów, pobierających emeryturę według pierwotnego uwarunkowania, Tow. więc «Czci i chleba» mogło rozpocząć udzielanie pomocy późniejszej generacji wychodźczej. Polskiej biedy we Francji wciąż tyle!

Ponieważ jednak instytucja «Czci i chleba» nie ma zgola charakteru filantropijnego, lecz wyłącznym jej celem jest «oddawanie czci zasłudze narodowej, oraz oddzielanie chlebem każdego z zasłużonych», przeto z konieczności program działania Towarzystwa będzie musiał w niedalekiej przyszłości ulegć zmianom. Majątek instytucji jest znaczny i, odpowiednio użyty, może społeczności polskiej oddać wielkie przysługi. Przychód, już to z procentów, już ze składek, wynosił w roku ubiegłym 82,058,58 franków, rochód 74,679,54 franków. Do składu zarządu w 1900 r. należeli pp.: Aleksander Straszewicz (prezes), Józef Rusteyko (wice-prezes i sekretarz), Józef Gałęzowski (administrator) oraz Henryk Babiński, Roman Baczyński, Wacław Gasztowt, Ludwik Gorecki, Konstanty Henszel, Witold Hryniewiecki, Romuald Jaworowski, Teodor Jełowicki, Władysław Mickiewicz, ks. Władysław Orpiżewski, Dionizy Zaleski i Bolesław Zychon.

Sprawozdanie z działalności za r. 1900 Towarzystwa dobroczynności pań polskich, założonego jeszcze w 1834 r., wykazuje dochody w sumie 2,231,85 fr., wydatki—1,829,95. Instytucja ta, gdy Towarzystwo historyczno-literackie rozwinęło się i przekazało swe zbiory Akademii krakowskiej, jest obecnie najstarszą wśród polskich stowarzyszeń w Paryżu.

W dniu 21 maja odbyło się w Montmorency doroczne nabożeństwo za dusze pogrzebanych tam rodaków. Obchód ten należy do atrybucyj tutejszej stacji naukowej polskiej. W tym roku jednak w tradycyjnej tej pielgrzymce wzięła udział mała stosunkowo liczba osób. Minęły czasy, kiedy mały, jasny kościółek, wzniesiony na wzgórzu, z którego rozciąga się tak piękna panorama na okolicę Paryża, wypełniał tłum poważny i skupiony. Młodsze pokolenie wychodźstwa nadto jest pochłonięte znużoną walką o byt. O uświęconych starym zwyczajem rocznicach pamięta tylko szczupła garść siwowłosych starców.

W Salonach Jerzego Petit'a wystawiony był niedawno zbiór akwareli p. Leona Rudnickiego, dawnego wychowanka szkoły batignolskiej. Akwarole te mają służyć jako ilustracje do «Roku chrześcijańskiego» (*l'Année Chrétienne*), wydawanego przez księgarnię Delagrave'a. Artysta widocznie czerpie swe natchnienie

nia z dzieł mistrzów preraphaelizmu, nie jest pozbawiony wszakże wyraźnej indywidualności. Szczególną uwagę zwracają nader wdzięczne motywy ornamentacyjne, które stanowią poniekąd ramy tych malowideł. Znany krytyk artystyczny, Oktawjusz Uzanne, już dawniej podnosił w nader pochlebnych słowach dekoracyjną stronę talentu p. Rudnickiego. «Mondé Moderne» umieścił w N-rze 77 zajmujące studjum p. Jerzego Serviera o Krakowie, oparte w części na dawniejszej broszurze p. K. Strzyjeńskiego. Opisy są dokładne i nacechowane sympatją dla starego grodu polskiego; rzut oka na jego dzieje dość ścisły, prócz fatalnej pomyłki w ilości rozbiorów, których p. Servieres naliczył aż siedmiu! Artykuł ozdobiony jest obfitym szeregiem ilustracyj.

W paryżkim Towarzystwie neurologicznem doktorzy J. Babiński i Switalski przedstawiali na ostatniem posiedzeniu referaty naukowe. Podobne referaty składali ostatnio w Akademii medycznej dr. Gałęzowski, zaś w Towarzystwie oftalmologicznem dr. Gorecki. Nakładem księgarni braci Vigot ukazała się praca d-ra P. Kowalewskiego p. t.: *Epilepsie (traitement, assistance et médecine légale)*. P. Klobukowski został mianowany ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej francuskiej w Bangkoku, p. Józef Piłiński jeneralnym konsulem dla Indji wschodnich w Kalkucie. Obaj dyplomaci są wychowancami polskiej szkoły w Batignolles.

W tutejszem Kole artystyczno-literackiem p. Wacław Gasiorowski z Warszawy odczytał wyjątki ze swej najnowszej powieści historycznej; p. Włodzimierz Bugiel wygłosił nader interesujący odczyt o związkach kobiecych w Ameryce północnej.

P. G. Gostkowski, redaktor tygodnika «Nouveau Monde», mianowany został oficerem oświaty publicznej.

«Esperanto», język powszechny, wynaleziony przez doktora Zamenhoffa z Odessy, propagowany obecnie we Francji przez specjalny komitet, który znalazł poparcie kilku wybitnych uczonych paryżkich, spotkał nowego współzawodnika. Jest nim mowa «Solresol», wynaleziona przez p. Sudre'a, a której apostołem uczynił się p. Bolesław Gajewski. Wynalazek p. Sudre'a opiera się na siedmiu nutach muzycznych; jest równie prosty jak muzykalny. P. Gajewski szuka adherentów dla «Solresola» za pomocą odczytów.

Gordon.

LWÓW - KRAKÓW, 25 maja.

(«Wesele» Wyspiańskiego. Żyłka przesady. Paderewski. Kolumna Mickiewicza. Sprawa Kozakiewicza. Nowy gmach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Nieznana komedia Fredry. «Dryjjon» na scenie).

Δ Stanisławem Wyspiańskim zajmuje się świat artystyczny Galicji bardzo energicznie od kilku miesięcy, mianowicie od wystawienia na scenie krakowskiej jego dramatu p. t.: «Wesele». Utwór ten dał hasło do gorączkowego studjowania całej poprzedniej produkcji tego poety, o którym po za szczupłym kołem literatów i artystów wiedziano niewiele, mimo że jako malarz i autor wspaniałych witrażów miał wielu gorących wielbicieli. Następnie napisał długi szereg dramatów i tragedji, które nie wywołały szczególnego



zainteresowania. Obecnie wszystko, co żyje i zajmuje się literaturą bodaj z tak głębokich pobudek, jak popęd naśladowczy, mówi o Wyspiańskim. Więc i dyrekcja lwowskiego teatru, idąc za przykładem Krakowa, wystawiła ostatni i najgłośniejszy utwór Wyspiańskiego: «Wesela». Przedstawienie odbyło się wczoraj i miało cechy wypadku artystycznego w całym tego słowa znaczeniu. Dramat, napisany wierszem, osnuty na tle «prawdziwego zdarzenia», mianowicie małżeństwa znanego poety z właścianką, zawierający szereg scen, które całości nadają wybitne piętno ideowe, wywarł ogromne wrażenie nawet na tych, co znali go już z czytania, na krótko bowiem przedtem ukazał się w handlu księgarskim.

Nie wdając się w ocenę literacką tego dzieła, napisanego z niezwykłym talentem, a poprzestając tylko na zanotowaniu jego powodzenia wśród publiczności, uważam natomiast za mój dziennikarski obowiązek zwrócić uwagę na grasująca a nas bardzo silnie żylkę przesady, która się i przy tej sposobności nie zamieściła ujawnić. Wpadając w przesadnie dreszcze zachwytu, obwołano autora «Wesela» odrazu mesjaszem. Aby nie zostać przy twierdzeniu głośniwym, przytaczam, że p. Wyspiański nazwany został «naszą wielką chwałą» i «naszym obecnym słowem narodem», które nagłe zabiły i o lepszej przyszłości wróżyć pozwala. Naturalnie nie ma to nic wspólnego z rzeczywistością. P. Wyspiański jest z pewnością najoryginalniejszym i najwybitniejszym z młodych poetów polskich, potężny nastrój jego utworów gotuje po nad egotycznymi nastrojami całego legjonu rymujących ulubieńców kobiet, ale... nie przesadzajmy: ze «słowami» i «chwalami» narodowymi należałoby być ostrożniejszym.

Alé my już tacy jesteśmy.

Z wielką dozą przesady przygotowuje się Lwów na przyjęcie Paderewskiego. Zwolano wielkie zebranie «najwybitniejszych obywateli miasta», wybrano komitet obszerniejszy, potem ścisły «z prawem kooptacji», potem dzienniki ogłosiły listę panów, którzy przemawiali w kościele, potem... już sam nie wiem. Dość, że wszyscy mają takie miny, jakby się miało stać coś, co odniemi oblicze ziemi. A przecież to tylko przyjeździe Paderewski.

Kolumna Mickiewicza stanie dopiero w jesieni 1902 r., według obliczeń komitetu pomnikowego. Zebrano dotąd z góra sto tysięcy koron, z czego 64 tys. wzięło p. Innocenty Pirovano z Medjolanu za «granicę różowy». Szkoła. Czy nie należałoby raz zamieścić takich sposobów wyrażania holda wielkim ludziom, które podlegają za sobą konieczność wzbogacenia p. Pirovano o dziesiątki tysięcy koron—naszym kosztem?

Nowy gmach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, którego fotografie podaliśmy, podobną się w Krakowie powszechnie i fotoga tlamy zwiędzających. Sale są widne, obrazy rozmieszczone doskonale. Na zewnątrz gmach prezentuje się bardzo ładnie i może być uważany za ozdobę Krakowa. Dodać jeszcze, że twórca jego, młody architekt p. Franciszek Maczyński jest krakowianinem i że w przyszłości będzie to pewnie godny rywal p. Talowskiego; o którym nawiasowo wtrąca, że podobno obafnie nieba-

wem katedrę modelowania we lwowskiej szkole politechnicznej. P. Maczyński otrzymał niedawno nagrodę w Paryżu na konkursie jednego z pism fachowych za projekt willi w stylu zakopiańskim. Podług jego planów buduje się hotel Bristol w Warszawie.

W teatrze krakowskim mieliśmy ciekawą premjerę, bo—fredrowską. Odegrano niewystawianą dotąd nigdzie 5-aktową komedję starego Fredry p. t.: «Brytan-bryś». Rzecz podwójnie była ciekawa: i jako nieznane dzieło naszego Moliera, i jako oryginalna próba napisania komedji «zwierzęcej». Bo występują w niej same zwierzęta. Cały światek czworonogów. Utwór jest zresztą słaby, ale teatr nasz spełnił obowiązek wobec dzieła wielkiego poety, podając je ogółowi. Na jesienną kampanję przygotowuje się wystawienie «Irydiona». Będzie to olbrzymie zadanie i warte trudu.

Przejdźmy do rzeczy politycznych, które, jak wiadomo, w Galicji mniej różowo się przedstawiają niż literackie. Zakotłowało w krakowskim sztabie socjalnej demokracji. Dlaczego? Opowiem. Rok temu pewną sensację wywołała w Galicji wiadomość, że przy wyborach do Rady państwa komitet partji socjalistycznej nie postawił z piątej kurji lwowskiej kandydatury dotychczasowego posła Kozakiewicza, lecz wysunął zupełnie nową i na szerszym widnokręgu politycznym nieznaną postać dyrektora kasy chorych, a byłego zecera, Huleca. Kozakiewicz należał od lat wielu do «filarów» partji, był znany jako fanatyk, nieprzejednany, wróg kompromisów, a nadto jako jeden z najstarszych agitatorów i szermierzy ruchu, około którego położył znaczne zasługi. Pominięcie go, które się równało jawnemu *rotum* nieufności i strąceniu z widowni przez własnych «towarzyszy» partyjnych, wywołało więc zdziwienie, które znalazło wyraz nawet w kilku głosach dziennikarskich. Mówiono o zakulisowym zatargu Kozakiewicza z p. Daszyńskim, który popierwsze chciał właśnie wówczas zainaugurować politykę oportunistyczną w swoim stronnictwie, a powtóre—i to był bodaj główny powód—nie znośił obok siebie zbyt wybitnego i niechającego się tak łatwo podporządkować pod swą komendę rywala i, obawiając się jego opozycji dla swoich zamysłów, postanowił go tak lub inaczej obalić. Krok ten dał hasło do pewnego fermentu w stronnictwie, a na dobitkę okazał się zgubnym dla polityki partyjnej, gdyż nowy kandydat socjalistyczny przepadł przy wyborach, a mandat dostał się w ręce śmiertelnego wroga Daszyńskiego, radykała o niezdecydowanym pokroju—Breitera.

Na tem się narazie skończyło. Kozakiewicz, porzucony przez swoje stronnictwo, jak wyciśnięta cytryna, wyjechał do Ameryki południowej i słuch o nim zaginął. Po jakimś czasie jednak zaczęły przychodzić dziwne wieści o dawnym trybunie i chwale socjalizmu galicyjskiego. Dowiedziano się, że pracuje w Argentynie jako prosty robotnik dzienny, zarabiający 80 centów, potem, że znajduje się w ostatniej nędzy materialnej i nakoniec, że zostawił we Lwowie o głódzie i chłodzie żonę z dzieckiem, których nie miał za co sprowadzić do siebie. Kilka dzienników doniosło nawet o oplakany losie Kozakiewicza i jego

rodziny, ale partja milczała. Kozakiewiczowa próbowała zmiękczyć serce przyjaciół politycznych i dawnych towarzyszy swego męża, udała się o pomoc do jednego i drugiego—napróżno.

Wówczas to stała się rzecz dziwna. Opuszczona kobieta, żoną byłego posła i trybuna socjalistycznego, zajęły się stowarzyszenia katolickie i—Breiter. Zebrano dla niej zapomogę, zaopatrzone na drogę i wyprawiono do Ameryki, a dwa pisma Breiterowskie: «Monitor» i «Prawda», oraz katolicki «Przedświt», napiętnowały dosadnie zachowanie się partji wobec rodziny swego dawnego szefa. Wszystko to trwało długich kilka miesięcy i przez cały ten czas partja wymownie milczała. Nawet ludzie zupełnie obojętni, lub tacy, którzy nie mieli powodu żywić dla Kozakiewicza uczuć zbyt przyjaznych, czuli się oburzeni. Krzykliwe i narzucające się katoństwo menérów socjalistycznych zostało silnie zachwiane. Jeden z najbardziej zasłużonych ludzi z ich grona przymiera głodem na dalekiej obczyźnie, ujmują się za nim pisma «burżuazyjne», a partja milczy. Jego żona i dziecko cierpią nędzę, która poruszyła nawet jego «jezuickich» przeciwników i skłoniła do pomocy, mającej, bądź co bądź, cechy miłosierdzia—a partja milczy. Milczenie to było cichym uznaniem winy. Nakoniec jednak, tutejszy «centralny» organ partyjny zabrał głos, aby się uwiawnić. I co powiedział na swoją obronę? Oto to, że o zamiarze wyjazdu Kozakiewiczowej i o udzieleniu jej zapomogi przez Breitera i «jezuickie» stowarzyszenia komitet partyjny dowiedział się dopiero ze szpalt «Prawdy», «Monitora» i «Przedświtu». Czyż jednak sam fakt, że «jezuickie» stowarzyszenia znalazły adres żony socjalistycznego trybuna, którego «komitet» znaleźć nie umiał, nie jest znamieny dla tych urodzonych prokuratorów i katonów? Sprawa ta rzuciła jaskrawe światło na różnicę między teorią i praktyką galicyjskich trybunów ludu, tych właśnie, którzy najgłośniej krzyczą, że oni jedni tylko są czyści, doskonali i bez zmazy. Być może, że więcej przyczynków do ich charakterystyki dostarczy z za Oceanu Kozakiewicz.

Novus.

POZNAŃ, w maju.

[Tryumf p. Studta, czyli rewolucja we Wrześni].

△ Pan Studt może tryumfować: skutki rozporządzenia jego, wprowadzającego naukę religji w języku niemieckim, uwiódzły się we Wrześni tak jaskrawo, że służyć mogą za pretekst do dalszych kroków prześladowczych względem ludności polskiej. Rządzić—to przewidywać; jeśli więc pruski minister oświaty przewidział tak pożądane dla się wyniki swego rozkazu, zacierać sobie musi z zadowoleniem ręce. Ze to się odbywa kosztem nauki religji i kosztem rozgoroczenia rodziców i dzieci polskich, to nie psuje mu zapewne przyjemności.

Czy rozmyślnie, czy przypadkowo, rozporządzenia rządu pruskiego uzupełniają się w ten sposób wzajemnie, że logicznie do starć prowadzić muszą. Jest to niepoślednią zasługą ludności naszej, że tych tak dla rządu upragnionych starć unikać potrafi. Czasem jednak do starć przychodzi, których najtrudniej wła-

śnie uniknąć w szkole. Położenie bowiem jest takie: z jednej strony dzieci polskie, nie władające dostatecznie językiem niemieckim, — z drugiej nauczyciel, mający je po niemiecku uczyć religii, zachęcany pieniężnym wynagrodzeniem do «skutecznego nauczania» języka niemieckiego. Nauczycielowi zależy na tem, by należał do rzędu zwycięzców w tym germanizacyjnym wyścigu nauczycielskim, zależy mu więc na pośpiechu i niecierpliwi się tembardziej, im mniej rozumieją go dzieci i im łagodniej właśnie z nimi powinienby się obchodzić. W rezultacie nauczyciel chwytając za linję, padają razy, dzieci płaczą. Wypadki takie nie należą u nas do wyjątków.

Wyjątkowo natomiast, raz jeden pociągnęły za sobą drobne zajście. We Wrześni na krzyk bitych dzieci nadbiegły matki i zapłakane drobniaki uprowadziły do domu. Postępowanie ich nie było legalne, ale matka, której dziecko płacze, zasługuje chyba na pewną pożyteczność. I cóż się stało? Wieść o «rewolucji we Wrześni» roztelegrafowano na wsze strony, ozdabiając ją dodatkami o «napadzie 200 polek», o «obłężeniu szkoły», o «ratowaniu się nauczycieli ucieczką przez okna», «interwencji policji» i t. d. Jaki cel miało to rozdmuchiwanie drobnego zajścia, okazało się niebawem. Pisma niemieckie uderzyły natychmiast na alarm, domagając się... zabronienia wieców polskich! Jakim koziołkiem logicznym doszły do takiego wniosku? Zawsze tym samym: «ludność polska jest widocznie rozdrażniona, nie usuwajmy więc przyczyn tego rozdrażnienia, ale dodajmy nowe».

Bój.

△ **Poznań.** P. Ant. Maszczański, właściciel znacznego majątku w gotowiznie, sprzedał dobra rycerskie Strzeszkowo w powiecie wągrowieckim w ręce komisji kolonizacyjnej. Na dobrach nie ciążyły żadne długi hipoteczne, obszar zaś wynosił przeszło tysiąc morgów. Jest to już trzeci majątek — jak donoszą pisma poznańskie — który w ciągu lat pięciu przeszedł w ręce kolonizacji za pośrednictwem p. Ant. Maszczańskiego: poprzednio już bowiem nabywał miał od polaków majątki ziemskie i sprzedawał komisji kolonizacyjnej ze znacznym zyskiem. — Przed poznańską Izba Karną toczył się proces przeciwko byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Pracy“, p. Kaniewskiemu, za artykuł w N-rze 10 p. L. „An Wielmożny pan Sekretarz stanu von Podbielski w Berlinie (Berlin)“. Trybunał w myśl prokuratury dopatrzył się ciężkiej obrazy byłego sekretarza stanu poeci, a odmówiwszy mu obrony — słusznych interesów (paragraf 136), skazał go na dwa miesiące więzienia. Ogółem musi p. Kaniewski odsiedzieć rok w więzieniu, gdyż już poprzednio zasądzone został na dziesięć miesięcy. — Na liście bankotowej Towarzystwa HKT umieściła „Osmaurk“ w numerze majowym: 1) kilkadziesiąt firm niemieckich, które ogłaszają się po polsku w pismach polskich i 2) kilkadziesiąt firm niemieckich po za dzielnicami polskimi, poszukujących po polsku mówiących pracowników handlowych.

△ **Berlin.** Po pruskim Banku hipotecznym przyszła kolej na pomorski Bank hipoteczny. Różne pisma niemieckie donoszą, że dwóch dyrektorów tegoż banku, Schultza i Romicka, aresztowano i umieszczono w więzieniu moabickim. Według informacji „Germanii“, zasięgniętych u źródła, dyrektorów aresztowano dlatego, ponieważ wykazali się, że udzielali wysokich pożyczek na zbyt długo obdłużone grunta i narazili bank na ciężkie straty. Działo się za-

tem to samo, co w pruskim Banku hipotecznym.

△ **Lwów.** Zakazany niedawno wiec młodzieży wyższych zakładów naukowych odbył się d. 25 b. m. w sali Tow. strzeleckiego. Wstęp dozwolony był tylko za okazaniem zaproszenia. Celem wiecu było omówienie sposobów niesienia pomocy młodzieży, prześladowanej przez rząd pruski. Zebranie zagał akademik p. Ant. Smadzewicz, przedstawiając w zwięzłych słowach przebieg sprawy, która doprowadziła do postawienia w stan oskarżenia 150 gimnazjastów polskich. Następnie wywiązała się gorąca dyskusja, po której przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: „Bezwzględna walka, jaką wypowiedziano narodowości polskiej w zaborze pruskim, zmierzająca otwarcie przy całym poparciu środków państwowych do zgermanizowania i zagłady żywiołu polskiego, wyraziła się ostatnio w prześladowaniach młodzieży polskiej, którą rząd pruski trapi procesami i karami pieniężnymi, aby uniemożliwić ukończenie nauki. Dając wyraz żywemu poczuciu narodowej jedności, która nas łączy z naszymi braćmi z zaboru pruskiego, pragnąc jednocześnie, aby uczucia nasze skryształizowały się w realnych środkach pomocy dla prześladowanych, polska młodzież wyższych zakładów naukowych we Lwowie, zebrana na wiecu d. 24 maja, poleca prezydium wiecowemu: 1) Zorganizowanie w ciągu dni trzech komitetu akademickiego, w którego skład wejdzie po dwóch reprezentantów wszystkich polskich towarzystw akademickich; zadaniem komitetu będzie rozwinięcie energicznej akcji, celem jaknajspieszniejszego niesienia pomocy prześladowanej młodzieży zaboru pruskiego. 2) W tymże celu komitet akademicki postara się o zawiązanie komitetów miejscowych w miastach prowincjonalnych. 3) Lwowski komitet akademicki wejdzie w porozumienie z komitetem krakowskim i z odnośnym komitetem w zaborze pruskim, i na tej podstawie sam rozporządzać będzie zebranymi funduszami“.

△ **Wiedeń.** Delegacje zebrały się d. 20 b. m. Budżet, który im przedłożono, różni się bardzo nieznacznie od dotychczasowego. Prezydentem austriackiej delegacji został ks. Ferd. Lobkowitz, węgierskiej zaś hr. Julj. Szapary. Z polskich posłów należą do delegacji: Eug. Abrahamowicz, Dzieduszycki, Jaworski, Kozłowski, Popowski i Weigel, z ruskich Barwiński, zastępcami zaś są Roszkowski i Sapieha. Z Izby panów wybrano do delegacji polaków: Gorayskiego, Madayskiego i Zaleskiego, zastępcą zaś d-ra Zolla.

△ **Szląsk.** W sali „Domu polskiego“ w Cieszynie odbył się wieczór muzyczno-deklamacyjny, urządzony przez grono profesorów gimnazjum polskiego na rzecz funduszu zapomogowego dla ubogich uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wieczorek ten był bardzo sympatyczną uroczystością zarówno ze względu na jego cel, jak i ze względu na to, że wszystkie punkty programu wykonali uczniowie gimnazjum.

△ **Zakopane.** Korespondent „Słowa Polskiego“ donosi, że Rada gminna Zakopanego nadała Stanisławowi Witkiewiczowi i Władysławowi hr. Zamoyskiemu obywatelstwo honorowe.

△ **Stany Zjednoczone.** Za pośrednictwem bankiera nowoyorskiego Morgana, w niarzu r. b. zawiązał się największy na świecie syndykat, łączący w jeden związek najznaczniejsze zakłady wyrobni stali, kopalczy rudy żelaznej oraz główniejsze koleje. Odbrym ten usiłuje podbić przemysł żelazny nawet w Niemczech i Rosji. W dziennikach nowoyorskich czytać można ogłoszenie, zaczynające się od słów: „Biuro J. P. Morgan i S-ka, 23 Wall street New-York, zawiadamia akcjonariuszów zakładów stalowych“ i t. d. Dziennik polsko-amerykański „Zgoda“ oblicza potęgę finansową tego syndykatu w sposób następujący: „Dom Rothschildów oraz połączonych z nim banków i przedsiębiorstw: tysiąc milionów dolarów.

Dom Rockefellerów oraz połączonych z nim banków i przedsiębiorstw: ośmset pięćdziesiąt milionów dolarów. J. P. Morgan et Comp., reprezentujący przemysł żelazny i połączone z nim banki: tysiąc sto pięćdziesiąt cztery miliony dolarów. Razem: trzy tysiące cztery miliony dolarów“. Cyfrowo ta suma wygląda tak: 3,004,000,000 dolarów (czyli dwa razy tyle rubli). „Zgoda“ dodaje od siebie: „Jest to więc punkt kulminacyjny polityki handlarstwa i zaborów, jest to istotnie rewolucja bezkrwawa, po której na tronie świata zasiądzie już jawnie, w całej okazałości złoty cielec kapitalizmu, Moloch niedostępny szlachetniejszym uczuciom, nad których wyrobieniem 20 wieków pracowano“. Temu „potworowi“ kapitalizmu „Zgoda“ zaleca przeciwstawić „zjednoczone cierpienia milionów wszystkich narodów i krajów, w celu wywalczenia wolności ucieszonemu ludom“. W Stanach Zjednoczonych istotnie istnieje silna agitacja przeciwko imperjalistyczno-kapitalistycznej polityce Mac-Kinleya, którego zwą nowoczesnym faraonem, wrzęgającym do swego rydwanu kubańczyków i filipińczyków. „Zgoda“ sądzi, że to zagraża także ogólnemu losowi polaków.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 13 maja.

[Nieporozumienia wśród żydów miasteczkowych. Szkoła rolnicza dla żydów. Wycieczki wakacyjne uczniów. Niepomysłne pogłoski o drugiej szkole realnej. Nowy skład Rady miejskiej].

□ W prowincjonalnych miasteczkach naszych zamożniejsi rzemieślnicy i przemysłowcy zaniepokoił się fermentem, który zauważono wśród czeladników i robotników. W Smorgoniach panowie ci nawet poprosili «grzecznie» niektórych kupców, aby usunęli w ciągu paru dni ze swych składów zapasy obuwia warszawskiego, bo miejscowym szewcom krzywda się dzieje przez sprowadzanie wyrobów zamiejscowych. Przypominamy też sobie, że przed kilku laty, podczas nieurodzaju, pewna część proletariatu nie chciała wypuszczać ze Smorgoń wagonów ze zbożem, przeznaczonem na wywóz. Osobliwszem zjawiskiem jest to, że rzemieślnicza młodzież żydowska występuje energicznie, podczas gdy przed laty kilkunastu żywił ten zachowywał się jeszcze bardzo potulnie. Ci, co pamiętają dawniejsze czasy, twierdzą, że przejście od bierności do kroków zaczepnych datuje się od reformy obyczajowej, która pogrzebała pejsy, mycki i chałaty. Dziś nawet w takich zapadłych Trokach lub Krewie widać przeważnie eleganckie paloty, strzyżone modnie bródki, a w rozmowie język książkowy na popis; stare pokolenie w lisich czapach, pejsate, trzymające się żargonu, patrzy z niepokojem na te zmiany.

Poruszana od lat kilkunastu sprawa założenia w kraju naszym szkoły z fermą rolniczą dla żydów weszła narazie na pomyslną torę. Przed miesiącem minister roln. i dóbr państwa zatwierdził ustawę tej szkoły, mającej powstać w okolicy Mińska. Środków pieniężnych dostarczają prywatni ofiarodawcy i komitet kolonizacyjny żydowski. Szkoła ma na celu wdrażać żydów do rolnictwa, jako też udzielać im praktycznej nauki sadownictwa, ogrodnictwa i mleczarstwa. Wprowadza się też do programu nauka rzemiosł ciesielsko-stolarskich i ślusarsko-kowalskich. Ferma przy szkole obejmie 101 dzies. gruntów.



Materiałami środkami szkoły będzie za-  
władzała Rada nadzorcza, złożona z  
osób, zatwierdzonych przez ministerstwo  
rolnictwa. Kierować szkołą będzie agrom,  
mianowany przez ministra na przed-  
stawienie Rady nadzorczej. Do nauki  
przyjmowani będą chłopcy od lat 13,  
umiejący czytać i pisać po rosyjsku oraz  
cztery działania arytmetyczne. Nauka  
trwać ma lat cztery, wychowancom  
dawane będzie zupełne utrzymanie, pod  
każdym względem (odzieży i środków  
do życia) zastosowane do zwyczajów  
miejscowej ludności rolniczej. Kończą-  
cy szkołę będą otrzymywali stosowne  
świadczenia. Dotąd żydzi, nadmier-  
nie skupieni po miastach i zajmują-  
cy się jedynie handlem i rzemiosłami,  
cierpieli w niższych warstwach wielką  
nędzę i miali typ, ostro odcinający się  
od miejscowej ludności rdzennej. Być  
może, iż nowa ta próba skieruje część  
ich na nowe pole pracy.

Wycieczki wakacyjne, wprowadzone  
tuż w roku zeszłym, mają być i teraz  
powtórzone: mianowicie uczniowie gim-  
nazjum I pod wodzą nauczycieli mają  
zawiedzieć Krym, zaś uczniowie gimnazjum  
II wybierają się na Kaukaz. Ze względu  
na koszt wycieczki (75 rb. na osobę),  
na które nie każdy może sobie pozwolić,  
pożądane byłoby urządzenie mniejszych,  
jedno- lub parodniowych wycieczek do  
miejscowości bliższych, litewskich.

Sprawie założenia w Wilnie 2-giej  
szkoły realnej (prywatnej) zagrażają po-  
dobno poważne przeszkody. Miasto zob-  
wiązuje się dać plac i zbudować swoim  
kosztem gmach szkolny w takim tylko  
razie, jeżeli p. Winogradow, pragnący  
wziąć od miasta w dzierżawę budynek  
szkolny, uzyska dla szkoły prawa, przy-  
stępujące szkołom rządowym. Podobno  
minister oświaty orzekł, że podobne przy-  
wileje nadają się tylko zakładom, które  
w ciągu kilkuletniego istnienia dowiodły  
swej żywotności.

Listę ławników, wybranych na cztero-  
letnie 1901—1905 r., przedstawiono p. gu-  
bernatorowi do zatwierdzenia i prawdo-  
podobnie kampanja wyborcza tegoroczna  
zakonieczona zostanie bez żadnych pro-  
testów faktycznych, chociaż opozycja po-  
naukuje z cicha, że «jeszcze obaczmy,  
co z tego będzie». Liczba rosyjskich ław-  
ników powiększyła się o parę osób; liczba  
żydów, mianowanych przez administrację,  
wzrosła o 1 osobę, do liczby 6. Gremjum  
Rady wileńskiej składa się z 50 obieral-  
nych ławników, 6 żydów oraz jednego  
prawosławnego duchownego, mianowa-  
nego przez władzę duchowną.

A. R. Z.

#### TYFLIS, 6 maja.

Przedstawienie w imieniu Towarzystwa dobroczynności.

□ Dzięki usiłowaniu kilku ludzi do-  
brej woli, w r. 1894 w Tyflisie powstało  
Towarzystwo dobroczynności przy tutej-  
szym parafjalnym kościele św. Piotra i  
Pawła. Towarzystwo to w ciągu sze-  
ściu lat swego istnienia z wielkim poży-  
tkiem pracowało nad ulżeniem doli ubo-  
życi członków tutejszej ludności kato-  
lickiej i pomimo ograniczonych środków,  
zdało się na założenie szkółki elemen-  
tarnej, w której kształci się 80 dzieci  
pod kierownictwem 3 nauczycielek. Prak-  
tyka jednak wykazała, że regimująca dzia-  
łalność Towarzystwa ustawa, stanowiąca  
złopek z ustaw kilku rozmaitych tow. do-

broczynnych, zawiera w sobie dużo nie-  
dogodności, których usunąć niepodobna  
bez radykalnej zmiany całej ustawy.  
Na ogólnem więc zgromadzeniu członków  
Towarzystwa w maju 1900 roku, uchwa-  
lono ogromną większością głosów, by  
ustawę tę odrzucić i przyjąć zatwierdzo-  
ną w r. 1897 przez ministerstwo spraw  
wewnętrznych ustawę normalną.

Od czasu owej uchwały coś psuć się za-  
częło w Tow. Bardzo nawet gorliwi dotąd  
jego członkowie poczuli się boczyc, zaczę-  
ły szerzyć się wśród parafjan rozmaite  
pogłoski, mające na celu zdyskredytowa-  
nie działalności Towarzystwa i jego przy-  
szłego kierunku—słowem wnoszono, że  
ktoś, nieprzyjaźnie dla Towarzystwa  
usposobiony, dokłada widocznie usiłowań,  
by działalności jego dotkliwie stawić  
zapory. W kilka dni po zatwierdzeniu  
przez gubernatora nowo-projektowanej  
ustawy (zatwierdzona d. 19 kwietnia r. b.),  
mianowicie dnia 29 kwietnia, na drzwiach  
kościola św. Piotra i Pawła ukazały się  
ku zmartwieniu parafjan ogłoszenia, po  
polsku i po rosyjsku, tej osnowy, że  
wobec przyjęcia przez Towarzystwo do-  
broczynności nowej ustawy, wedle któ-  
rej proboszcz przestaje być stałym pre-  
zesem zarządu jego, przyczem w razie  
zwinienia Towarzystwa, pozostałe sumy  
mają wplynieć nie do kasy kościelnej—  
proboszcz uważa nazwę Towarzystwa  
dobroczynności «przy kościele św. Ap.  
Piotra i Pawła» za szkodliwą dla inte-  
resów kościoła.

Art. 34 dawnej ustawy opiewał, że  
w razie, jeżeli Towarzystwo zostanie  
zwinione, cały jego kapitał przechodzi  
na rzecz kościoła, nowa zaś ustawa  
pozwala obracać w tym razie jakikol-  
wiek cel, byle tylko nie przeciwny po-  
rządkowi społecznemu. Ustawa więc stała  
się powodem niechęci przeciwko Tow.,  
ujawniającej się zarówno w agitacji prze-  
ciw niemu, jako też i w kazaniach, od  
czasu do czasu występujących przeciw po-  
słaniu dzieci do szkółki, w której re-  
ligja nie jest wykładana przez księży.  
(NB. na niejednokrotne prośby Zarządu  
o wykładanie w szkółce religji, żaden  
z księży nie wyraził zgody). Smutne to  
bardzo nieporozumienie może mieć nader  
szkodliwe skutki dla miejscowej ludności  
katolickiej. Na szczęście, pomimo to  
nazwa Towarzystwa: «przy kościele  
św. Piotra i Pawła»—została zachowa-  
wana w całości; wszyscy zaś zapewne  
przekonają się o pożyteczności katolic-  
kiego Towarzystwa dobroczynności dla  
kościola i jego celów.

Parafjanin.

□ Z Odesy piszą do nas: Dziennikarz  
polski p. B. Londyński (Bruno Las) wygło-  
sił tu d. 30 kwietnia pogadankę popularną  
p. t. «Humor i satyra» ofiarowując znacz-  
ną część dochodu z odczytu na urządzenie  
w Odesie kolonij letnich dla dzieci. Prele-  
gant miał dużo słuchaczy. Niezależnie od  
sympatycznego celu wieczoru, sam odczyt  
był pociągający, gdyż od kilkunastu lat nie  
mielśmy polskiego odczytu. Wdzięczni też  
jeszczymy prelegentowi za jego pomysł. Od  
kilku miesięcy zaczęły się zawiązywać spół-  
ki rzemieślnicze (artele). Dziś mamy w sa-  
mej Odesie 16 takich stowarzyszeń. Inicja-  
torem jest p. Lewicki, adwokat przysięgły,  
który w ciągu ostatniego roku pomógł ufor-  
mowaniu się w gub. chersońskiej 32 zwią-  
zków podobnych, z liczbą 700 stowarzyszo-  
nych. W Odesie skład członków stanowią  
w połowie żydzi, a w połowie chrześcijanie.

Wśród ostatnich znaczna liczba polaków,  
zwłaszcza w związkach szewskich, krawiec-  
kich i kelnerów. Władze miejscowe i inte-  
ligencja spieszą z pomocą nowym stowa-  
rzyszeniom, natomiast zamożni majstrowie  
różnych cechów zachowują się względem  
nich niezbyt przyjaźnie. T—dar.

□ Z Tomska piszą do nas: Nasze ży-  
cio towarzyskie, do niedawna martwe, oży-  
wiło się. W niespełna dwa miesiące po  
ostatniem przedstawieniu amatorskiem, mie-  
liśmy znowu nowy spektakl. Tym razem  
d. 23 kwietnia odegrano „Podejrzaną oso-  
bę“, „Qui pro quo“ i „Schadzka“. Podczas  
antraktów deklamowano „Sen“ Gawalewi-  
cza oraz znany monolog „Pani Piperment“  
Junoszy. Komedijki i deklamacja udały się  
bez zarzutu, typy były uchwycone doskona-  
le. Gra amatorów odznaczała się zupełną  
swobodą i naturalnością ruchów, przy wi-  
docznem umiłowaniu sztuki scenicznej. Teatr  
amatorski bezwarunkowo przyczyni się do  
rozbudzenia w tutejszem kółku towarzy-  
skim chęci zbliżenia się i zawiązywania  
stosunków. W tym właśnie celu cena bile-  
tów na ostatnie przedstawienie była zni-  
żoną o połowę, by dać możność słuchania  
rodzinych sztuk wszystkim. J. Z.

□ Ryga. Wystawa jubileuszowa nosić bę-  
dzie charakter wyłącznie niemiecki—przewi-  
duje ryzki korespondent „Now. Wr.“—kto-  
regu zdaniem wina ta spada nie na inicjato-  
rów i organizatorów wystawy: „gdyż sami  
lotysze nie chcą brać udziału w święceniu  
jubileuszu własnej niewoli, a rosjanie ryzcy  
w ogólności zdaleka trzymają się od tam-  
tejszych wypadków życia publicznego i wy-  
stępują tylko wtedy, gdy chodzi o uroczy-  
stość i wypadki wyłącznie rosyjskie“. Zresz-  
tą i wpływ kulturowy rosyjski „jest tu słaby  
i na polu przemysłowym żywiol rosyjski  
nie jest tu jeszcze silny“. Wobec tego wy-  
stawa będzie miała cechy niemieckie, ale  
w łonie komitetu urządzającego znajdują  
się także i żywioly rosyjskie. Procesem ho-  
norowym wystawy jest minister skarbu, a  
na członków komitetu między innymi za-  
proszeni zostali: gen.-lejt. von Meves (dziś  
już zmarły) oraz zarządzający Izłą skarbo-  
wą, rz. r. st. Wasiljew, i zarządzający do-  
brami państwowymi ks. Mieszczerzki.

□ Syberja. Dziennik „Sib. Zizn“ dono-  
si o pogromie tatarów we wsi Irbejskoje,  
pow. kamskim, gub. jenijskiej. W roku ze-  
szłym mieszkańcom tamtejszym, ze względu  
na bliskość granicy chińskiej, rozdano 250  
sztuk broni palnej. Obecnie włościanie, sko-  
rzystawszy z tej broni, oraz zaopatrzwszy  
się w widły i inne narzędzia ostre, napadli  
na tatarów, pragnąc zemścić się na nich za  
kradzieże koni. Około 30 tatarów zabito,  
wielu wrzucono do wody i poramiono. Z po-  
między włościan aresztowano 36 osób.  
Dziennik zaznacza, że włościanie oddawna  
już skarżyli się władzom na tatarów, że ci  
zajmują się kradzieżą koni i rujnują lud-  
ność rolniczą.

□ Mińsk. Podczas ogólnego zebrania  
Towarz. rolniczego — jak czytamy w „Sto-  
wie“ — urządzono zasłużoną owację wice-  
prezesowi, p. Edwardowi Woynilowiczowi,  
któremu Towarzystwo w znacznej części  
świetny swój rozwój zawdzięcza, bo inteli-  
gentną pracą swoją nadaje mu właściwy  
kierunek i innych do pracy zachęca. Człon-  
kowie, w uznaniu zasług czczonego po-  
wszechnie wice-prezesa, zebrali pomiędzy  
sobą kapitał 7 tys. rb., który przeznaczono  
na stypendjum wdług uznania p. Woynilo-  
wicza, który, wzruszony tą owacją, prosił,  
aby mu pozwolono sumę tę z własnych fun-  
duszów zaakragić i co do jej przeznacze-  
nia porozumieć się i współdziałać z zarzą-  
dem Towarzystwa rolniczego. W zebraniu  
uczestniczyło przeszło 100 osób; ożywiona  
dyskusja wywołała sprawa wystawy, która  
świetnie się zapowiada.

□ Z Moskwy donoszą do „Ros.“, że  
zmarły finansista tamtejszy, Sofodownikow,  
około 36 milj. rb. zapisał na cele dobro-  
czynne, a mianowicie: po 12 milionów na



zakładanie gimnazjów żeńskich i szkół zawodowych, któremi mają się opiekować ziemstwa. Resztę zaś na budowę w różnych miastach domów z tanimi mieszkaniami dla biednej ludności. Brat zmarłego, skromny urzędnik, nie odziedziczyszy ani grosza z tego olbrzymiego majątku, ma podobno zamiar wytoczyć sprawę o zwalenie testamentu.

□ Z Charkowa donoszą, że na pogrzebie znanego finansisty i przemysłowca Alczewskiego zgromadziły się ogromne tłumy robotników. Na trumnie złożono kilkadziesiąt wieńców. Ministerstwo skarbu—według doniesienia „Chark. Wied.”—zbadawszy stan przedsiębiorstw Alczewskiego, postanowiło sprawy ich pozostawić normalnemu biegowi i okazać im poparcie, z którego korzystają inne prawidłowo rozwijające się na południu Rosji przedsiębiorstwa.

□ Wołyń. Według doniesienia „Kijewsk. Gaz.”, partja 1.000 przesiedleńców z gubernji wołyńskiej miała w d. 12 maja wyjechać z Kowla do Odessy, aby z tamtąd udać się w dalszą podróż do Kraju południowo-ukraińskiego.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 26 maja.

*Ston pożarów i niebezpieczeństwo ogniowe w miastach i na wsi. Jedyny próbek zaradczy. Trudność zamiany osad na miasteczka. Przykład Dąbrowy górniczej. Wystawa sztuki i starożytności w Lublinie. Polityka strusia, czy polityka Strauss'a?*

— Świeży pożar, który nawiedził Górkalwarję, postawił na porządku dziennym kwestję niebezpieczeństwa ogniowego, na jakie narażone są tutejsze miasteczka i wsie dzięki brakom organizacji ratunkowej, wadliwości przepisów budowlanych w miastach i zupełnemu nieistnieniu policji budowlanej po wsiach. Warto by więc było pomyśleć o wydaniu zakazu wznoszenia domów drewnianych przynajmniej w większych miastach, co szczególnie dziś, wobec raptownego podskoczenia cen na budowie, nie stanowiłoby wielkiej niedogodności dla ludności miejskiej. Ale najwięcej daje się nam we znaki brak przepisów budowlanych na wsi. Każdy buduje gdzie chce i jak chce, a po śmierci ojca synowie, dzieląc się po nim spadkiem prawnie czy tylko faktycznie, napewno wtłoczą jeszcze jedną chałupę pomiędzy dwie prawie dachami ze sobą stykające się chaty. Rozdrobnienie własności włościańskiej i brak komasacji gruntów uniemożliwia kolonjalne urządzenie włościan, tymczasem ogólna liczba przestrzeni ziemi włościańskiej, zajętej pod miedzę, wynosiła już siedemnaście lat temu poważną cyfrę 28 tysięcy włók, dziś zaś wynosi znacznie więcej. Dlatego też byłoby pożądaniem, aby bank włościański nie tylko pomagał włościanom do nabywania ziemi, lecz i oddawał im w ręce gospodarstwa już do pewnego stopnia urządzone, a więc skomasowane grunty w jednej parceli. Pociągnęłoby to za sobą ten skutek, że włościanie musieli by się na nowych gruntach osiedlać kolonjalnie, przyczem jednocześnie mogłyby zostać wydane dla takich kolonij odpowiednie przepisy budowlane, mające na celu zmniejszenie niebezpieczeństwa ogniowego.

Jedno z pism warszawskich zrobiło słuszną uwagę, że dziś o bezpieczeństwo od ognia na wsi nikt się nie troszczy, a istniejący pod tym względem w Królestwie Polskiem stan rzeczy ilustruje wzmianka na polisach warszawskiego To-

warzystwa ubezpieczeń od ognia, na których święty Florjan, unosząc się nad płonąca strzechą, polewa ją mlekiem ze skopca. Rzeczywiście, bezpieczeństwo mieszkańców wsi od ognia zdanem jest zupełnie na łaskę Opatrzności, dlatego też z nastaniem upałów i suszy rozpoczyna się zwykle szereg pożarów, których pastwą padają całe wsie i okolice szlacheckie. W obec wadliwego ustroju naszej gminy, którą rządzi niepiśmienny wójt wraz z pisarzem gminnym, zmiany na lepsze można by oczekiwać chyba tylko w razie wprowadzenia do Królestwa Polskiego instytucji samorządu ziemskiego. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że w guberniach ziemskich Cesarstwa instytucje ziemskie stworzyły już na wsi początki policji budowlanej i jaką taką organizację ratunkową na wypadek pożaru. Część t. zw. kapitałów gubernialnych, składających się z opłat asekuracyjnych obowiązkowego ziemskiego ubezpieczenia włościańskiego, poświęciły ziemstwa na zapomogi bezzwrotne dla gmin wiejskich na kupno sikawek, beczek i hydrantów, a zachęcając włościan do wysadzania dróg we wsi drzewami, do zakładania ogródków przy chatach, do ogrodnictwa i pielęgnowania kwiatów, wpłynęły niewątpliwie dodatnio na zabezpieczenie wsi od możliwości rozszerzenia się ognia na całą wieś w razie wybuchu pożaru w jednym budynku.

W zeszłym liście podniosłem trudność zamiany tutejszych osad fabrycznych na miasta i miasteczka w związku z ograniczeniem prawa cudzoziemców do nabywania ziemi po za obrębem granicy miejskiej, i przytoczyłem przykład Sosnowca, liczącego 60 tys. ludności, którego mieszkańcy już od 1885 roku czynią, bezowocne dotychczas, satarania o zamianę tej osady na miasteczko. W tem samym położeniu znajduje się Dąbrowa górnicza. W 1896 r., na posiedzeniu czwartego zjazdu przedstawicieli przemysłu górniczego w Królestwie Polskiem, postanowiono wystąpić do władzy z prośbą o zamianę tej wsi na miasteczko z uwagą na anty-sanitarny stan tej miejscowości i na brak bezpieczeństwa publicznego. Na podanie to jednak otrzymano odpowiedź odmowną ze względu na zamierzony podział Dąbrowy na trzy oddzielne gminy i na zaprowadzenie specjalnej policji, złożonej z 20 strażników ziemskich, na koszt zarządu Towarzystwa akcyjnego Huta Bankowa.

Wystawa starożytności w Lublinie ma potrwać do d. 30 czerwca, i zapowiada się świetnie, o ile sądzić można z ogłoszonego programu. Niektóre działy wystawy mają być nawet bogatsze niż na ostatniej warszawskiej. Wystawa obejmuje przeszło tysiąc okazów, zgrupowanych umiejętnie w 14 działach, a spodziewane są jeszcze ciekawe okazy ze zbiorów ordynacji Zamoyskich, hr. Konstantego Potockiego i p. Józefa Weysenhofa. Wystawa mieści się w sklepionych salach b. klasztoru Dominikanów. J. E. ks. biskup Jaczewski wystosował okólnik do duchowieństwa, zalecający nadsyłanie ciekawych zabytków sztuki i starożytności, tak liczenie po kościołach prowincjonalnych dotychczas jeszcze rozsianych, i komitet ma nadzieję, że wezwanie to nie pozostanie głosem wołającego na puszczy, chociaż, jak dotychczas, udział duchowieństwa prowincjonalnego

stosunkowo bardzo nieznaczny. W dziale malarstwa wystawiono pomiędzy innymi obrazy Matejki, Marszałkiewicza, Hadziewiczza, Czechowicza, Suchodolskiego i Ruisdaela; ma nawet być pomiędzy nimi oryginalny obraz Rafaela. Dział brońi średniowiecznej przedstawia się imponująco, zarówno jak ciekawy zbiór iluminowanych manuskryptów z XIII stulecia i druków z drugiej połowy XV wieku.

Przykład Lublina, który zdobył się na urządzenie wystawy sztuki i starożytności, powinien zachęcić i inne miasta gubernialne do pracy w tym zakresie. A materiału zabraknąć nie powinno, bo chociaż burze, które przeszły nad nami w ostatnim stuleciu, niemało zabytków kultury naszej zniszczyły, chociaż nie mniejszą szkodę wyrządza nam często nieznanostwo rzeczy i własne niedbalstwo, to jednak nie da się zaprzeczyć, że przy dobrych chęciach da się odnaleźć jeszcze dużo ciekawych okazów dawnej sztuki, o których wartości i znaczeniu sami właściciele nie zdają sobie dokładnie sprawy.

Na zakończenie dzisiejszego listu nie mogę się powstrzymać od zaznaczenia ciekawej notatki, jaką podały aż cztery dzienniki warszawskie z dziedziny polityki zagranicznej. Hr. Gołuchowski w dyskusji nad budżetem w komisji delegacji węgierskiej oświadczył, że nie ma bynajmniej zamiaru prowadzić polityki strusiej, w oryginale *Strausspolitik*. Otóż te cztery dzienniki polityczne podały wiadomość, że hr. Gołuchowski nie będzie prowadził polityki *Strauss'a*, a jeden z nich nawet dodał: *ministra Strauss'a*. Bodaj to znajomość historii, stosunków obecnych i języka niemieckiego.

WARSZAWA, w maju.

*[Prawdziwa wiosna. Zapowiedź «Filharmonji». Uzdrowisko dla suchotników. Kolonje letnie. Projekt d-ra Markiewicza].*

— Mamy nareszcie wiosnę, którą powinna wszystkich zadowolnić; prawdziwe «Zielone świątki» dało nam niebo, zesławszy przedtem burzę i ulewę w nocy, aby posilić spragnioną ziemię, oczyścić atmosferę, orzeźwić roślinność. Przyszły wreszcie długo oczekiwane dni pogody iście majowej, w których Warszawa zwykła najzależniej się uśmiechać i nabierać największego uroku. Czego warszawska dusza tylko zapragnie w wiosennym sezonie, tego ma teraz po uszy; na polu Mokotowskiem wyścięgi, w ogródkach teatrzyki, w teatrach nowości, w ogrodach publicznych festiwale, w parkach ludowych zabawy, w salonach sztuki ponętne wystawy, a w dziennikach... program jesiennych koncertów «Filharmonji», która w początkach listopada otworzy po raz pierwszy swe podwoje dla publiczności.

Melomanów naszych przechodzi już dzisiaj rozkoszny dreszczyk, gdy czytają zapowiedź tych uroczystych i wspaniałych godów, które im zarząd obiecuje co tydzień urządzać od listopada do marca.

Paderewski, Barcewicz i «Lutnia» przyjmą udział w koncercie inauguracyjnym, na którym wykonana zostanie kantata Żeleńskiego, z tekstem serdecznego pieśniarza wśród prawdziwych poetów dzisiejszej doby, Artura Oppmana (Or—Ota); a potem w istnym pochodzie tryum-

fajnym przejść mają przez estradę «Filharmonji» najznakomitsi artyści polscy i obcy, więc Józef Hofman, Leopold Auer, Eugenjusz Ysaye, Sembrich-Kochańska, Kruszelnicka, Jaczynowska, Marcela Pregi, Michałowski, Censolo, Hecking, Henryk Marteau, Stojowski, Bandrowski, Reisenauer, Sarassate, Berta Marx, Korolewiczówna, Frenklówna, Florjański, Didur i inni. Orkiestra pod dykcją Emila Młynarskiego wykona symfonie Beethovena, Berliozy, Brahmsa, Czajkowskiego, Dworzaka, Haydna, Schumanna i Stojowskiego; plan pierwszego sezonu zatem świetny, godny poważnej instytucji, która ma postawić Warszawę na poziomie europejskich miast, traktujących muzykę, jako sztukę, nie zaś jako zabawkę,—z zamiłowaniem i z uwagą.

Mala projektów, nietylko u nas, ale wśród zamożniejszych społeczeństw, urzędującemu się w przeciągu tak krótkiego czasu i tak energicznym krokiem ruszyło z miejsca, jak «Filharmonja» warszawska: w niespełna trzy lata zebrano stosunkowo ogromny fundusz, załatwiono wszystkie formalności, wystawiono gmach, zorganizowano orkiestrę, opracowano cały plan działania i z nieustannym a wytrwałym trudem dokonano dzieła, które zaszczyt przynosi swym inicjatorom i wykonawcom.

Nie brak nam, pomimo mało zachęcających warunków do podejmowania na własne barki ciężarów publicznych, jednostek, oddanych pracy dla dobra ogółu, dla umiłowanych celów i idei, usuwających się umyślnie z pierwszego planu, aby ich nie posadzono o żądze rozgłosu. Do zastępu wytrwałych i pracowitych ludzi czynu należy między innymi dr. Teodor Dunin, gorliwy rzecznik i działacz w sprawie utworzenia u nas uzdrowiska dla suchotników, który przygotowany projekt oparł w Towarzystwie higienicznem i prywatnem swemi staraniami podłożu mu fundament.

Obecnie dzięki ofiarności bezimiennych filantropów uzbierał się już fundusz, wynoszący przeszło 60 tys. rb., z którym będzie można przystąpić do rozpoczęcia budowy, tembardziej, że jeden z młodych magnatów, Stan. ks. Lubomirski, właściciel Kuflewa w pow. nowomińskim, przeznaczył 20 morgów szpilkowego lasu w majątku swoim pod Mrozami na projektowane uzdrowisko, i w ten sposób przyspieszył rozwiązanie tak żywotnej sprawy.

Z rozpoczęciem wiosennej pory, godne wszelkiego uznania Towarzystwo kolonij letnich zabrano się energicznie do swych corocznych zajęć, które właściwie bywają tylko uwiecznieniem długich i mozolnych przygotowań, starań i trudów zaślęgliwego komitetu, około usłania gniazd dla tysięcy słabowitych piskląt ludzkich. Do 15 maja wysłano już 150 chiłopców na wakacyjną osadę w Grzegorzewie pod Tłuszczem, w tydzień później pojechało 70 dziewczynek do Ciechocinka, zaś do połowy czerwca około tysiąca dzieci rozmieszczonych zostanie na dziewięciu kolonjach; będzie to zaledwie trzecia część wsielanych charakterów, których Towarzystwo zakwalifikowało do wyjazdu. Czy im jednak będzie mogło ten wyjazd ułatwić?... czy dotrzyma im słowa, którem pocieszyło strapione matki i skłopotanych ojców tej biedoty?... Bóg to jeden wie, i serca

miłosiernych ludzi. Co roku trzeba kłatać i prosić o fundusze, zbierać datki, namawiać do ofiar i jakoś dotąd zbierało się nawet dość znaczne sumy, ale z każdym rokiem potrzeby się zwiększają, dzieci całemi tłumami garną się do komitetu, rodzice błagają ze łzami w oczach o laskę publiczną, a tu dla najpotrzebniejszych zaledwie starczy. Trzeba słyszeć skargi, wyrzekania, płacz i westchnienia zawiedzionych, którym z braku funduszy odmawiać musi komitet miejsca w kolonjach!...

Niestrudzony opiekun maluczkich, dr. Stan. Markiewicz, łamie sobie głowę co roku o tej porze, żądaby wyrwać więcej pieniędzy dla ratowania biednej dziatwy i próbuje wszelakich sposobów, by pobudzić ofiarność publiczną.

Z pomysłów jego jeden szczególnie mógłby być najpraktyczniejszym, gdyby go chciało przyjąć i zastosować; przybyłoby do kasy Towarzystwa kilka tysięcy rubli w najcięższej chwili, gdyby tylko przy końcu roku szkolnego zamożniejsi rodzice zechcieli się obłożyć dobrowolnym podatkiem i przyszli z pomocą uboższym. Jako nagrodę dla swoich synów i córek, przy składaniu egzaminów i uzyskaniu patentów szkolnych, niechby ojcowie i matki przeznaczali chociaż po rubelku na kolonje letnie i składali te drobne datki rękoma swych dzieci; spełnienie dobrego uczynku uszlachetniałoby niejedno młode serduszek ambicją i radością, że się przyczyniło do poratowania uboższych i nieszczęśliwych.

Ale do tego potrzeba, aby nasza filantropja—zdemokratyzowała się trochę więcej i z górnych sfer zesła także w niziny.

Gama.

+ Dn. 23 b. m., jak donosi „Warsz. Dn.“, w klubie myśliwskim przy ul. Erywańskiej, odbył się obiad, urządzony przez członków tego klubu na cześć członka honorowego, Głównego Naczelnika kraju, generał-adjutanta M. I. Czertkowa. W obiedzie wzięło udział 85 członków. Pierwszy toast wniósł generał-adjutant M. I. Czertkow za zdrowie Najjaśniejszego Pana. Następnie gospodarz klubu, książę Światopełk-Czetwertyński, wziął kielich do ręki i wniósł zdrowie generała Czertkowa; w odpowiedzi na to Jego Ekscelencja wniósł zdrowie członków klubu, życząc mu rozwoju. Książę M. Radziwiłł wniósł zdrowie małżonki Głównego Naczelnika kraju O. I. Czertkowej.

+ Na kilku ostatnich posiedzeniach warszawskiego gubernialnego komitetu trzeźwości, pod przewodnictwem gubernatora Martynowa, zastanawiano się szczegółowo nad „Wskazówkami“, nadesłanemi przez główny zarząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków z powodu dawniejszych sprawozdań komitetu, oraz nad wnioskami kancelarii generał-gubernatora warszawskiego. Główny zarząd podatków niestałych zawiadomił gubernialny komitet trzeźwości o otwarciu mu kredytu w wysokości 15 tys. rb., prócz 1,300 rb. na kancelarję. Na rok bieżący komitetem powiatowym w gub. warszawskiej postanowiono wyznaczyć po 1,150 rb., prócz powiatu kutnowskiego, który otrzymał tylko 300 rb.; powiaty gostyński i skierniewicki nie otrzymały żadnej zapomogi. Zatwierdzono prośbę wrocławskiego komitetu powiatowego, w sprawie otwarcia biblioteki przy herbaciarni we Wrocławku.

+ Parcelacja majątków większych, kupowanych przez włościan przy pomocy Banku włościańskiego, wzrasta coraz bardziej. Od września r. z. do marca r. b. przeprowadzono parcelację częściową lub w całości

65 majątków, na których ciężące długi hipoteczne w ilości 599 tys. rb. — jak donosi „Warsz. Dn.“ — spłacił Bank włościański. Przez przeciąg całej swej działalności Bank spłacił już Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu 7,913,553 rb.

+ Komitet muzeum przemysłu i rolnictwa ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem 22 b. m. w ten sposób, że prezesem został ponownie adw. przys. p. Stan. Rotwand, zaś wice-prezesami pp. Wład. Kisiński i Luc. Wrotnowski. Naradzano się następnie nad sposobami spopularyzowania instytucji muzeum i jej zadań w szerokich kołach kraju, w celu uzyskania większego poparcia. Współdziałać w tej mierze będą odtąd wraz z komitetem pp.: Kowerski, Jankowski, Szumański i Wronski. W końcu przyjęto jako członków-założycieli z wkładem 3 tys. rb. pp.: Fel. Jankowskiego i P. Wertheima.

+ Kurator warszawsk. okręgu naukowego zawiadamia w „Warsz. Dn.“, że do końca roku szkolnego nie będzie przyjmował ani podwładnych z raportami, ani osób postronnych. Jednych i drugich przyjmować będzie pomocnik kuratora p. Dobrowolski.

+ Niezwykły wypadek zdarzył się przy ul. Marszałkowskiej w fabryce wyrobów żelaznych p. Stan. Zielezińskiego. Fabryka urządzona z wielkim nakładem. D. 22 b. m., po zamknięciu fabryki, około godz. 9<sup>1/2</sup> wieczorem, nastąpił tam, niezbadanej dotąd natury, wybuch tak silny, iż prawie wszystkie maszyny wewnątrz zostały uszkodzone i dach nad budynkiem wyleciał w powietrze. Pasy skórzone przy wszystkich maszynach są porozrywane w kawałki, i nawet płyty żelazne, ważące przeszło po tysiąc funtów, pospadały ze swoich rusztowań. Bliższe zbadanie szczegółów wyjaśniło, iż przyczyną wybuchu była ręka zbrodnicza. Pasy rzemieńne były pocięte nożem na kawałki, a na jednym z nich mieścił się napis ołówkiem: „Proszę pas zachować na zelówki. Zemsta!“ Detonacja pochodziła od wybuchu prochu, jak świadczy o tem pozostała z resztkami prochu puszka blaszana. Tak samo od zbrodniczej ręki, czy rak pochodzi zgruchotanie wszystkich maszyn, dokonane uderzeniami młotu. Śledztwo dalsze w toku.

+ Komisja wydziału śledczego wykryła fabrykanta rubli fałszywych w Czersku pod Górą-Kalwarją. Jest nim tamtejszy kowal, Fr. Bączkowski, który, w porozumieniu ze swym szwagrem, uprawiał od pewnego już czasu to zyskowne przedsiębiorstwo, puszczając wyroby swoje na rynek warszawski z pomocą łatwowiernych włościan. Ruble fałszywe zwróciły też uwagę władzy, a śledztwo wykryło formalną fabrykę rubli. W ziemi odkopano 27 sztuk gotowych już sfabrykowanych rubli, jako też jeszcze niepolerowanych.

+ Wyjechali do Berlina, przez magistrat m. Warszawy delegowani, pp. dr. Polak i budowniczy Dziekoński, w celu obejrzenia zakładów dezynfekcyjnych. Dr. Polak, w charakterze członka-korespondenta międzynarodowej wystawy przyrządów gospodarki miejskiej, brał udział w uroczystym otwarciu tej wystawy przez cesarzową.

+ W Obłęgorku roboty budowlane ukończone zostaną później, niż się pierwotnie spodziewano. Z tego powodu Henryk Sienkiewicz, który obecnie bawi w Zakopanem, nie przybędzie tam wcześniej, jak przy końcu sierpnia.

++ Z Lublina piszą do nas: Zapowiedziane na d. 25 b. m. otwarcie wystawy dzieł sztuki i starożytności, z powodu nadesłania w ostatnich dniach bardzo dużej liczby okazów, zostało odłożone do przyszłego tygodnia i nastąpi prawdopodobnie w przyszłą sobotę d. 31 b. m. Wystawa, z której dochód przeznaczony został na dom zarobkowy w Lublinie, mieści się w gmachu poddominikańskim. Trudno rzeczycielom o lepsze tło dla tego rodzaju wystawy. Będzie zaś ona nadspodziewanie świetną dzięki staraniom i zabiegom komitetu.—Komitet miej-

ski opieki nad trzeźwością ludu postanowił na ostatnim zebraniu wystawić na placu wystawy rolniczo-przemysłowej—własny pawilon, w którym będzie urządzona herbaciarnia i kuchnia. Uchwalono również urządzić stałe zabawy ludowe, na wzór warszawskich, w ogrodzie miejskim na Bronowicach. Na te cele kuratorjum przeznaczyło 4 tys. rubli. Pawilon na wystawie ma być urządzony skromnie, ale w ten sposób, by po ukończeniu wystawy mógł być przeniesiony do ogrodu na Bronowicach. Komitet miejski zamierza obecnie rozwinąć energiczniejszą działalność.—Doczekali się Lublin wodociągów: co prawda, woda z nich jest trochę za droga i zamiast z rzeki—ze studni, ale ostatecznie jest. W niedalekiej przyszłości, za przykładem Łodzi, uprzedzając Warszawę, ma Lublin otrzymać tramwaje elektryczne i światło elektryczne w mieszkaniach, o ile naturalnie ich lektorowie będą na to mieli odpowiednią ilość mamony: dn. 24 b. m. narzędzie, po paroletnich pertraktacjach i korespondencji z Petersburgiem, zawarta została umowa pomiędzy magistratem m. Lublina a reprezentantem frankfurck. akc. Tow. elektrycznego o urządzenie tramwajów elektrycznych w Lublinie i stacji centralnej do oświetlenia miasta. Prawo oświetlenia ulic jeszcze przez lat dziesięć przysługuje fabryce gazu „Korab”.

++ Z Łodzi piszą do nas: Naogół biorąc, interesy handlowo-przemysłowe w ostatnich czasach cokolwiek się poprawiły, zwłaszcza w welnie znać większe ożywienie z powodu nadsyłanych zamówień, spowodowanych podobno lepszymi widokami na urodzaje w Cesarstwie. W każdym jednak razie odczuwa się jeszcze brak zaufania, a weksle dyskontowane są nader ostrożnie.—Tramwaje podjazdowe Łódź—Zgierz o tyle już zwiększyły swe dochody, że w dniu powszednie osiągają za przewóz pasażerów około 600 rb., a w święta do 1,000 rb.—Z powodu małego poparcia ze strony ogółu, tutejsza szkoła muzyczna zamierza zawiesić swą działalność. M.

++ Z Mławy donoszą do „Warszawsk. Dziennik”, że na punkcie pogranicznym w Petrykowskich, podoficer Sidorenko sprowadził przekradających się przez granicę kontrabandyistów. Nie przeszkadzał im w tem stojący tam na warcie żołnierz Widinow. Sidorenko widząc to, rozkazał żołnierzowi dać wystrzał w powietrze, aby przywołał oddział straży pogranicznej do schwytania kontrabandyistów. Żołnierz usłuchał rozkazu, ale następnie w obawie, że podoficer oskarży go o pomaganie kontrabandyistom, drugim wystrzałem śmiertelnie zranił Sidorenkę i sam zbiegł zagranicę. Ranny zdołał jeszcze przybyć na huk wystrzału żołnierzom opowiedzieć wszystkie i zmarł po upływie 24 godzin. Widinowa ujęła policja niemiecka i oddała do rąk władz rosyjskich.

++ Z Łodzi rosyjska agencja telegraficzna donosi, że sezon pożarowy odbija się na tamtejszym rynku przemysłowym. Straty fabrykantów łódzkiej wskutek pożaru w Brześciu wynoszą około pół miliona rb. Fabrykanci na naradzie postanowili terminy weksli, wystawionych przez kupców brzeskich, odroczyć i udzielać na kredyt towary w rozmiarach dawnych.

## SPRAWY FINLANDJI

Minister sekretarz stanu W. Księstwa Finlandzkiego—jak donoszą «Birz. Wiadomości»—zawiadomił ministerstwo spraw wewnętrznych, że zapowiedziane na rok 1903 wprowadzenie języka rosyjskiego do biur wyższych instytucji państwowych w Finlandji, wymaga już teraz dobrania stosownego personelu urzędników. Sekretarz stanu, von Plowe, wyraził zdanie, że należałoby zaproponować osobom

urodzonym w Finlandji i urzędującym w Cesarstwie, aby przeszli na urzędy do Finlandji. Wobec tego, za zezwoleniem Najwyższem, sekretarz stanu zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o spis finlandczyków, urzędujących w tem ministerstwie i posiadających średnie lub wyższe wykształcenie.

Minister spraw wewnętrznych wzbudził przesyłania pocztą w Finlandji listów, na których zrobiono rysunek herbu finlandzkiego. Obecnie—według doniesienia «Finl. Gaz.»—Jego Cesarska Mość raczył rozkazać Senatowi finlandzkiemu, aby rzezone rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych było pełnione. Tenże dziennik donosi, że wszystkim urzędnikom pocztowym i telegraficznym w Finlandji polecono w wolnym od zajęć czasie doskonalić się w języku rosyjskim.

«Finl. Gaz.» donosi, że policmajster helsingforski zwrócił się do gubernatora finlandzkiego z prośbą o wzmocnienie składu policji przez dodanie dwóch komisarzy, z tym warunkiem, iżby ci władali, oprócz języków miejscowych, językiem rosyjskim.

Naczelnik korpusu żandarmów zwrócił się do Senatu finlandzkiego z wnioskiem o wyznaczenie pewnych sum z budżetu finlandzkiego na utrzymanie żandarmów. Senat finlandzki—według doniesienia dzienników—nadesłał umotywowaną odpowiedź odmowną.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Dworskie.

× Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi d. 9 maja raczyli z Carskiego Siola udać się do *Peterhofu* na pobyt letni.

### Urzędowe.

× W № 44 «Zbioru praw i rozp.» znajdujemy Ukaz Najwyższy o utworzeniu majoratu w rodzie hr. Józefa Tyszkiewicza. W skład majoratu wchodzi majątki hr. T. w powiecie trockim guberni wileńskiej: Zatrocze, Dowgierdziszki, Dębina, Kogieliszki i Zuchorany z folwarkami i zaściankami, ogólnej miary 6,710 dziesięcin, 1,176 sążni kwadratowych i dom hr. T. w Wilnie na brzegu Wilji. Po śmierci założyciela, prawo dożywotniego władania majoratem przypadnie żonie jego, hr. Jadwidze Tyszkiewiczowej, po jej zgonie zaś synowi ich, hr. Andrzejowi. Jest to od wielu lat pierwszy wypadek utworzenia majoratu w Kraju zachodnim.

× W «Prawit. Wiestn.» ogłoszono następujący rozkaz ministra spraw wewnętrznych: «Za dokonaną w № 9051 dziennika «Nowoje Wremia» w artykule «Z powodu zaburzeń robotniczych» obrazę zakomunikowanych redakcją czasopism rozporządzeń z d. 8 czerwca 1896 r. i 4 stycznia 1897 r., minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 156 ustawy prasowej, wyd. z r. 1890, postanowił: zawiesić wydawnictwo dziennika «Nowoje Wremia» na tydzień.

× Wielki krzyż orderu papieżkiego św. Grzegorza Wielkiego został nadany pełnomocnemu ministrowi rosyjskiemu w Belgradzie, rz. r. st. *Czarykowowi*.

× Według doniesienia «Ros.», władze wojskowe postanowiły, aby oficerom w armji i w gwardji udzielać corocznie urlopów dwumiesięcznych.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza tekst *traktatu*, zawartego w czerwcu 1899 r. pomiędzy Rosją a Sjamem, na mocy którego państwa te zawarowują poddanym obu stron prawa najbardziej faworyzowanej narodowości. Traktat ten uzyskał Najwyższą ratyfikację w dniu 5 września 1899 roku.

### Ogólne.

× Na użytek osób i instytucji, które urządzają w Cesarstwie *odczyty dla ludu*, wydany został katalog utworów, które publicznie odczytywać wolno. Obecnie zezwolono odczytywać publicznie także utwory, nie zamieszczone w katalogu, o ile na odczyt udzieli pozwolenie miejscowy dyrektor szkół ludowych. «Nowosti» nazywają to ważnym krokiem naprzód, jakkolwiek przypuszczają, że niewielu lektorów z prawa tego korzystać zechce. Z tego więc względu dziennik wyraża pragnienie, aby wolno było odczytywać publicznie wszystkie utwory, oprócz wyraźnie zabronionych.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, według doniesienia «Piet. Wiedom.», opracowuje projekt nowych przepisów o *loteryjach dobroczynnych*. Według nowej ustawy, instytucjom dobroczynnym nie będzie wolno ustępować osobom prywatnym prawa do urządzania loteryj.

× Komisja, która pod przewodnictwem ks. Oboleńskiego zajmowała się sprawą zabezpieczenia losu *chorych umysłowo*, doszła do przekonania—według doniesienia «Piet. Wied.»—że sprawą tą winno się zająć ziemstwo.

## W PETERSBURGU.

= **Osobiste.** Profesor uniwersytetu petersburskiego, dr. Jan Baudouin de Courtenay, wydelegowany przez petersburską Akademię nauk, temi dniami udał się na wakacyjną wycieczkę naukową do Włoch północnych. Podróż ta stoi w związku z gotowaniem się wydaniem drugiego tomu „Materiałów do etnografji i dialektologii słowian południowych“. Do tego tomu właśnie wejda zebrane już podczas wycieczek poprzednich przez prof. Baudouina de Courtenay materiały, dotyczące języka i bytu słowian łeńskich, zamieszkałych nad rzeką Torre, czyli Ter w języku słowian miejscowych.

= **Słowiańskie Tow. dobroczynności** d. 11 maja odbyło posiedzenie uroczyste, na którym z cudzoziemców byli obecni: poseł serbski Stojan Novaković i pisarz francuzki Cheradame. Na posiedzeniu, które odbywało się pod prezydencją hr. N. P. Ignatjewa, prof. A. S. Budilowicz mówił o zmarłym niedawno Adolfe Dobriańskim, który bronił Unji ze względu na to, że ta może być uważana za stopień przejściowy nie tylko od prawosławia do katolicyzmu, ale i naodwrot. Drugi mówca, jen. maj. Borodkin, mówił o Herzenie jako o słowianofilu.

= **Rozkaz naczelnika miasta.** Na ulicach petersburskich rozlepiono następujące rozporządzenie naczelnika miasta: „1. Wzbra-



nia się nosić w Petersburgu i okolicach: sztylety, wszelkiego rodzaju kastety, kłucie, a także noże, zwane fińskimi, i inne, o ile posiadanie ich nie jest usprawiedliwione koniecznymi wymaganiami rzemiosła lub profesji. 2. Wzbrania się sprzedawać i nosić wszelkie prace gumowe do wyrzucania pozisków. 3. Winni przekroczenia niżejszych przepisów podlegają administracyjnie stosowanej przez naczelnika miasta karze pieniężnej do wysokości 300 rb. lub zresztowi do 3 miesięcy. 4) Postanowienie niniejsze nabiera mocy obowiązującej od dnia jego ogłoszenia w dzienniku „Wiedom. St. Pietierb. Gradonaczalstwa“ i obejmuje stolicę, oraz cyrkiły podmiejskie“.

— **Czytelnie ludowe.** Prasa petersburska zwraca uwagę na to, że w czytelniach ludowych wolno trzymać tylko dwa uprzywilejowane dzienniki, gdy tymczasem w innych każdy może czytać pisma, jakie mu się spodoba. „Dawniej — pisał z tego powodu „Nowosti“ — kiedy w Rosji w wysokiej cenie byli niemcy, pewien dowcipny możnowładca rosyjski zamierzał podać prośbę, aby go zaliczono do niemców. Widocznie teraz czytelniom ludowym nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak tylko prosić o zrównanie ich pod względem praw z szynkami“.

— **Z litewskiego Tow. dobroczynności** w Petersburgu piszą do nas, że podana przez „Pietierb. Listok“ i powtórzona w Nr. 16 „Kraju“ wiadomość, iż Tow. ma zamiar nabywać grunta i sprzedawać je na raty członkom, nie jest zgodna z rzeczywistością, i że podobne operacje nie są nawet przewidziane przez ustawę Towarzystwa.

— **Morga petersburska.** w której mają być wystawiane na widok publiczny zwłoki osób nieznanych, ma stać na t. zw. Stronie Wyborckiej. Koszt budowy gmachu obliczono na sumę 200 tys. rb. Przy Morgie ma być założone audytorjum do wykładów medycyny doświadczalnej, laboratorjum chemiczne i t. d.

— **Bilety sezonowe.** W sezonie bieżącym — według doniesienia „Piet. Wied.“ — zarząd kolei skarbowych postanowił rene bilietów sezonowych do miejscowości, leżących pod Petersburgiem, obniżyć o 30 proc. w porównaniu z rokiem zeszłym.

— **W petersburskiej szkole muzycznej** chlubnie ukończyli kursy: w klasie gry fortepianowej pania Marija Górnayska i w klasie skrzypiec p. Michaił Koszowski.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### PRZEGLĄD.

Exposé hr. Góluchońskiego. Władza w Chinach. Sprawy bałkańskie i porozumienie rosyjsko-austro-węgierskie. Dwa spotkania. „Wysokie“ polityka i opozycja interesy materialne. Wyraz oburzenia. Panamerykanizm i walka ras.

Wykład polityczny austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych wobec zbierających się corocznie delegacji obu parlamentów monarchji jest zawsze ciekawy. Minister ukazuje zgromadzonym lustro, w jednym miejscu wklesłe, w drugim wypukłe, w trzecim pomarszczone, w którym w dziwnych nieraz kształtach odbijają się zagadnienia chwili bieżącej, i jakkolwiek lustro grzeszy dokładnością, poznać w niem wszakże można przesuwające się na widowni współczesnych dzieł politycznych postacie i rzeczy. Obrócił je przedewszystkiem hr. Góluchoński w stronę Chin i przesunął przed oczyma delegatów

parę malutkich statków, z których garstka żołnierzy wyładowała w Taku, by stanąć w obronie poselstwa. Kosztów tej demonstracji prawie nie dojrzyć; zresztą zaplaca je Chiny. Po nad tym drobnym obrazkiem uniosła się kolosalna postać Austro-Węgier, jako wielkiego mocarstwa wszechświatowego, obróconego wszakże do Chin tyłem, ponieważ, jak zaznaczył hr. G., «mocarstwowa potęgę monarchji należy zachować nieszczupłą na wypadek, w którym weszłyby w grę bliższe i ważniejsze interesy». Interesów tych szukać należy, oczywiście, nie za morzami, dalekie bowiem burze nie zakłócają spokoju monarchji, a nawet wywołują uśmiech zadowolenia pod wosem węgierskim, ponieważ wojna transwaalska przysporzyła sporo zysków hodowcom koni na równinach Zalitawji. Lustro obrócono w stronę półwyspu bałkańskiego, który zresztą odbił się nie bardzo wyraźnie, i jak gdyby w czepcu z chmur. Szczęściem ujrzano nad niem przyjaźnie porozumiewające się ze sobą postacie Rosji i monarchji habsburskiej, i delegaci już odetchnęli spokojnie, gdy hr. Góluchoński uważał za stosowne ostrzedzić ich przed zbyt optymistycznym. «Jakkolwiek — mówił — porozumienie rosyjsko-austro-węgierskie wyświadczyło już godne uznania usługi interesom pokojowym, byłoby malowaniem rzeczy w zbyt jasnych barwach, gdyby się przedstawiało to ściśle porozumienie jako panaceum przeciwko wszelkim niespodziankom. Porozumienie r. 1897 daje nader cenne rękojmię przeciwko szkodliwemu oddziaływaniu wypadków bałkańskich na stosunki austro-rosyjskie, ale byłoby polityka strusia wnosić ztąd, że jest ono w stanie zażegnać wszelkie wybuchy. Pewne objawy nieprzyjazne zmuszają do zdwojonej czujności, ażeby pewnego pięknego poranka nie znaleźć się w położeniu, którego nie możnaby było znieść spokojnie». Hr. Góluchoński ostrzegł przed pogłoskami alarmującymi, i zapewnił, że Austro-Węgry z całą stanowczością wystąpiłyby przeciwko wszelkim zabiegom, zmierzającym do przeprowadzenia zmian i do wytworzenia konstelacji, zagrażających żywotnym interesom i mocarstwowemu stanowisku Austro-Węgier. Wspomniał dalej minister o zbyt pobłażliwym zachowywaniu się rządu bułgarskiego wobec agitacji komitetu macedońskiego, który stał się już był w Sofji czemś w rodzaju formalnego rządu uboższego. Na szczęście, doradcy ks. Ferdynanda usłuchali wreszcie napomnień, których im nie szczędziły gabinety europejskie, ale do trwałego polepszenia się stosunków jeszcze daleko. Hr.

G. pragnąłby, ażeby obecne zachowanie się rządu bułgarskiego znalazło uzupełnienie w reformach w wilejtach macedońskich, gdzie stan rzeczy wiele pozostawia do życzenia. Przedstawił dalej delegatom hr. G. Austro-Węgry, przyglądające się z całą sympatją usiłowaniam serbów utrwalenia położenia wewnętrznego, i dające im przyjacielską radę unikania wszystkiego, co mogłoby nadwyrezyć dobre stosunki sąsiedzkie. O przyjaźń serbską Austro-Węgry, naturalnie, ubiegać się nie myślą.

Nie uważał za stosowne minister austro-węgierski wspomnieć ani o spotkaniu się w Abbazji królów rumuńskiego i greckiego, ani o zamierzonej podróży do Petersburga króla Aleksandra serbskiego i księcia czarnogórskiego i bułgarskiego, którzy znaleźliby się jednocześnie nad brzegami Newy, i tu, na ziemi opiekuńczego mocarstwa, mogliby porozumieć się bliżej w kwestjach bałkańskich. Dzienniki zagraniczne dużo mówią o tej podróży, przedstawiając ją poniekąd wspomnianemu spotkaniu nad brzegami Adrjatyku.

Przechodząc do kierunku ogólnego polityki austro-węgierskiej, hr. Góluchoński podkreślił, że opierając się na niewzruszonej zasadzie trójprzymierza, dąży ona do pielęgnowania najlepszych stosunków do innych mocarstw, przedewszystkiem zaś do Rosji. Wspomniał o pogłoskach, zachwiewających wiarę w trwałość trójprzymierza, minister zaznaczył, iż pogłoski te w ostatnich czasach znalazły dla siebie nowy grunt w kwestjach spornych, jakie powstały z powodu odnawiania traktatów handlowych pomiędzy przymierzeńcami. Hr. G. sądzi, że rokowania doprowadzą do szczęśliwego usunięcia ewentualnych różnic w poglądach i do zaspokojenia słusznym żądaniom w przyszłych traktatach tak z Niemcami, jak z Włochami. «Byłoby jednak — mówił dalej minister — strzelaniem po za cel i podsycaniem niebezpiecznej teorii, gdyby się chciało podać zmierzające do wyższych celów przymierza polityczne w zależność od bezwarunkowo zadawalającego ukształtowania się stosunków międzynarodowych handlowych, i podporządkowywać rację stanu względem natury materialnej. Wobec agitacji żywiołów niespokojnych, należy szerzyć przekonanie, że jakkolwiek interesy przemysłu i handlu zasługują na największe uwzględnienie ze strony rządów, to wszakże przymierza polityczne nie są przedmiotami handlu zamiennego.

Strasznie wysokie cele zakreślają się przymierzom. W ofierze dla nich składają się nie tylko już «poziome» interesy materialne, ale najdroższe

uczucia narodowe. Ale uczuć stłumić niepodobna: wybuchają one nawet u tych, którzy doskonale wiedzą, że rzadzić się sercem w polityce, przy dzisiejszym stanie Europy nie można. Wyraz uczuciom narodowym polskim, przy dyskusji nad sprawami polityki zagranicznej austro-węgierskiej, dał hr. Dzieduszycki, piętnując «niegodne państwa cywilizowanego» postępowanie Niemiec wobec Polaków. Dopóki ucisk pruski zanikał się w obrębie polityki ścisłej wewnętrznej, nie było podstawy legalnej do odwoływania się w tej sprawie do rządu austro-węgierskiego; dziś wszakże, gdy władze niemieckie zarządzają tłumne wydalenia poddanych austriackich i pozwalają sobie na stałe łamanie konwencji z Austrią wobec eksportu z Galicji i na szykany pocztowe—w delegacjach powinien być odczuwać się głos, żądający od Austrii obrony jej poddanych przed bezwzględnością «sprzymierzeńca». Dobrze się stało, że przemówił hr. Dzieduszycki, żądając bowiem «wysokie» cele polityczne nie mogą i nie powinny kępować uczuć oburzenia na widok nieładzkiego prześladowania i ucisku.

Przed posiedzeniem delegacji, na którym hr. Dzieduszycki wygłosił swą mowę, odbyły się w Kole polskiem rozprawy nad trójprzymierzem i zachowaniem się rządu niemieckiego wobec ludności polskiej. Koła uchwały żadnej nie powzięło, w przekonaniu, że przebieg rozpraw stanowił dla członków delegacji dostateczną podstawę do wyrobienia sobie sądu o zapatrywaniach posłów galicyjskich.

Stany Zjednoczone zasmakowały w «Weltpolityce», którą uprawiają za szczęśliwych czasów prezydentury p. Mac-Kinleya. Szerzą się więc po całej Ameryce zasady «rozszerzonej doktryny Monroëgo», czyli, mówiąc poprostu, agituje się sprawa połączenia wszystkich republik amerykańskich w jeden związek pod przewodnictwem Stanów. Pono Kuba otrzymała z ich rąk niezależność jedynie w tym celu, aby państwa i państewka amerykańskie przekonały się naocznie, że wielka Unja północna pochłonię ich nie zamierza. Rząd waszyngtoński zapoczątkował akcję na szeroka skalę, zwołując na d. 22 października kongres wszechamerykański do Meksyku. Tymczasem otwarto w Buffalo wystawę panamerykańską, na którą przybyli już delegaci waszyngtońscy na przyszły kongres i niektórzy przedstawiciele innych państw. Rozpoznawano już nawet wnioski waszyngtońskie co do zakresu wpływów projektowanego związku wszechamerykańskiego na bieg spraw każdego państwa. Obejmowałyby więc ten zakres wspólne ustawodawstwo co do

warunków pracy, unję celna, ujednostajnienie przepisów co do handlu pomiędzy państwami amerykańskimi, jedność miar i wag, jedność monetarna, sąd rozjemczy dla załatwiania sporów między państwami amerykańskimi. Pomimo energicznych przemówień w Buffalo wiceprezydenta Stanów Roosevela i p. Lodge, zaprzeczających Europie nie tylko prawa mieszania się w stosunki amerykańskie i prawa do udziału w opiece nad przyszłym kanałem Panamskim, ale nawet prawa nabywania i dzierżawienia najmniejszej części ziemi na lądzie amerykańskim—południowo-amerykańscy ich słuchacze nie dali się ostatecznie przekonać. Nie mówiąc już o Chili, która prowadzi energiczną politykę na własną rękę i w żadnych kongresach, w których mogłaby być podniesioną kwestja owoców jego zwycięstw, uczestniczyć nie chce, republiki Ameryki południowej obawiają się pono więcej przyjaźni potężnych Stanów, niż nieprzyjaźni dalekiej Europy. I tam, za Atlantykiem, powstaje kwestja walki rasy anglo-saskiej z łacińską, która nie da sobie łatwo odebrać panowania nad cudownymi krainami Ameryki południowej.

J. Mzura.

### TYDZIEŃ POLITYCZNY.

**Francja.** W parlamentarnej komisji armii minister wojny, jen. André, oświadczył, że dwuletnia czyma służba wojskowa zmniejszy istotnie skład armji. Dlatego należy ograniczać się we wszelakich ulgach. Prezes ministrów Waldeck-Rousseau wyraził zdanie, że o kwestji tak ważnej powinni wpieryw wypowiedzieć swoje zdanie wyborcy. Sądzi przeto, że kwestja nie będzie rozstrzygana przez Izbę dzisiejszą, której mandat rychło się kończy. W Paryżu liga patriotów, tudzież inne stowarzyszenia nacjonalistyczne i antysemickie odbyły wspólne zgromadzenie, na którym wygłoszono mowę na cześć Déroulède'a i Marcellego Haberta. Quesnay de Beaurepaire gorąco zachęcał zgromadzonych, aby uwolnili się od dzisiejszego rządu. Później nastąpiły uliczne demonstracje, przy czem wiele osób aresztowano. W Hawrze spełniono dziwny zamach. Jakiś nacjonalista, z rzemiosła piekarz, rzucił pomarańczę w prezesa-ministrów Waldecka-Rousseau. Pocisk trafił w głowę żonę prezydenta i zranił ją lekko.

**Włochy.** Morderca króla Humberta, Bresci, powiesił się w więzieniu, skorzystawszy z chwilowego braku czujności dozorców.

**Hiszpanja.** Według ostatnich wiadomości, do Izby wybrano 238 liberalów ministerjalnych i 163 członków opozycji.

**Serbja.** Ułaskawiony przez króla był naczelnik partji chłopskiej w Serbji, Ranko Taisiez, na wiadomość o amnestji dostał pomieszanja zmysłów.

**Turcja.** Zatarę pocztowy może być uważany za ostatecznie załatwiony. Wszystkie zagraniczne urzędy pocztowe wznowiły prawidłową wysyłkę swych poczt. Okręty zagraniczne zaczęły znowu przyjmować poczty tureckie dla przewozu ich. Skarb państwa nie ma środków na opłacanie urzędników. Rada ambasady tureckiej w Paryżu, Naki-bej, sekretarzowie pierwszy, drugi i trzeci, oraz *attaché* tej ambasady i turecki konsul jeneralny w Paryżu, donieśli do Yil-

dzikjóska, że będą zmuszeni przyłączyć się do ruchu młodotureckiego, jeżeli nie otrzymają zaległej pensji.

**Chiny.** Podczas obrad w angielskiej Izbie gmin, podsekretarz stanu lord Cranborne oświadczył, że obecnie sprawa chińska weszła w okres spokojniejszy, tak że można oczekiwać niebawem ustąpienia wojska angielskiego z Chin. Z Shanghaju donoszą, że edykt cesarski, wystosowany do Li-Chung-Czanga i księcia Czinga, nakazuje natychmiastowe zakończenie układów o pokój, ażeby dwór mógł jaknajprędzej powrócić do Pekinu. Obecnie jenerałowie chińscy działają wspólnie z wojskami francuzkimi celem ostatecznego wytopienia bokserów. Rząd niemiecki nakazał powrót eskadry pancernej z wód chińskich, jednocześnie nakazano poczynić przygotowania do zwiniecia urzędu niemieckiego dowódcy głównego w Azji wschodniej. „Lokalanzeiger“ donosi, że po ustąpieniu hr. Waldersee urząd głównodowodzącego obejmie jeden z jenerałów francuzkich.—Podobno Stolica Apostolska weszła w układy z rządem francuzkim celem wspólnego ustanowienia sumy odszkodowania, jakie rząd chiński zapłacić ma zburzonym misjom chrześcijańskim w Chinach.

**Transwaal.** Z Pretorji donoszą o wzięciu do niewoli 500 boerów w okolicach Pietersburga. W dzienniku belgijskim „Petit Bleu“ opublikowano telegram, otrzymany w Haadze, który głosi, że 20 kwietnia w pobliżu Pretorji Anglicy byli pobici przez boerów. Straty angielskie wynosiły: 49 zabitych, 159 raniowanych, 60 wziętych do niewoli. Oprócz tego zabrano im 6 armat. Angielskie buletyny zamilczały to zwycięstwo.

**Anglja.** Bawi obecnie w Londynie gubernator Afryki południowej sir Alfred Milner. Dygnitarz ten przyjmowany był przez króla i zamianowany został parem. Wiadomo, że Milner odegrywa bardzo ważną rolę w sprawie transwaalskiej, i że jest przeciwnikiem samodzielnosci boerów.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!  
W N-rze 17 „Kraju“ p. J. G—r zamieścił w „Przegł. Ekon.“ kilka uwag z powodu mojej broszury „Towarzystwo kredytowe ziemskie“. Szanowny sprawozdawca działu ekonomicznego wzmiankuje, iż pisząc broszurę, nie zwróciłem uwagi na istnienie kontroli wśród władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Nie zwracałem na to uwagi w broszurze, albowiem zupełnie co innego miałem zamiar przedstawić, a mianowicie: wykazywałem potrzebę kontroli ze strony stowarzyszenia nad władzami Tow. kred. ziemsk. Pan G. myli się, sądząc, iż wobec kontroli wewnętrznej, rewizja z zewnątrz staje się zbyteczną. Weźmy, jako przykład, akcyjne towarzystwo fabryki (cukru). Dyrektor wybrany lustruje warsztat stale; Rada nadzorcza, za pośred. akcjonariuszów wybrana, co pewien czas zbiera się, aby nie tylko radzić, lecz i kontrolować; niezależnie od tego, komisja rewizyjna waży remanenty, uboczne produkty, zapasy—stawia swoje dezyderaty i, po dojrzałym namyśle, proponuje akcjonariuszom akceptowanie bilansu, podziału zysków i t. p. Nie jest mi obcem i to, że istnieją poważne towarzystwa, które nie posiadają kontroli ze strony stowarzyszonych poprostu dlatego, iż ustawa nie przewiduje istnienia podobnej komisji rewizyjnej. Inaczej się ma rzecz z Tow. kr. ziemsk., gdzie tego rodzaju absolutorium jest przewidziane w prawach, wydanych stowarzyszonemu. Dopóki stowarzyszeni zadawali się załatwianiem owego pokwitowania z zamkniętymi oczyma, zadawani, jakkolwiek niechlubny, zwyczaj mógł być tolerowany. Skoro jednak z postępow. czy,

jeżeli kto woli, z upadkiem wieku, zaczęli się upominać o swoje prawa do kontroli, nusiwać ich od tego niema żadnej racji i nie powinno być możliwości.

Ignacy Popiel.

Turna, p. Węgrów.

## PRZEWODNIK.

**K** SIEGARNIA I SKŁAD NUT FER-DYNANDA HOSICKA, wydawcy Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

**Z** AKŁAD NAUKOWY ZENSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczelniany na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne od dnia 16 maja.

**D** R. MAJKOWSKI, starszy lekarz szpital. Św. Mikołaja i zakładu zdrojow. praktykować będzie jak dawniej od 8 (20) maja do 8 (20) wrześ. w Busku.

**D** R. F. CHLAPOWSKI ordynuje — jak co rok — w Kissingen, w Bawarji.

**D** R. WLADYSŁAW STAN ordynuje jak w zeszłych latach u wód w Reinerz na Szląsku.

**D** R. JAN PILTZ, specjalista chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od g. 4—6 po poł. Piękną 14.

## NADESLANE.

WYDAWNICTWA

**GEBETHNERA i WOLFFA.**

JADWIGA CHRZASZCZEWSKA  
JADWIGA WARKÓWNA

## Z BIEGIEM WISŁY

OBRAZKI O KRAJU

z 200 rysunkami w tekście i 2 mapami.  
Wydanie ośmiolecie w większym formacie str. 372, zawiera przystępnie opowiedziany opis kraju od źródeł Wisły aż do jej ujścia, typy ludowe, obrzędy i zabawy, podania, legendy, baśnie i powiastki, cudowne miejsca, miejscowości lecznicze, kopalnie i miejsca fabryczne i t. d. Cena rb. 1.30. W opłacie kartonowej rb. 1.50. w ozdobnej oprawie półskórzanej rb. 2.

## NAD PRĄDNIKIEM

PRZEWODNIK DO OJCOWIE I JEGO OKOLICY.  
Wyd. ilustrowane. Cena rb. 1, w opłacie kartonowej rb. 1.20.

## PO EUROPIE

KARTKI Z PODRÓŻY

Czesława Jankowskiego,  
Cena rb. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (332)

## Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewiczza, Natanson, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (620)

## KRONIKA.

### Kościół i duchowienstwo.

\* Przedstawiciele obywatelstwa z całej Galicji, około 150, pod przewodnictwem JE.

Eustachego Sanguszki, przybyli 23 b. m. do pałacu biskupiego, celem złożenia hołdu ks. kardynałowi Puzynie; wielu w pięknych strojach polskich. Między zebranymi byli: Ekse. Julian Dunajowski, JE. hr. St. Badeni, marszałek krajowy i Stan. hr. Tarnowski. Przemawiał ks. Sanguszko; ks. kardynał dziękował gorąco i wyraził życzenie, aby Bóg błogosławił rodzinom zebranych i aby synom ich lepiej było. Wieczorem podejmował ks. kardynał wielu z tych, którzy pśpieszyli ze złożeniem hołdu.

\* Ingres do katedry płockiej Jego Ekse. biskupa Szembeka nastąpi 2 (15) czerwca; konsekracja odbędzie się w Petersburgu d. 27 maja (9 czerwca).

### Prawo i sądy.

\*\* W dniu 8 (21) b. m. Senat rozstrzygnął spór cywilny, którego początek sięga 1800 roku — proces zatem trwał 100 lat całych; a był właściwie oddźwiękiem waśni, powstałych jeszcze w XVI stuleciu. Za panowania Zygmunta-Augusta wynikły spory graniczne pomiędzy właścicielami dóbr Sielec Tyszkiewiczami, a starostą żytomierskim i mieszczanami tego miasta. Pomimo reskryptu królewskiego z r. 1588, nakazującego odgraniczyć grunta Sieleckie od gruntów starościńskich i miejskich, spory nie ustawały; zmieniali się tylko właściciele Sieleca, przechodzącego kolejno do Dzików, Skorupków, Ilińskich. W drugiej połowie XVIII w. August Iliński odziedziczył Sielec, oraz otrzymał starostwo żytomierskie. Po rozbiore kraju rząd zagarnął wraz z gruntami starościńskimi i Sielec. Wskutek tego w 1800 roku August Iliński wytoczył proces o grunta sieleckie skarbowi państwa i mieszczanom m. Żytomierza. Spór z mieszczanami został przysadzony na korzyść Ilińskich jeszcze w 1816 roku, zaś z rządem proces w starych sądach trwał długo, nim ostatecznie w 1875 roku nie zapadła Najwyższej zatwierdzona uchwała Rady państwa, przyznająca słuszność rozstrzygnięciu Ilińskich oraz prawo ich dochodzenia odszkodowania strat poniesionych. Tymczasem, zanim trwała sprawa, skarb grunta sporne sprzedawał, rozdawał i t. d. Podniesione zostały różne wątpliwości prawne, zwrócono uwagę na brak w uchwale Rady państwa określenia granic przysadzonych gruntów etc. Wówczas spadkobiercy Ilińskich, p. Henryk Stecki i ks. Jabłonowska, powierzyli prowadzenie sprawy adw. przys. Mikołajowi Malhomme. Po wszechstronnem opracowaniu sprawy przez tego ostatniego, w r. 1885 ogólne zebranie Senatu w drodze interpretacji wyroku, określiło ilość i granice przysadzonych na rzecz Ilińskich gruntów. Po tej wygranej wytoczono procesy o zwrot gruntów, które już przeszły do rąk trzecich, oraz o zwrot strat i odszkodowanie za dochody pobrane przez skarb; procesy o grunta należało wytaczać każdemu z nowonabywców, z osobna, oraz łącznie o całość skarbówi. Sprawy te znów zajęły niemal czasu, gdyż początkowo sądy decydowały na niekorzyść powodów i dopiero w Senacie prawa ich zostały uznane; poczem już kijowska Izba sądowa ferowała wyroki na rzecz sukcesorów Ilińskich. Na skutek skarg, wniesionych od wyroków Izby obecnie już przez pozwanych, Senat miał do rozstrzygnięcia 3 sprawy: 1) ze skarbem o zwrot dochodów z majątku Sielec w sumie 272,284 rb. i 2 proc.; 2) ze spadkobiercami Michała Zaleskiego i skarbem o zwrot gruntów sprzedanych pierwszemu przez skarb i odszkodowanie strat; 3) z miastem Żytomierzem i skarbem o zwrot gruntów nadanych miastu i odszkodowanie strat. Ostatnia z tych spraw była właściwie rozpatrywana obecnie. Ze strony miasta stawał adw. przys. Myn, który usiłował dowieść, iż miasto nabyło już grunta sporne na zasadzie przedawnienia. Argumenty jednak kasatora zostały zwycięsko odparte przez p. Malhomme'a, którego poglądy podzielił Senat, zatwierdzając wyrok kijowskiej Izby sądowej. Sprawy

z rządem o dochody i z Zaleskimi, niebawem też zostaną rozstrzygnięte, ale jako analogicznie z tą, którą Senat już zdecydował, ulegną zapewne temuż losowi.

\*\* Na ostatniej kadencji sądu okręgowego kamienieckiego w Mohylowie podolskim odbyły się rozprawy przeciw starozakonnym: Małce Brajman, Szulimowi Klemberg i Dwojrze Kobrin, oskarżonym o morzenie głodem niemowląt, wziętych na wychowanie. W czerwcu r. z. Małka Brajman stawiła się do mohylowskiego komisarsza policji, prosząc o wydanie świadectwa na pochowanie zmarłego niemowlęcia, wychowanka Dwojry Kobrin. Udawszy się pod wskazanym adresem, komisarsz znalazł trup dziecka tak wynędzniałego, iż wyglądało jak szkielet powleczonej skórą; jednocześnie wyjaśniono, iż takiż trup dziewczki Brajman ukryła u znajomych swych Frostkowskich; Brajman zeznała, że to drugie niemowlę było wzięte na wychowanie przez niejakiego Klemberga. Badanie trupów wykazało, iż przyczyną zgonu obu niemowląt był głód, a przeprowadzone dochodzenie udowodniło, iż Brajman zajmowała się specjalnie udzielaniem za pieniądze przytulku położnicom niezamężnym, oraz przyjmowaniem na pokarm ich dzieci, i że z 5 niemowląt, przyjętych przez nią w ten sposób w r. 1900, ani jedno nie pozostało przy życiu. Wyrokiem sędziów przysięgłych Małka Brajman i Klemberg uznani zostali za winnych i skazani: pierwsza na lat 12, drugi na lat 10 do ciężkich robót. Dwojre Kobrin uniewinniono.

\*\* B. redaktor odpowiedzialny tygodnika „Praca“, wychodzącego w Poznaniu, p. Kaniewski, odsiadujący obecnie karę za artykuł pod tytułem: „Manc, Tekel, Fares“, napisany z okazji jubileuszu pruskiego (patrz „Kraj“ Nr. 7), został ponownie skazany za obrazę p. v. Podbielskiego w artykule: „An Wielmożny Pan Podbielski, sekretarz stanu w Berlinie (Berlin)“. Artykuł ten, napisany z okazji wyjaśnienia p. Podbielskiego w parlamencie w sprawie szykan pocztowych, zawierał niektóre słowa, które sąd pruski uznał za obelżywe dla ministra; za najcięższą obrazę uznano zdanie artykułu, „że w przeciwieństwie do polskich Biedermanów, Starków, Szulców i Rydlów, utemcy z polskimi nazwiskami mogą być podejrzewani o to, że dla szlifów jeneralskich, dla orderów i t. p. wyrzekli się polskości i przybrali pruską skórę“. Powód do słów tych dało to, iż Podbielski w przemówieniu swoim zaczął pisać Biedermana, wyrzucając mu, że mając niemieckie nazwisko, broni sprawę polską. Te więc słowa „Pracy“ były uznane przez przewodniczącego p. Feldmana za najcięższą obrazę, gdyż ojciec p. Podbielskiego już był prusakiem. Redaktor Kaniewski został skazany na dodatkową karę 2 miesięcy skazania, razem więc będzie musiał odsiedzieć rok cały.

\*\* Członek konsultacji przy ministerstwie sprawiedliwości, rz. r. st. Stremouchow, mianowany został naczelnikiem głównego zarządu więzi.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Według doniesienia „Nowosti“, główne zasady reformy szkół średnich mają być następujące. Przedewszystkiem ma być utworzony, zamiast teraźniejszych gimnazjów i szkół realnych, jeden ogólny typ szkoły średniej z programem, obowiązującym zakłady rządowe i te z prywatnych, które otrzymują subsydjum rządowe. Szkoły prywatne, nie mające subsydjum, będą mogły trzymać się innych programów. Język grecki ma być zachowany tylko w pięciu gimnazjach, mianowicie w miastach: Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kijowie i Jurjewie. Język łaciński i angielski mają być nieobowiązkowe, przyczem łacina ma być wykładana od klasy czwartej. Uczniowie, nie pobierający nauki języka łacińskiego, obowiązani będą uczyć się krajoznawstwa i prawoznawstwa. Ogólnie dla wszyst-



kich obowiązującym przedmiotem będzie historia naturalna. Wychowawcy, po ukończeniu szkoły, będą mogli wstępować na wydział matematyczno-przyrodniczy; na fakultety zaś: medyczny i prawniczy tylko ci, którzy uczyli się łaciny, a na filologiczny—ci, którzy w szkole średniej pobierali naukę obu języków klasycznych lub zdali z nich egzamin. Zakres ulg w służbie wojskowej dla wychowawców szkół średnich ma być rozszerzony. Jak donoszą „Piet. Wied.“, zasady te, przed szczegółowym ich opracowaniem, zostaną przejrane przez komisję, do której wejdą: kuratorowie okręgów naukowych, dyrektorowie kilku średnich zakładów naukowych oraz niektórzy profesorowie uniwersyteckiej.

Poznańskie pisma niemieckie ogłaszają komunikat z Monachjum, zapowiadający ograniczenia w przyjmowaniu studentów polaków z Królestwa Polskiego na politechnikę monachijską. Jako przyczynę przepisów, zmierzających ku ograniczeniu liczby tych słuchaczy, podają, że polacy w zbyt wielkim zakresie korzystają z pomocy profesorów, z uszczerbkiem studentów niemieckich. W istocie rzeczy zaś chodzi im tylko o to, że od pewnego czasu w Królestwie i Rosji zajmują miejsca akwalifikowani zagranicą polacy zamiast Niemców. W ubiegłym półroczu uczęszczało na wykłady w politechnice monachijskiej przeszło 100 polaków.

Minister oświaty polecił, aby w średnich zakładach naukowych nauczycielom matematyki wydawano **wynagrodzenie dodatkowe** za poprawianie piśmiennych wypracowań uczulowskich. Wynagrodzenie to ma być wypłacane w tej samej wysokości, co i nauczycielom języków: rosyjskiego i starożytnych.

Osobnym cirkularzem do rad opiekuńczych i do dyrektorów szkół handlowych minister skarbu zawiadomiał o zwolnieniu Rady, która ma wyjaśnić kierunek ogólny spraw handlowo-wychowawczych. Do rady, jako jej członkowie, wejdą osoby, mianowane przez ministra i przedstawiciele rad opiekuńczych. Między innymi powołany został, jak się dowiadujemy, p. Stan. Rotwand, prezes Rady opiekuńczej 7-klasowej szkoły handlowej w Warszawie. Posiedzenia te rozpoczyna się w d. 14 (17) czerwca r. b.

Minister rolnictwa i dóbr państwowych—według doniesienia „Now.“—zazwolił radom i podległym ministerstwu wyższych zakładów naukowych rozpocząć przegląd **ustaw szkolnych**, celem wprowadzenia do nich zmian pożądaných.

„Gazeta Radomska“ zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli, milujących prawdziwie kraj rodzimny; prosząc o odpowiedź na następujące pytania: 1) W jakich gałęziach pracy u nas odznaczają się **brak specjalistów?** 2) Do jakiego zakładu udać się ma młodzieńiec, aby zdobyć wiedzę w powyższych wymienionych specjalnościach? 3) Jak długo trwa nauka w tych zakładach (według programu)?

Na wniosek inspektorów szkół ludowych w gab. kijowskiej, wolińskiej i podolskiej, ministerstwo oświaty—według „Piet. Wied.“—postanowiło jednorazowo wyznaczyć 33 tys. rb. na potrzeby szkolnictwa ludowego w tych guberniach.

Według doniesienia „Kijew.“, żądał kijowscy zwrócić się do ministra oświaty z prośbą, aby do **szkół średnich zawodowych** przyjmowano żądów w stosunku nie 5 lecz 20 proc. ogólnej liczby uczniów.

W N-tze 15 „Sola. Uzak.“ ogłoszono przepisy **umundurowania** studentów Politechniki rzyckiej. Czasowo pozwolono członkom korporacji nosić ubiory, tym korporacjom właściwe, ale pod warunkiem nie noszenia zarazem uniformu ogólnie obowiązującego.

### Ruch kobiecy.

W ostatnich latach w Finlandji ożywił się niezmiernie między kobietami **ruch**

**emancypacyjny**. Finlandja wyprzedziła od dawna wszystkie inne kraje europejskie pod względem praw, udzielonych kobiecie. Obecnie—jak donosi korespondent „Rossji“—Senat fiński rozpoznawał petycję fińskiego związku kobiecego, domagającą się dopuszczenia kobiet do szkół agronomicznych niższych i wyższych. Senat przychylił się do tego żądania, i zezwolił kobietom w charakterze studentek wydziału filozoficznego, uczęszczać na kursa agronomiczne i gospodarskie w uniwersytecie, i przyjmować kobiety do wszystkich zakładów agronomicznych. Jednocześnie Senat wydał rozporządzenie do administracji, aby w szkołach tych niezwłocznie rozszerzono i przerobiono lokale, w celu odpowiedniego pomieszczenia w nich kobiet.

Na koniec czerwca i początek lipca kilka profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zapowiedziało **szereg odczytów** specjalnie dla tych kobiet, które, nie mając możności odbywania systematycznych studiów uniwersyteckich, pragną otrzymać od uczonych specjalistów wskazówki metodyczne, których nie zastąpi żaden, choćby najlepszy poradnik dla samouków, oraz obznajmić się z podstawami tej lub owej gałęzi wiedzy.

W Birmingham odbywa się obecnie **sesja federacji stowarzyszeń liberalnych angielskich kobiet**. Na pierwszym posiedzeniu, na którym znajdowało się 692 delegatów, reprezentujących 447 towarzystw kobiecych, przyjęto od razu rezolucję, potępiającą okrucieństwa, popełniane przez Anglików w Afryce.

W Norwegji Izba niższa zawotowała 68 głosami przeciw 17 **prawo wyboru** kobietom w sprawach komunalnych.

### Różne.

Mysł o olbrzymiej wojnie europejskiej dała „Russkiemu Listkowi“ powód do zestawienia **sił wojennych** trójprzymierza wraz z Anglią z jednej strony, a Rosji i Francji z drugiej. W Rosji stan czynny armji (wraz z kozakami) wynosi 1,070 tys. żołnierzy; rezerw dobrze wyćwiczonych ma państwo 2,900 tys., słabiej wyćwiczonych 800 tys.; w pospolitem ruszeniu wreszcie zdolnych do służby w polu jest 600 tys. Ogółem armja rosyjska na stopie wojennej liczy 5,400 tys. żołnierzy. We Francji armja czynna liczy 595 tys. żołnierzy; rezerwa 2,800 tys., pospolite ruszenie 750 tys., co daje razem 4,145 tys. Ogółem więc przynajmniej rosyjsko-francuzkie rozporządza 9,545 tys. żołnierzy dobrze wyćwiczonych i zdolnych do służby w polu. Trójprzymierze wraz z Anglią liczy ogółem 9,450 tys. żołnierzy, wliczając w to zarówno dobrze, jak i słabo wyćwiczonych. Z tego na Niemcy przypada armji czynnej na stopie pokojowej 590 tys. żołnierzy, w rezerwie 2,050 tys., w pospolitem ruszeniu 800 tys., razem 4,340 tys. Austro-Węgry liczą stan czynny 340 tys., rezerwy 1,000 tys., słabo wyćwiczonych 400 tys. i w pospolitem ruszeniu 600 tys., razem 2,340 tys. Włochy mają w czynnej służbie 212 tys., w rezerwie 1,050 tys. i w pospolitem ruszeniu 640 tys., razem 1,900 tys. Armja angielska liczy wraz z rezerwami około 354 tys. żołnierzy; słabo wyćwiczonej milicji, jeomanry i ochotników ma 338 tys.; wojsk kolonialnych w Indjach, wraz z tuziemcami 178 tys., co czyni razem 864 tys. żołnierzy.

Pierwszy **posąg** cesarzowej austriackiej został odsłonięty przed kilku dniami w Gödöllő, na Węgrzech, gdzie zmarła przeżywała tak często i tak chętnie. Przy odsłonięciu był obecny cesarz i arcyksiężna Augusta, wnuczka Elżbiety. Posąg, odlany w brąz, wyobraża cesarżową w toalecie spacerowej, z parasolką w ręku, jak zwykle była spacerować w okolicach Gödöllő.

Ostatnie **spisy ludności** w poszczególnych krajach Europy dały następujące wyniki: Austrja 25,429,102; Węgry 18,840,470; Niemcy 56,345,014; Rosja (europejska)

106,199,159; Włochy 31,573,581; Szwajcaria 3,327,336; Francja 38,715 tys.; Belgja 6,744,532; Holandia 5,103,353; Danja 2,256 tys.; Szwecja 5,062,918; Norwegja 2,231,395; Anglja z Irlandją 40,909,925.

### Sport.

W czasie próbnej regaty w Solent, w Anglii, gwałtowny wicher zmiotł maszt jachtu, na którym znajdował się król Edward. Skutkiem tego jacht znalazł się w wielkim **niebezpieczeństwie**. Król i inne osoby, znajdujące się na pokładzie, z wielkim tylko trudem zostały uratowane. Inne jachty uległy także znacznemu uszkodzeniu.

> **Porazka** „Bartka zwycięzcy“ ks. Lubomirskiego, w biegu o nagrodę „Rulera“ w Warszawie, była niemiłą niespodzianką dla zwolenników tego doskonałego trzylatka, zamianowanego także do tegorocznego „Derby“ austriackiego w Wiedniu. Koń ten został pobity przez „Eccolo“, og. gn. p. Grabowskiego, który przyszedł pierwszy do mety dwiema długościami i „Le Sorcier'a“, og. gn. p. Reszkego, tak że zaledwie trzecie zdobył miejsce, „trzy długości z tyłu“. Ogółem współzawodniczyło w nagrodzie „Rulera“ 7 koni.

> W ubiegłą niedzielę w Warszawie na wyścigach rozegrane zostały dwie główne nagrody. „Derby“ warszawskie—około 25 tys. rb.—zdołał „Le Sorcier“ J. Reszkego pod Sloanem, drugim był „Brzask“ ks. Lubomirskich. Nagrodę **Cesarską**—około 6 tys. rb.—wygrał również Sloan na „Piekwicku“ J. Reszkego. Drugim—„Lancelot“ H. Blocha. Wogóle w Warszawie budzi wielką sensację znakomita jazda Sloana, który na koniach niższej klasy łatwo zwycięża silniejszych przeciwników. W ubiegłą niedzielę na 4 jazdy, Sloan cztery razy był pierwszym u mety.

> W Budapeszcie 16. maja rozegrano na wyścigach „Karolyi Memorial“—41,500 koron. Na 16 dwulatków jeden był tylko ogier: „Ladon“ bar. Degenfelda—i ten zwyciężył. Zwycięstwo było zupełnie nieoczekiwane. Totalizator pojedynczy płacił 1,445, podwójny 424 za 10 koron.

> Dnia 19. maja odbył się w Warszawie akt wręczenia nagród, zdobytych na **turnieju szermiérskim**. W grupie młodzieży do 18 lat w walce na pałasze odznaczyli się: St. Kozłowski (złoty żeton i złoty zegarek, antyk), Każ. Wasilewski (złoty żeton mały), Edw. Roszkowski (żeton srebrny duży), Wojc. Wojciechowski (żeton srebrny mały); w grupie starszych, w walce na pałasze: Jerzy Leszczyński (żeton złoty i papierosnica srebrna), Jan Nusbbaum (żeton złoty mały i garnitur złotych spiniek), Wacł. Zawisza (żeton złoty mały), Bolesł. Zdziennicki (żeton srebrny duży) i t. d. W walce na florety: Rom. hr. Ryszczewski (żeton złoty duży i parę floretów), Jerzy Leszczyński (żeton srebrny duży).

> **Wyścigi w Kijowie** w r. b. odbyły się maja: 9 (23), 13 (26), 16 (29), 19 (2), 23 (6), 27 (10) i 30 (13) września. Na nagrody asygnowano 17,175 rb.

### BIURO INFORMACYJNE

#### PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W-ny L. Mat. w Wiel.) Stadnina, pragnąca uzyskać zatwierdzenie głównego zarządu stadnin, powinna posiadać najmniej 5 klaczy-matek rasowych przy dwóch reproduktorach; przy 6 do 10 matek reproduktorów powinno być 3, dalej zaś na każdą 10 matek ilość reproduktorów zwiększa się o 1. Jeżeli w stadninie hodują się konie różnych ras, to ilość klaczy i reproduktorów oblicza się oddzielnie dla każdej rasy podług powyższej normy. Hodowca po-

winien otrzymać świadectwo od miejscowego gubernatora, iż jest posiadaczem stadniny w takiej-to miejscowości, ze wskazaniem ilości reproduktorów, matek i hodowanej rasy. Świadectwo to wraz z szczegółowym opisem matek i reproduktorów (należy wymienić rasę, nazwę, datę i miejsce urodzenia, rasę pochodzenia każdej matki i reproduktora, w wyszczególnieniu genealogii można się ograniczyć do dwóch pokoleń; jeżeli reproduktor sprowadzony z zagranicy, wymienić datę sprowadzenia), posyła się wraz z odpowiednim podaniem do kancelarii głównego zarządu stadni państwowych w Petersburgu („Głównoje uprawlenie gosudarstwiennago konnozawodstwa“). Podanie opłaca się 2 markami stempłami po 60 kop., opis stadniny powinien też być opłacony stempłami po 60 kop. od arkusza. Jeżeli zachodzi trudność szybkiego uzyskania świadectwa gubernatora, to można posłać podanie do zarządu bez niego, wyszczególniwszy miejscowość, w której stadnina się znajduje (gubernia, powiat, gmina, wieś), imię, nazwisko i godność hodowcy, jego adres pocztowy i ilość klaczy i reproduktorów, w takich razach, zarząd sam odwołuje się do gubernatora. Po rozpatrzeniu przedstawionych dokumentów, zarząd wysyła odpowiednie świadectwa zwalniające reproduktorów stadniny od poboru wojskowego. W podaniu należy powołać się na art. 2 Ust. o zaopatrzeniu wojsk w konie z r. 1884.

(W. Zainteresowany Polak). Preśby o przyznanie przywileju winny być wnoszone do komitetu technicznego przy departamencie handlu i przemysłu ministerstwa skarbu; w podaniu należy treściwie wymienić: na jaki-to wynalazek, którego szczegółowy opis załącza się osobno; do podania trzeba dołączyć kwit kasy rządowej na 30 rb.; szczegółowy opis w 2 egzemplarzach wynalazku, z rysunkami w razie potrzeby; podanie opłaca się 2 markami rublowymi; opis szczegółowy powinien zawierać dokładne wyszczególnienie istoty wynalazku, w razie potrzeby dołączają się rysunki i modele. W końcu należy wymienić w czym wynalazek się różni od innych podobnych. Opis pisze się na zwykłym papierze i opłaca się stempłami. Rysunki (też w 2 egzemplarzach) mogą być kreslone tylko w czarnym kolorze, formatu 13 x 8 cali, albo 13 x 16, albo 13 x 24; dokoła rysunku należy zostawić marginesy—u góry robi się nadpis, wskazujący do jakiego podania stosuje się rysunek; części, na które powołuje się opis, oznacza się literami (nadpisów robić nie wolno); duplikat rysunku może być na kartce. Jeżeli wynalazek ma jaki przywilej zagraniczny—dołączyć kopje. Przywileje wydają się na termin od 3, 5 i 10 lat i opłacają podatek 99, 150 i 150 rb., zależnie od terminu. Skoro podanie ze wszelkimi dołącznikami zostanie złożone, departament przemysłu i handlu wydaje patentowi świadectwo ochronne, po czym patent może już ogłosić swój wynalazek, nie tracąc praw do przywileju. Chcąc przyśpieszyć otrzymanie przywileju, należy czynić starania w ministerstwie przez upoważnioną do tego osobę.

(W. K. N. w B.) Istotnie nowa ustawa stempłowa nasuwa dużo wątpliwości; między innymi pytania, jak mają być opłacane kopje skarg, wnieszonych do izb sądowych i Senatu nie dają się rozstrzygnąć stanowczo; sady wymagają kwitpla rublowego, w prasie jednak zaprzeczono słuszności takiej interpretacji ustawy. Kwestja ta niezawadnie będzie niebawem wyjaśniona przez Senat.

## DONIESIENIA.

### MŁODA POLKA

Wzrostki zalicza w siebie jako sprzedająca lub karczka, albo do zarządu domem lub do dzieł. Zgadzają się na wyjazd. Odbiór nadsyłać: Petersburg, Kowalewski, 16, ul. 11, dla 11.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju, dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Józefa Brandta: „Zaporożcy“.

**KOCHA** w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

## NEKROLOGJA.

Dnia 21 maja r. b. zmarła w Meranie

ś. p. **HELENA z Zielińskich KOISZEWSKA,**

zwłoki przewiezione zostały do Warszawy i pochowane na cmentarzu Powązkowskim d. 28 b. m. O czym zawiadamiają krewnych, sąsiadów i znajomych, pozostawieni w głębokim smutku: małż. ojciec, siostra, brat i rodzina. (835)

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Złoto w Mandżurji. Służebności i hodowla ryb].

Ogłoszenie jen. Grodekowa, iż poddani rosyjscy mają prawo poszukiwać złota w Mandżurji, wywołało gorączkę nie tylko wśród pobliskich mieszkańców Syberji wschodniej, ale odbiło się szerokim echem nawet w Rosji europejskiej. Dla zrozumienia tego przypomnieć należy, że Mandżurja północna znana była jako kraj złotodajny oddawna, przed dziesięciu zaś laty sława jej pod tym względem rozbrzmiewała szeroko po całej Syberji. Dzięki wypadkowi bowiem, dwaj zbiegli z ciężkich robót aresztanci nad rzeką Żeltugą, jednym z prawych dopływów Amuru, znaleźli ogromnie bogate pokłady piasku złotodajnego. Po upływie kilku miesięcy liczba poszukiwaczy złota wzrosła do paru tysięcy i wypadki osiągnięcia olbrzymich zysków nie były rzadkie. Tymczasem rząd chiński, dowiedziawszy się o nowopowstającej osadzie cudzoziemców na terytorjum swoim, posłał wojsko do ich rozpedzenia. Pierwsza próba okazała się nieomyślną, bo oddział wojsk chińskich został zwyciężony przez osadników odparty. Następnie jednak poszukiwacze złota zostali wyrugowani z zajętego siedliska, ale jednocześnie ustało też zupełnie poszukiwanie złota, gdyż prawa chińskie wzbraniają prowadzenia robót górniczych. Dopiero przed laty kilku, dzięki staraniom Li-Chun-Czanga, zakaz ten cofnięto i utworzono dwa specjalne towarzystwa chińskie, celem eksploataowania bogactw naturalnych w kraju. Podczas ostatniej zawieruchy

chińskiej działalność ich została wstrzymana, a obecnie nastąpiło ogłoszenie wyżej wzmiankowanego rozporządzenia jen. Grodekowa. Sądząc z powszechnego zainteresowania, wywołanego przez to obwieszczenie, oczekiwać należy napływu do Mandżurji licznej rzeszy poszukiwaczy szczęścia. Ilu wśród nich je znajdzie, przewidzieć trudno, to pewna jednak, że poszukiwacze owi spełnią zadanie pionierów przemysłu rosyjskiego i przygotują grunt dla prawidłowej eksploatacji bogactw naturalnych Mandżurji.

Do szeregu ciekawych spraw, powstających na wdzięcznym gruncie stosunków serwitutowych, przybywa obecnie jeszcze jedna, ilustrująca nową «sferę wpływów» tych stosunków. Warszawska spółka rybacka prowadziła wzorowe gospodarstwo rybne w Żyrzynie na trzech połączonych stawach. Tymczasem w nocy d. 28 kwietnia przekopano groble tych stawów i największy z nich «Piskory», liczący 350 morgów obszaru wodnego, został zupełnie zniszczony, a dwa mniejsze zdolano tymczasem uratować. Że jednak stawy w Żyrzynie, nie posiadając najmniejszego stałego dopływu, posiłkują się wyłącznie wodą opadową, przeto w razie paratygodniowej suszy i pozostałe stawy, jako zasilane wodą z głównego zbiornika «Piskory», ulegną także wyschnięciu. Straty są obliczone na sumę 4 do 6 tys. rb. i jedynie przez mokre lato mogłyby w części być zmniejszone. Otóż wszelkie pozory mówią, że groble rozkopali właścianie wsi dóbr Żyrzyńskich w celu skorzystania z pastwisk na przestrzeniach, obecnie będących pod wodą. Jakkolwiek bowiem przestrzeń, dzierzawiona przez spółkę rybacką, jest już prawnie zwolniona od służebności, faktycznie jednak właścianie starają się w dalszym ciągu korzystać z praw, które dawniej im przysługiwały.

J. G—r.

## STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli].

**Kijowska kasa emerytalna dla oficyalistów rolnych.** W ciągu niespełna roku działalności kasy przystąpiło do niej ogółem około 150 członków, stosunkowo niewiele jak dla instytucji, godnej najszerszego poparcia. Członkowie kasy dzielą się na rzeczywistych, składających oszczędności od siebie i za siebie; kuratorów, opłacających składki za innych, i wreszcie uczestników, czyli tych, za których płacą kuratorowie. Wstęp do kasy jest bardzo ułatwiony, gdyż cała formalność polega na złożeniu odpowiedniej deklaracji (szematy drukowane kasa rozsyła na żądanie), poczem osoby, zakwalifikowane podpisem swego bezpośred-

niego zwierzchnika, niezwłocznie zaliczają się w poczet członków kasy. Prezesem kasy pozostaje ks. Repnin, prezes Tow. rolniczego, zaś do składu Rady nadzorczej weszli w roku bieżącym pp. Z. Rogoziński, Terski, Piłno, Złotecki, B. Perro, Targowski, W. Glinka, hr. R. Buński, Rutkowski, Rzepecki, Chojcki, Osadziej i Hanicki; na członków komisji rewizyjnej powołani pp. br. A. Taube, C. Papiński i Niehajewski, C—i.

**Piotrkowska spółka rolna.** Dyrektor zarządzający, p. Bogusławski, wprowadził pożyteczną nową, polegającą na tem, iż nabywcy żniwiarek mogą przysyłać do Piotrkowa, Rawy lub Częstochowy oficjalnie (najlepiej kowalą, którego opiece żniwiarka ma być powierzona. Oficjalista ten pod kierunkiem mechanika zapoznaje się dokładnie z mechanizmem żniwiarki, czy się składać ją i rozbić oraz w ogólności obchodzić się z maszyną.

**Mohylowskie Tow. rolne** otrzymało pozwolenie na otwarcie praktycznej szkoły dla dorosłych robotników ogrodniczych. Rada miasta Mohylowa oświadczyła na ten cel 12 dzies. ziemi, a ministerstwo rolnictwa obiecało Tow. zapomogę na przeciąg pierwszych lat trzech, w Hołst 1000 rubli rocznie.

**TYDZIEŃ EKONOMICZNY.**

**Ogólne.**

**Zachodnia ekspedycja osuszania,** prowadząca przy ministerstwie rolnictwa, a pozostająca pod kierunkiem jen. lejtnanta Żylińskiego, w r. 1900 pracowała na przeszerzeniu, obejmującej gubernie litewsko-białoruskie oraz wołyńską, czernihowską, łemwińską, siedlecką i sześć guberni w Rosji środkowej i południowej. W ciągu roku sprawozdawczego w osmiu guberniach Kraju zachodniego zniwelowano 1163 w., zrobiono 1103 badań gruntu do głębokości 2 sążni i oznaczono na mapie 62 wiośty rzek; jednocześnie prowadzono obserwacje na 3 stacjach meteorologicznych i na 16 hydrometrycznych. Kanadów nowych zbudowano 60 wiersi, odnowiono 15 w., naprawiono 208 w., zbudowano 33 mosty i tyleż naprawiono, oczyszczono rzek łączących kanały na przestrzeni 20 w. Wydatkowane na te roboty 23,120 rb.

Redakcja „Targ. Prom. Gaz.” zbiera drogą telegraficzną dane o stanie zasiewów. Z ogłoszonych świeżo danych okazuje się, że naogół w całym państwie zasiewy znajdują się w stanie pomysłowym. Naigrzezi zapowiadają się zasiewy w Królestwie Polskiem, gdzie brak śniegu w zimie i obfity wiosenne szkodliwie oddziaływały na zieminy. Zboża jare potrzebują gwałtownie deszczów. Według zdania „Ech Poleskich i Lemwińskich”, w niepaństwowych czasach w Królestwie Polskiem nie było tak fitych urodzajów, jak w r. b. Przynajmniej 75 proc. ziemni przepadło zupełnie.

**Wystawy.**

— W Moskwie w d. 1 (14) maja otwarta została 37-ma wystawa licytacyjna bydła, koni pociagowych, wyrobów mlecznych oraz różnych produktów hodowli inwentarza, drobiu oraz pszczelnictwa. Wystawców zgłosiło się 150, którzy nadesłali około 800 sztuk zwierząt domowych oraz 1,000 sztuk drobiu. Licytacje koni odbyły się d. 3 (16), a bydła 4 i 5 (17 i 18) maja.

— W Radomiu odbędzie się wystawa koni w dn. 11 i 12 września n. st. W wystawie wezmą udział włościąnskie i dworskie konie robocze, jednoroczne źrebięta oraz konie wierzchowe i źrebięta. Zawiadania o tem zarząd stadnin państwowych w Janowie. Nagrody są pieniężne oraz w medałach i listach pochwalnych.

— Według doniesienia „Now. Wrem.” w sierpniu r. b. w Giryńcu w Mandżurji urządzona zostanie wystawa wzorów towarów rosyjskich. Wystawa ta ma na celu zdobycie dla produktów rosyjskich rynków zbytu w Mongolji i Mandżurji.

**Przemysł i handel.**

— Uzupełniając dane o wytwórczości przemysłu górniczego w Królestwie Polskiem w r. 1900 (XV 13 i 15 „Kraju”), donosimy, iż w roku sprawozdawczym jedynie u nas kopalnie i zakład do wytopienia siarki w Czarkowej wydały rud siarczanych 1,070,200 pudów, z których otrzymano 96,867 pud. siarki. Liczba robotników zatrudnionych wynosiła 146.

— Z Charkowa donoszą do pism rosyjskich, że belgijskie Tow. budowy maszyn zamknęło podmiejską fabrykę wskutek braku obrotów. Przedsiębiorstwo istniało około czterech lat i dało milionowe straty.

— Ministerstwo komunikacji poleciło zarządom kolejowym opracować wnioski, dotyczące ułatwienia przewozu bydła kolejami żelaznymi.

**Komunikacje.**

— W departamencie leśnym, przy udziale przedstawiciela ministerstwa skarbu i naczelnika kolei żelaznej Petersbursko-Warszawskiej, odbyła się narada, na której postanowiono przystąpić niezwłocznie do budowy odnogi kolejowej na przestrzeni 17 wiorst od toru drogi Pet.-Warszawskiej pomiędzy Porzeczem a Marcinkanicami, w głąb obrębu Bersztowskiego lasów skarbowych w gub. grodzieńskiej. Projektowana linja ma dostarczać opał dla kolei z tamtejszych obszernych lasów skarbowych.

**KRONIKA GIEŁDOWA.**

Petersburg 16 (29) maja. Zwyczaj ogólna i to bardzo mocna. Popyt, na masło dane przez spekulacje, zaczęła publiczność odpowiadać popytem na niektóre wrodory, poręgując ruch zwykłowy. Punktem zwrotnym stanu giełdy oczywiście stała się pożyczka państwowa, zaciekawienie w Paryżu poniekąd na cele przedsiębiorstw kolejowych i wogóle poparcia przemysłu, restancja (za pośrednictwem pośredniczących i bezpośredniczących) kas bardziej poważnych

zakładów przemysłowych, cierpiących od lat paru na brak gotówki. Chwilowo zaniepokoiła giełdę tragiczna śmierć głośnego organizatora przedsiębiorstw przemysłowych na południu, Afcewskiego. Okazało się jednak, że obawy nowych powikłań były marno przesadzone. Ze względu na dobre stosunki Rotszyldów paryskich z tutejszym Bankiem międzynarodowym (jeden z dyrektorów był zarządzającym u Rotszylda), mocno zachwiane zaufanie do tego Banku poczciwi przywrócone zostało. Na niektóre akcje, up. briańskie, był silny popyt z Paryża. We wtorek płacono: banki międzynarod. 320, handl.-przemysłowy 240, ros. dla handlu zewn. 289, dyskontowy w zadaniu 450; walory naftowe: kaspjskie 6650, bakińskie 575, udziały Nobla do 11000, mantaszewskie (bez 25 rb. dywidendy) 255; metalurgiczne: bałtyckie 1250, briańskie 292, putiłowskie 87,5, doniecko-jurjewskie 125, aleksandrowskie 68; koleje południowo-wschodnie 129. Renta 96 1/2. Pożyczki prawnicze: I—365, II 298—300, III 219.

Warszawa, 25 maja. Listy zast. ziem. 4 1/2 proc. 96,85—97,10; 4 proc. 88. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 99,75; 4 1/2 proc. 91,95. Z akcyj: Bank dyskontowy 352. Lilpop 1520—1575, starachowickie 174. Monty: marki 46,5 kop., franki 38 kop., korony austriackie 39,75 kop.

Czeki: na Londyn 93 rb. 75 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 35 kop. za 100 franków; na Berlin 45 rb. 90 k. za 100 marek.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/2, giełda 5 1/2—7 proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie i Brukseli 3 1/2 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc. w Kopenhadze 6 proc.

**Z RYNKÓW TOWAROWYCH.**

ZBOŻE i MAKA. Usposobienie rynków zagranicznych spokojne, wyczekujące; wahania cen nieznaczne. Tylko w Niemczech mocniej z pszenicą i żytem, dzięki niepomyślnym wieściom o przyszłych zbiorach. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	96,5	—	—	—
» Londynie	106	—	87—88,5	77
» Marsylii	109	—	—	—
» Berlinie	130,5	108	103,75	—
» Hamburgu	—	77,5	—	—

Na rynkach rosyjskich obroty ograniczone. Małe dowozy nieco hamują usposobienie zniżkowe. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	100—105	75—78,5	76—86	76—78
» Kijowie	89—92	49—50	73—75	—
» Odesie	89	71	71	64
» Libawie	89—90	71,5	65—80	—
» Rewlu	85—90	67—68	65—78	70—76

WELNA. Tendencja w dalszym ciągu ospala. Fabrykanci tomaszowscy płać średnia wełnę po 82—84 talary za centnar (talar równa się 90 kop., centnar—132 funtom). Lepszą wełnę do Łodzi i Ozorkowa płacono po 92—98 talarów.

CHMIEŁ. Wiadomości z chmielników w Królestwie Polskiem — wedle «Okólnika Roln.-Handlowego» — są bardzo pomyślne. Z Norymbergi donoszą, iż popyt na chmiel bardzo ograniczony. Ceny: wirtemburski I gat. 75—88 marek, II gat. 55—65 m., III gatunek 48—52 mar.; halletauer «Siegelgut» 60—80 m., I gat. 70—75 m., II gat. 55—65 m., III gat. 45—52 marek; górski 70—75 mar.; targowy 45—65 mar.; poznański II gat. 55—65 mar.; alzacki 48—68 mar.; altmarker 40—45 mar. za 50 kilogr.

MASEO (kor. «Samopomoc») w Rydze — na wywóz — I gat. 32—35 kop., II gat. 29—31 k., III gat. 26—28 kop. za funt. Dobry popyt na masło lepsze.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

**CZARNIECKA GÓRA**

W miejscowości ST. NIERLAN KOLEJ I W. AN. FABR. Specja klimatyczna leżą w okolicy jeziora od morza z wyjątkowo czystym powietrzem. Zakład hydropatyczny. Elektryczna kąpiel. Klimatyczny szpitalny zakład. Pokój z ciepłym powietrzem. Stojąca kąpiel. Informacje w Warszawie, ul. Żelazna, 21, m. 5, od 2—3 do 3, a od 29 maja bezpłatnie. (733)

BIURO MASZYN ROLNICZYCH I NASION.

**ALFRED GRODZKI**

W Warszawie, ulica Senatorska 16 33. (631)

Biuro Młyno-Budownictwa (709)

**Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**

Warszawa, Smolna 7.

„PERFECT“  
jest najlepszą i najtańszą  
CENTRYFUGA  
„GRAND PRIX“  
Paryż 1900.  
**ALFRED GRODZKI.**  
(814) Warszawa: Senatorska, 33.





**NOWOOTWORZONY  
SKŁAD i MALARNIA**  
Porcelany, Szkła, Fajansu.  
Polecamy w wielkim wyborze serwisy porcelanowe ozdobił malowane  
po rb. 45, 50, 55, 60.

Składają się z n. par 20 talerzy płyt., 12 talerzy, 12 deserych, 12 kompotowych, 12 par. filiżanek do herbaty, 12 p. do kawy, 1 waza, 1 pamiątek do ryb, 3 owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 2 salateczki, 2 kompotówki, 2 soszki, 2 tyki do sosu, 2 masłaczki, 2 ryseczkami, 2 solniczki, 2 masłaczki, 1 imbryk do kawy lub herbaty, 1 kalendarz lub kiesz do owoców, razem sat. 121. Przy kupnie porcelany dołącza się komplet szkła kryształowego za dopłatą 3 rubli, składający się z n. par 12 szklanek do herbaty, 12 szklanek do piwa, 12 szklanek do wina, 12 do wódki, 12 do likieru, 2 karafki. Serwisy do herbaty malowane od 4 rubli na 12 osób. Karafki do mycia od 3 r. 50 k.

Nowy-Świat № 22.  
**Marjan Gurtler i O. Ludwig,**  
Ceny dla reklamy. (1910)

**POMPY**  
wszelk. system.,  
SIŁAWKI,  
Rezerwoary,  
ARMATORY,  
Rury, Pasy do  
maszyn, Pakunki  
i techniczne  
wyrób. gumowe.  
**Antoni PECH & C<sup>o</sup>**  
Warszawa, Nowo-Światowa № 1. (741)

**SIODŁA,**  
Zaprzęgi, Kufry,  
Walizy,  
Przybory podróżne,  
wszelką galanterję skórzaną — poleca  
**J. J. CZYŻEROWSKI**  
Warszawa, Nowy-Świat, 64.  
Plijaż: Marszałkowska, 104.  
Towar Wyborowy. Ceny niskie. Cenniki  
na żądanie. (745)

**MAGAZYN MEBLI  
ZALEBSKIEGO I SP.**  
(firma czystojsza od r. 1873)  
W WARSZAWIE  
№ 2, Erywańska № 2.  
Polecamy wielki wybór mebli od naj-  
skromniejszych do bardzo wykwintnych.  
Dział dekoracyjno-ściłarski. Ceny niskie.  
Dof. (762)

Konieczność, pierwszorzędna  
**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**Bronisławy Gołczewskiej**  
Warszawa, Świętokrzyska 44. (124)

**SZYDŁOWIECKIE** fabryki powozów i  
brzozech brzozi i skład w Warszawie,  
Pasaż 14, dom nr. 2. Za skład 7 kop.  
brzozi czarny ilustrowany. (643)

**WAPNO**  
na wyrobny, złote ze swojej wyjątkowej  
siły wiązania, z pierzei najlepszych inżyn-  
dów Agarchina Hestera. Zdobowiąca  
począ: (197)

Kielce, J. Hempel.  
w Warszawie za:  
**A. KAWCZYŃSKI i S-ka**  
CHMIELNA, 20.

Zobaczcie, proszę, czy bardzo, najj. mędz.  
kaj na ten kształt, zbliżony dzisiaj  
są. (198)

M. G. Moje kochanki, oświadcza, że swoje  
wzruszenia są dla mnie wyjątkowe. Nie ma-  
ję być pozwoleń, być mi kochanywał.  
(199)

**JOUR FIX.**  
Służąca A. (do koleżanki). Dokąd  
się tak śpieszysz?  
Służąca B. Idę na zakupy, bo u  
nas dzisiaj św.  
Służąca A. Cóż to takiego?  
Służąca B. To jakieś święto wedle  
Starego Zakonu: wszyscy bankierzy je  
obchodzą. (110)

**Poleca się uwadze pp. cukrowników!**  
Jest do wzięcia zaraz znaczny, nadolniony  
niezależny młodzieniec, na stanowisko  
praktykanta przy chemiku w cukrowni.  
Proszę o pracę dla niego i ręczę. Zgła-  
szuć się pod adresem: Mińska gub., pocz-  
ta Użany, dominium Zamoc. Aleksan-  
der Jelski. (3416)

**Obora,**  
złożona z 40 krów czarnostatkich, wy-  
równana, prowadzona od lat 35 w kie-  
rusku holenderskim (2 razy wzmacniona  
ohlenburgiem), jest do sprzedania.  
Krowy od 3-9 lat. Ciela się przeważnie  
ku zimie. Odbiór: Stacja Kolei Łódź. Ce-  
na sztuki 100 rb. Wiodomość: Kalisz,  
Stowarzyszenie rolnicze. (3427)

**Dokument**  
[ca pergaminie], z własnoręcznym pod-  
pisem króla Jana III Sobieskiego, jest  
do nabycia: F. Czarn, Napier, ryb., yon-  
terno Braumcaży Płucerniomy. (3406)

**MAJĄTEK ZIEMSKI**  
do sprzedania  
w gub. kaliskiej, pow. sieradzkim, na  
szosie łódzko-kaliskiej, 5 wiorst od sta-  
cji budującej się kolei Warszawsko-Kali-  
skiej Białki. Włók 20, bez serwitutów.  
Budynek murowany. Dom nowy w ob-  
szernym parku. Bliska wiać. u wiaś.  
małutka Równa, poczta Białki. (3404)

**W SĄDZIE.**  
Sędzia. — Wchodzić potajemnie do  
mieszkania tej pani, nie miałeś z pewno-  
ścią dobrych względów niej zamiarów?...  
Rzezi i nie szejk. — Tak, no... ni-  
by... ożenić się z nią, nie chciałem!  
(Kur. Świąt.)

**Bad Nauheim.**  
WILLA WANDA, DOM POLSKI, w po-  
bliżu Łódzi, wygodne mieszkanie, sala  
restauracyjna, kuchnia polska, na żąda-  
nie także zastosowana do przepisów le-  
karskich dla każdego chorego. Sezon  
od 10 kwietnia do końca września.  
Zgłoszenia: Rejonu Verwaltang, Villa  
Wanda, Bad Nauheim, Kofstr. 27. Dzie-  
ni i panienki, potrzebujące kuracji, mi-  
nowicie przy reumatyzmach stawowych,  
mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjąt-  
kiem kąpieli). Właścicielka: Helena Szcze-  
panowska. (3265)

**INŻYNIER GORSKI**  
przyjmuje w mieście i na prowincji pro-  
jektowanie rozmaitych budowli, jakoteż  
parków i ogrodów, dozorę nad robotami i  
wypełnienie talonowych przez antreprezję.  
Adres fakcyjny: Złotych Wilno, d. wł.  
1 1 15 Każdego miesiąca, lub stałe: przez  
st. Sewię, m. Mińska, gdzie w pięknej  
leśnej okolicy, nad Wilją, 8 wiorst od  
kolei wydzierżawiają się od 23 maja dwa  
umiełowane domy po 4 pokoje za 200 rb.  
sezonowo lub przeziem i gdzie do zakładu  
ogrodniczego przyjmują się uczniowie po  
ukończeniu para klas gimnazjum. (3419)

**KUPOJĘ RYCINY**  
Z ALBUMU  
**PAMIĘTNIKI PASKA**

Wydanie Wilczyńskiego, całe  
komplety lub pojedyncze sztuki,  
a także sztuki kolorowane i  
czarne. Warszawa, B. Bolewicz,  
Saski plac, 5. (830)

WYDAWNICTWA  
**Gebethnera i Wolffa**  
Jadwiga Chrzyszczewska  
i Jadwiga Warnkówna  
**ZE SWOJSKIEJ GLEBY**

I. WYBÓR POEZYJ DLA DZIECI,  
w kartonie kop. 60.  
II. WYBÓR POEZYJ DLA DZIECI i  
MŁODZIEŻY, w kart. kop. 80.  
III. WYBÓR POEZYJ DLA MŁO-  
DZIEŻY, w kartonie kop. 90. (811)  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**K. WILCZYŃSKI & C<sup>o</sup>,**  
Warszawa, Niecała 9.  
**NAJWIĘKSZE**  
**BIURO PRACY.**

Rekomendacja Osób Fachowych do róż-  
nych zajęć. Biuro poleca osoby po zasia-  
gnięciu informacji i poufnych wiadomo-  
ści od poprzednich pracodawców. Reko-  
mendacja: agronomów, rządów i ekono-  
mów rolnych, gorzelańców, leśników,  
ogrodników, oraz nauczycieli, hony,  
fretlowki, gospodynie i t. p. (799)

**WILLA**  
**GÓRNO-KARPACKA**  
JADWIGI TETER w Zakopanem. Pokoje  
z całodziennym utrzymaniem. Sezon letni  
i zimowy. (776)

Podarek dla młodych gospodyń  
**Kucharka szlachecka,**  
zawierająca około 3,000 przepisów, przez  
**M. z K. Marciszewską**  
(litwinkę, zamieszkałą na Ukrainie).  
Wyd. 5, poprawione i uzupełnione  
wielu dodatkami oraz proporcjami do  
każdej potrawy. Dwa tomy w jednym:  
I. Kucharstwo. II. Spiżarnia. Str. 685.  
Cena rb. 1 k. 80, z przesyłką rb. 2 k. 20.  
Wydanie Księgarńi Leona Idzikowskiego  
w Kijowie. (3328)

**PO ŚLUBIE.** — Przed ślubem mówi-  
łeś mi, że jesteś zazdrosny nawet o ten  
wietrzyk, który wieje na moje piękne  
oczy.  
— Ach! to tylko dlatego, żebyś okno  
zamknęła, gdyż obawiałem się zawsze  
reumatyzmu. (Kur. Świąt.)

**Administrator,**  
żonaty, w średnim wieku, gruntownie  
obeznany we wzorowym budownictwie  
rolnym i fabrycznym, miernictwie, orga-  
nizator ekonomii większego majątku, do-  
kładnej kontroli i rachunkowości, uczony  
agronom, hodowca bydła, pszczoł, ryb  
i t. p., wykształcony w Niemczech, go-  
spodarujący samodzielnie wiele lat w Pol-  
sce, ze względów rodzinnych pragnie się  
przenieść na Wołyń lub Podole, zna je-  
zyk ruski, w pół roku po umowie od-  
biera obywatelstwo. Łaskawe zgłoszenia:  
Lwów, gmach Weterynarji, St. Krynicki.  
(3302)

Z powodu wyjazdu zagranicę  
**sprzedaje się sliczny majątek**  
w smoleńskiej gubernii, w 12-ty wior-  
stach od stacji Jarocwo Mosk.-Brzeskiej  
dr. żel. Dom murowany z meblami, park,  
do 400 głów inwentarza i koni, sywar-  
nia, gospodarstwo wielopolowe. Ziemi  
2 tys. dziesięcin, w nich tysiąc dz. lasu,  
600 dzies. ziemi ornej, reszta przeważnie  
łaki ze znakomitami pokładami torfu.  
Listownie po rusku: w r. Духовниа,  
своиенной руб., Александру Алексан-  
дровну Мурашеву. (3271)

**WINO SZAMPAŃSKIE**  
poleca firma, egz. od 1854 r.:  
**„CHARLES OF. CREUSET“.**  
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16.  
(840)

**OBURZAJĄCE.**  
Przyjaciółka. — Powiedz mi,  
jak twój mąż się czuje od czasu, jakżeście  
się pobrali?  
Młoda małżonka. — Wyobraź so-  
bie, że on ma tak zastarzałe wyobraże-  
nia, że powiada, iż się czuje zupełnie  
szczęśliwym! (Fl. Bl.)

**! 1,000 Welocypedów!**  


Modeli 1901 roku,  
SŁYNNYCH ANGIELSKICH FABRYK  
**TRIUMPH i OSMOND,**  
SPRZEDAŁA  
firma The New Maison

**„ORMONDE“**  
WARSZAWA,  
Nowy-Świat, 72,  
Armji, Klubom i Sportsmenom, ponieważ  
najlepsze marki i  
najprzystępniejsze ceny.  
Cenniki gratis. (787)

MODA. — Mamusiu! dlaczego mamu-  
sia włożyła taki śmieszny kapeluszek?...  
— Bo to taka moda, dziecko!  
— A co to jest moda, mamusiu?  
— Moda — to jest to, co panie noszą.  
— Mamusiu! to ja już teraz nie jestem  
moda, bo mamusia mnie już nie nosi!  
(Kur. Świąt.)

W Zakładzie naukowym VI-klas.  
**Leonji Rudzkiej,**  
w Warszawie, Zielna Nr. 13,  
egzaminu uowostępujących uczennic  
rozpoczną się 28 maja i trwać będą do  
14 czerwca. (854)

POD WARSZAWA  
**MAJĄTEK,**  
z pięknym domem murowanym, lasu  
150 mórg, stawów 60 mórg, jak 50 mórg,  
ornej ziemi 40 mórg, parku, ogrodów  
30 mórg — do sprzedania z powodu kupna  
większej posiadłości. Adwokat O. Fede-  
rowicz, Warszawa, Elektoralna 32. (843)

**Mylko borowo-tymolowe**  
prowiz. G. F. Jurgensa  
przeciwwk zbytn. poceniu się, zale-  
ca się również jako jacht. mydło  
toal. w wybor. gal. Dostać można  
w aptek. i wszystkich znacz. skład.  
apl. i perfum. mag. w Rosji. Cena  
za kaw. k. 50, pół kawalka k. 30.  
Główny skład na Rosję u G. F.  
Jurgensa, w Moskwie. (6292)

**RÓŻNICA.**  
Kucharka (do swej młodej pani,  
która poprawia w rachunku kuchennym  
ortograficzne błędy). — Władzi pani,  
wie, jak się to wszystko pisze, a ja —  
jak się gotuje. (Fl. Bl.)



ZAPOROŻCY.

OBRAZ JÓZEFA BRANOTA.

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Łodzi

po dniu 30 kwietnia 1901 roku.

Wystawa Jubileuszowa 1901

przemysłu i handlu  
Czerwiec - Lipiec - Sierpień



RYDZE

Diwarcie dn. 1/4 Czerwca 1901.

Koncerty: Helsińgorskiej Orkiestry, Dyr. Schnéevoigt. i Petersburgskiej Garde-Equipage, Dyr. Hlavác.

Attrakeye: Stara-Ryga \* Wenecya \* Wies w Dahomeju \* Place ludowe \* Wiedeńskie chantant etc. etc. Wydział mieszkań: Adr. Ryska Wystawa Jub.

(837)

FATALNA GRA WYRAZÓW.  
Niewypłacalny klient do krawca:  
— Mój panie, teraz jest lato... możeby mi pan cokolwiek ubrać?  
— Hm... jaby mi pana ubrać, ale wiem o tem, że jak ja pana ubiorę, to pan mnie "ubierzesz". więc możeby było lepiej, gdybyśmy się nawzajem — wcale nie ubierali?... (Mucha)

**WILEŃSKIE LEŚNE I MIERNICZE BIURO**  
zatwierdzone przez Minist. Spraw Wewnętrz.  
przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres miernictwa i lesnictwa: urządzanie lasów, szacowanie ich, porady co do prowadzenia gospodarstwa, eksploatacji, sprzedaży lasów i t. p., niwelacja, robienie planów. (3412)  
Wilno, ul. Wielka, d. Cholem.  
ZYGMUNT WOLSKI.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY  
**Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,**  
ul. Proczna № 10.  
◆ REPREZENTACJE: ◆  
Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.  
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skarżysko».  
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowice» — materiał izolacyjno-udowlany.  
Tow. Tulekich Wałcowni miedzi.  
Dorogomitowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.  
Ołów, cyna, blacha ślacha żelazna, gwoździe, nity, śruby, piombi, śrut, belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

**BIELIZNA**  
gotowa i na specjalne obstatunki, oraz przybory toalety męskiej.  
**L. ROTERMUND**  
KIJÓW, Kreszczatik № 27 (756)

Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku.  
w Berdyczowie, Kijowskiej guberni  
**WYSTAWA**  
rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przedmiotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.  
Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysyła bezpłatnie Komitet Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów. Wystawa. (3286)

**DIWANY** wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koldry, Serwety i t. p. Największy wybór. najlepiej u (599)  
**GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna),** Marszałkowska № 137.

**KAISERBAD** Zakład Kuracyjny i Kąpielowy  
otwarty przez rok cały.  
GÓRNA BAWARJA (Ober-Bayern) **ROSENHEIM** Źródło żelaziste, Hydroterapia.  
Kufstein — Salzburg.  
Solankowe, słoneczne, świetlne, elektryczne, węglowodanowe, borowinowe kąpiele i t. d. Wskazania: Choroby nerwowe wszelkich rodzajów, zaburzenia przewodu pokarmowego (katar chroniczne żołądka i kiszek, zafardzenie), niedokrewność, blednica, gościec, otyłość, choroby kobiece, przebieżenie serca. Piękny park ze wspaniałym na Alpy widokiem. Prospekty przez zarząd kąpielowy. Lekarz polak. (3367)  
JAN SCHWENOLD, Dr. STANISŁAW SZUMAN, właściciel Zakładu. naczelny lekarz zakładowy.

STAN CZYNNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna.	206,222 84	363,158 92	569,381 76
Rachunek przekazowy w Banku państwa.	117,880 75	209,138 31	327,019 06
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami.	4,624,068 85	3,891,072 85	8,515,141 70
Pozyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych.	—	5,675 —	12,375 —
b) listów zastawnych i akcyj.	—	6,700 —	—
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	92,970 57	67,230 04	—
b) przez Rząd nieporęczone:			585,978 29
1) listy zastawne	186,210 04	166,561 64	—
2) akcje i udziały	70,990 —	2,100 —	—
Papiery publiczne kapitała zasobowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,250,892 69	—	2,250,892 69
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	55,771 21	922,921 39	358,692 60
b) listami zastaw. i akcyjami	21,463 73	745,010 44	766,480 17
Korespondencje:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (Łódź):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	258,124 82	24,001 04	—
b) listami zastaw. i akcyjami	67,954 07	85,923 75	—
c) weksłami z 2 podpisami	4,440,503 17	905,898 29	—
d) towarami	325,492 13	—	—
B) Należności do dyspozycji Banku (on call).	719,098 72	777,527 71	9,565,466 46
2) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostroj):			
a) sumy do dyspozycji Banku.	1,609,585 26	106,331 65	—
b) weksła do inkasa.	121,100 —	111,925 34	—
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów	3,215,896 80	—	3,215,896 80
Spec. rachun. bież. w Banku Państwa	328,973 95	—	328,973 95
Traty i weksła w zagran. walucie.	—	9,326 72	9,326 72
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.	355,000 —	—	355,000 —
Weksła protestowane	2,151 26	7,969 85	9,221 11
Rachomości i koszty urządzenia.	6,831 17	18,947 41	25,778 61
Sumy przechodnie	629,307 48	379,928 27	1,009,235 75
Wydatki bieżące	55,922 16	52,459 10	108,381 26
Wydatki zwrotne.	551 28	3,222 31	3,803 59
	19,755,000 55	8,262,138 97	28,017,139 52
W tej liczbie i weksła do inkasa	269,329 48	175,111 62	444,441 11

STAN BIERNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kapitał zakładowy:			
w całości opł. szt. 20,000 I—IV Kl.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunki zysków i strat	119,919 74	—	119,919 74
Nieopłaconiona dywidenda.	54,137 —	—	54,137 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	1,204,953 64	479,922 72	—
b) za tymczasowym wypowiedzeniem	338,859 59	646,578 31	4,326,899 05
Wzrosty procentowe:			
a) terminowe	959,211 62	266,642 50	—
b) bezterminowe	252,147 38	291,537 09	—
Korespondencje:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Łódź):			
1) sumy należne od Banku	4,446,832 80	1,777,147 97	—
2) weksła do inkasa	496,499 —	510,517 31	—
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostroj):			9,506,165 19
Sumy należne od Banku.	2,048,284 26	116,391 66	—
Długoodziałów w Central. Instytucji	—	3,143,095 29	3,143,095 29
Długoodziałów weksla w Banku Państwa	1,034,135 63	579,451 25	1,613,649 88
Procenty i prowizja.	132,010 25	175,935 89	308,896 18
Sumy przechodnie	331,066 68	373,915 68	724,922 36
Długoodziałów w Banku Państwa	619,043 89	—	619,043 89
	19,755,000 55	8,262,138 97	28,017,139 52
Długoodziałów w przechowaniu.	12,627,713 87	9,439,256 87	19,135,981 74
1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.			
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.			
3) Miejsca i Instytucje, które ukuńczają wydatki dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.			
b) Wiedeńsko-Ruski Bank Handlowy w Petersburgu. (3313)			

Łódź, dnia 30 kwietnia 1901 roku.

Z PAMIĘTNIKÓW STAREGO KUPCA.  
Wreszcie nie zapomnij, mój synu, że wino można robić ze wszystkiego, nawet z winogron, ale tego ci robić nie radzę, bo to sposób za drogi... (Kurf. Świat.)

Dnia 1-go lipca 1901 r.  
**Zakład Naukowy żeński VI-klasowy z klasą przygotowawczą** (715)  
**ANNY JASIEŃSKIEJ**  
przeniesionym zostanie z Krakowskiego-Przedmieścia № 15 na ulicę Hr. BERGA № 8 do domu Hr. KRASIŃSKIEGO, gdzie była Szkoła Handlowa W-go Kronenberga.  
Zakład ten przystąpił do podjęcia wymagań higienicznych — z czego ma być dowodem Szkoła w Radomiu i Opiekunów kształcącej się młodzieży. Zapis na rok szkolny 1901—1902 odbywać się będzie przez maj i czerwiec na Krakow.-Przedm. № 15. (715)



Najwyższa nagroda na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 r.

GRAND PRIX.



Exposition Universelle de Paris en 1900

GRAND PRIX.

NAJSTARSZA PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW

# B-CI R. I A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA: Wasilewski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.

Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 600 rb.

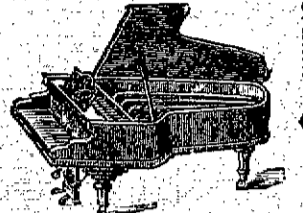
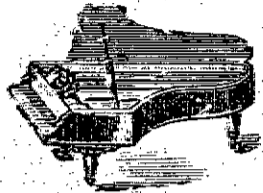
Fortepiany salonowe 700 i 800 rb.

Fortepiany koncertowe 900 rb.

DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,100 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnows. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mehan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń. (3050)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.



## A. GRYCEWICZ, Krawiec Męzki,

b. krojeży J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (3414)

## „CAVE DES VINS ÉTRANGERS”

w KIJOWIE

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 964.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils od 1 rb. 15 kop. za butelkę, a także koniaki tejsze firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair à Nuits”, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande-Marque”: — „He de Madère” od 1 rb. 65 k. „Vermouth” z Turynu firmy „Martini & Rossi”, Likier „Grand Marnier”: Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpiękn. z domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (746)

DOBRY SOBIE.

— Więce pan pragnie, panie Karolu, zostać moim zięciem?

— Hm... tego nie powiem, proszę pani, ale skoro się już ożenił z córeczką szanownej pani, to będzie musiało tak być... (Kurj. Świąt.)

Zwracamy uwagę na zmieniony adres:

Szosa Wolska, 10. (przystanek tramw.: «Pl. Teatr. — Wieś Wola»).

Znacznie powiększone, egzystujące od r. 1875. nagrodzone medalami

## ZAKŁADY MECHANICZNE BRACIA MALISZEWSCY i S-ka

Warszawa, Szosa Wolska, 10. Telefon 976.

Kompletne urządzenie i remont:

◆ Gorzelni

◆ Rektyfikacyj

◆ Browarów.

Roboty koflarskie miedziane i lutowane.

W roku bieżącym Zakłady urządzą rządowe składy i aparaty rektyfikacyjne w gub. Woroneżskiej, Tułskiej, Włodzim. i Kaluskiej. (792)

## 6 kl. Zakład Naukowy Żeński z pensjonatem BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

Warszawa, Krucza, 37.

(835)

od 1 lipca roku bieżącego przeniesiony będzie na Marszałkowska, 80, róg Wspólnej.

Łoża urządzone specjalnie na pensję według wymagań higieny i pedagogiki. Zapis codzienny. Cena umiarkowana. Gimnastyka szwedzka obowiązkowa. Na żądanie muzyka i tańce. Konwersacja w obcych językach... Troskliwość macierzyńska.

## Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frąbłowski Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21.

(725)

## Żałoba Damska

PRZY NOWOOTWORZONEM BIURZE PROCESYJ POGRZEBOWYCH

„KONKORDJA”

Petersburg, Włodzimierski просп. № 14.

Wielki wybór wszelkich akcesoryj żałoby damskiej. Skład zagranicznych i rosyjskich materij na suknie żałobne. — Telefonu № 3326. (3423)

## TERRIOKI

LECZNICA WODOBŁOTNA.

(3426)

Sezon od 20 maja do 20 sierpnia. Dr. AN. FRANZEN.

Peters., Wasil.-Ostrow, 9 linja, 44, m. 4.

## WILNO. HOTEL ST.-GEORGES

Pierwszorzędny hotel i restauracja. — Sala Balowa.

(3325)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upomniany jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)

Administracja „Kraju”.

## TORF DO NABYCIA

w gub. wileńskiej, pow. trojski, 7 w. od st. Kiszczar, 5 w. od rzeki Niemna. Połacie głębokości od 1 1/2 przeszło do 3 sążni przestrzeni, 36 dekalów. Analiza, robiona przez inż. Morawskiego w Wilnie, wykazała wyjątkowo dobry gatunek. St. woj. Zygmunt. (3418)

## Wszelkie roboty buchalteryjne

przebiegają, sumienne wypełnia rachunki, protok. liżno-Swładeckwa i rekomendacji Wilno, skrajanka pocztaowa № 78. (3410)

## POSTAWY hr. PRZEZDZIEKICH.

ZAKŁAD OGRODNICZO-PRZEMYSŁOWY

## Antoniny Bernatowicz.

Z listy spienienia się książki adresowej, sprawa się wyszyskich interesarów i ogłoszeń w podzielnym interesie. (2487)

Emerytowany 22-letni młodziarz, znaj. pęd. jez. poszukuje posady TOWARZYSZA PODROŻY dla przyszłego zwiedzenia Europy i tylko za zwrócenie kosztów podróży. Wapniarka, pole pod. post. A. B. C. (3409)

PREZ Z GORADEM SZCZYPCAMI!

podwójnie silny wódy byzantyn. Nowy przyrząd do żawiania. Ciepły do miedzi. Wadnego

## FALISTEGO CZESANIA

bez pomocy postro-  
bet, na zimno, zbez-  
piedza naturalny ko-  
lon, włosy, polysk i  
niekto. Przyrząd  
4. marca dla wsta-  
wych talibę drobn.  
1 rb. 50 k. z 20 wpa-  
ranci wozem. Prak-  
tyczna papłoty dla  
zawijania na zimno  
włosów i okami po  
25 kop. Skrajanka  
mi. 15 kop. Za prze-  
pły 40 kop. do 5 rb. w Hoj  
Lopez. 50 kop. i w Azjatyckiej 1 rb.

Wszystkie skład: «Базаръ, польза и забава»  
С. Гебгаратъ, С.-Петербургъ. Смедков-  
ская, 5. (3378)

CO TO NIE.  
Wszystkie skład: «Базаръ, польза и забава»  
С. Гебгаратъ, С.-Петербургъ. Смедков-  
ская, 5. (3378)

Wszystkie skład: «Базаръ, польза и забава»  
С. Гебгаратъ, С.-Петербургъ. Смедков-  
ская, 5. (3378)

## PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynaro-  
dowe, (3001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

## NOWE TRZCINY.

Trzcina ze światłem elektrycznym o  
sile światła 3 świec—25 rb.

Również — o sile światła 4 świec—  
30 rb.

Również — o sile światła 5 świec—  
35 rb.

Trzcina-parasol do użytku jako trzci-  
na, parasol i deszczochron. Cena 15 i  
25 rb.

Trzcina lampka do zapalania papie-  
rosów i do oświetlania schodów. Cena 4 r.

Trzcina stołek dla myśliwych, oby-  
w ziemskich i t. d. Cena 4 i 5 rb.

Trzcina do obrony—4, 5, 6 i 8 rb.,  
zależnie od elegancji.

Obstalunki wysyłamy natychmiast po  
otrzymaniu 1/3 ceny zadatkowo. (3238)

Складъ Новыхъ Изобрѣтений

С.-ПЕТЕРБУРГЪ,

Большая Морская, 33.

## PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

## KRAKÓW.

## GRAND-HOTEL

Hotel pierwszorzędny, pokoje z oświe-  
dzeniem elektrycznym i usług od rb. 1.50  
(3 kor.) i drożej. Obiady po 1.50—2 złr..  
(3—4 kor.). (3373)

## Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich kra-  
jach Międzynarodowe Biuro Patentowe i  
Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

najstarsze Biuro patentowe w Berlinie.  
Właściciele firmy: A. Loh i W. Ziölsckel.  
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

TELEGRAM «KOŁCOW»

P o z n a n i, 22 maja.

Hakatyści się nie lenią,

Coraz nowy dają wniosek:

Wnet na Bismarckau zmienia

Dziś Swiniary, jedną z wiosk.

Poznań szepce mimo tego:

Taką zmianę bardzo cenię,

Wszakże to jest nie innego,

Jak dosłowne tłumaczenie!